prestiż

magazyn trójmiejski

MIESIĘCZNIK BEZPŁATNY nr 7 (2020)

MATEUSZ KUSZNIEREWICZ

KRÓTKI BILANS 45-LATKA

PORSCHE TAYCAN TURBO
Elektryczny myśliwiec

SZTUKA
Tymczasowe życie Mlecznego Piotra

CZAS NA ŻAGLE!
Wyścigi wokół mola
Żegluj i zarabiaj
Modowy Puchar Ameryki
Chorwacja pod żaglami

PREMIUM REAL ESTATE AGENCY partners international

WELCOME TO OUR WORLD
OF UNIQUE PROPERTIES
AND SMART AGENTS

APARTAMENTY DOMY NIERUCHOMOŚCI INWESTYCYJNE

Trójmiasto +48 790 801 306 Warszawa +48 22 646 52 02 partnersinternational.pl

Luksus

Z LUDZKĄ TWARZĄ

Najstarsza i jedna z najbardziej cenionych agencji pośrednictwa nieruchomości premium w Warszawie, w kwietniu br, zadebiutowała w Trójmieście. Długo przygotowywane otwarcie zbiegło się w czasie z rozwojem pandemii. Mimo rynkowych wskazań do rewizji planów zarząd Partners International postawił na konsekwentny rozwój i jak pokazuje bilans drugiego kwartału była to dobra decyzja.

NOS DO BIZNESU

Ciesząca się zaufaniem klientów agencja Partners International od ponad 25 lat realizuje zlecenia kupna, sprzedaży i najmu nieruchomości premium oraz zakupu gruntów dla inwestorów.
W pozycjonowaniu marki pomaga nie tylko olbrzymie doświadczenie ale również obszerna baza klientów warszawskich. To dla nich rozbudowujemy ofertę o pożądane adresy a także otwieramy rynki w które chcą inwestować - jak w przypadku Trójmiasta.

Zauważamy też silny trend odwrotny, wielu zamożnych mieszkańców Trójmiasta inwestuje w nieruchomości w całej Polsce, głównie pod wynajem. Możemy zaprezentować im szeroki wachlarz prestiżowych przestrzeni dostępnych wyłącznie u nas od budynków w architekturze przedwojennej po nowoczesne apartamentowce, rezydencje i domy. Współpraca, która zawiązuje się pomiędzy oddziałami jest dowodem na to, że dobrze wyczuwamy potrzeby rynku - tłumaczy Joanna Czapska, Managing Director Partners International.

KLUCZ DO SUKCESU

Otwarcie oddziału w Trójmieście oprócz motywów stricte biznesowych ma swoją - ludzką twarz. Za marką Partners International stoi zespół czołowych agentów dla których tworzymy takie środowisko pracy by mogli jak najlepiej realizować swój potencjał. W kryzysie "chcieć" nie zawsze idzie w parze z "móc" a to stawia pod znakiem zapytania sens trwania przy własnych wizjach. Wbrew nastrojom rynku i mimo pewnych obaw otworzyliśmy się w szczycie pandemii.

Kolejne miesiące przyniosły prawdziwy test wartości na których opieramy styl naszej pracy od początku istnienia. Największą nagrodą za waleczność są spełnione obietnice. Czas działa na naszą korzyść, sprzyja segment rynku, który cechuje stabilność pod względem popytu czy cen. **Zainteresowanie klientów agencji utrzymywało się lub nawet wzrosło w miesiącach wyhamowania gospodarki - prawie 95% zadeklarowało chęć zakupów, nie sprzedaży** - dodaje Czapska.

LUKSUS MA SIĘ DOBRZE

Wyjaśnienie fenomenu nie słabnącego popytu na apartamenty delux jest pozornie proste: to niska podaż, prestiżowa lokalizacja, unikalny design i technologie, które gwarantują ochronę wartości w czasie ale w rzeczywistości kryteria oceny kwalifikujące do grupy premium są bardzo wyśrubowane. Z raportów wynika, że spełnia je zaledwie 1% oferty mieszkaniowej Warszawy, Krakowa, Wrocławia, Trójmiasta, Poznania i Łodzi.

Dodatkowo ceny na poziomie **6 -10 tysięcy euro za metr kwadratowy wypadają dość tanio** na tle średnich cen światowych metropolii oscylujących wokół kilkunastu tysięcy euro, co czyni je atrakcyjnymi dla inwestorów z zagranicy. Morze jako największy atut Trójmiasta sprawia, że rynek ten staje się coraz częściej drugim domem klienta. Inwestor szuka tu bezpiecznej lokaty kapitału. Wśród topowych przestrzeni w naszym portfolio mamy prawdziwą perełkę na skale Basenu Morza Bałtyckiego - najwyżej położony penthouse apartamentowca Sea Towers w Gdyni. Miłośników Sopotu z pewnością zainteresuje inwestycja deweloperska, w samym sercu kultowej części miasta przy Monte Cassino, pozyskana na wyłączność, którą wkrótce wprowadzimy do sprzedaży.

Luksus pozostaje w cenie - podsumowuje Małgorzata Drygiel, Kierownik oddziału Partners International w Trójmieście.

FORUM
GDAŃSK
Targ Sienny 7
www.forumgdansk.pl

W FORUM GDAŃSK?
WYPRZEDAŻE!

NA OKŁADCE: MATEUSZ KUSZNIEREWICZ FOTO: KAROL KACPERSKI

nr 7/2020 (116) www.prestiztrojmiasto.pl

FELIETON
8 OD NACZELNEGO
10 Z KURTYNĄ I BEZ - PROFESOR JERZY LIMON
12 ZBIGNIEW CANOWIECKI – KAMPANIA
14 KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE - ARKADIUSZ HRONOWSKI
16 TRÓJMIEJSKIE FIGHTERKI - KLAUDIA KRAUSE - BACIA
18 TRÓJMIEJSCA MAŁGORZATY OLIWII SOBCZAK
20 ALE NUMER!

WYDARZENIA MS GROUP
22 TRÓJMIASTO SIĘ KRĘCI!

TEMAT Z OKŁADKI
26 MATEUSZ KUSZNIEREWICZ - KRÓTKI BILANS 45-LATKA

STYL ŻYCIA
36 FAJNY KOWAL MIASTA GDAŃSKA
42 KIEDYŚ NADEJDZIE TEN DZIEŃ

PODRÓŻE
44 CHORWACJA POD ŻAGLAMI

ŻAGLE
48 WYŚCIGI WOKÓŁ MOLA
50 MODOWY PUCHAR AMERYKI

MOTORYZACJA
52 PORSCHE TAYCAN TURBO - ELEKTRYCZNY MYŚLIWIEC
56 ELEKTROMOBILNOŚĆ W SALONIE BMG GOWOROWSKI
58 GRUPA MAKURAT - LIDER NAPRAW POWYPADKOWYCH
60 NOWY SALON BRYTYJCZYKÓW

DESIGN
62 POJEDYNEK RYSOWNIKÓW
64 PRESTIŻOWE WNĘTRZE – TU MIESZKA MUZYKA
70 HOME OFFICE
72 KRÓLESTWO KWARCU

MODA
74 ŁAP OKAZJĘ!
76 MADE IN 3CITY – LARA BARTON SWIMWEAR

ZDROWIE I URODA
82 MIGRENA - BÓL WYKLUCZAJĄCY Z ŻYCIA
86 JAK COVID-19 ZMIENIŁ HIGIENICZNE NAWYKI

KULINARIA
88 PRZEPIS – NALEŚNIKI Z LIKIEREM POMARAŃCZOWYM I BRANDY
90 PRZEPIS – CHŁODNIK
92 NA FALI SMAKU – HISTORIA SURF BURGERA

KULTURA, SZTUKA I ROZRYWKA
82 WYJĄTKOWO IMPREZOWA JESIEŃ
98 LATO W SOPOCKIEJ PAŃSTWOWEJ GALERII SZTUKI
100 PRESTIŻOWE IMPREZY
102 BIBLIOTECZKA PRESTIŻU
104 W SIECI Z... MAJĄ DZIARNOWSKĄ
106 MŁODE MIASTO TYMCZASOWE ŻYCIE MLECZNEGO PIOTRA

WIRTUALNE TRÓJMIASTO
112 TRÓJMIEJSKIE INSTASTORY @AGNIESZKAADAMIAK

BIZNES
114 ŻEGLUJ I ZARABIAJ
118 BANKOWOŚĆ PRYWATNA DZIŚ I JUTRO
121 ŻYCIE NA WYSOKOŚCI
124 JAK DOBRZE WYNAJĄĆ MIESZKANIE?
126 KRZYWYM OKIEM

KRONIKA PRESTIŻU
128 GRILL NA INWESTYCJI CHLEBOVA
128 SOPOT MARRIOTT REOPENING CELEBRATION COCTAIL

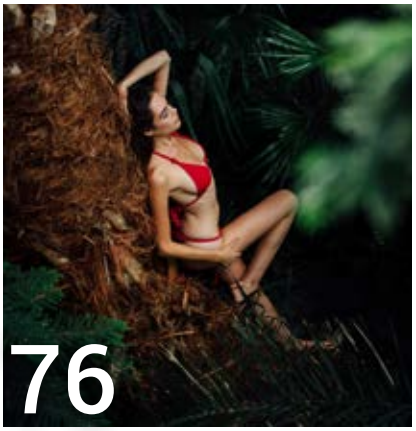

HABITAT
WILANÓW

POZNAJ HABITAT, TWOJE MIEJSCE W WARSZAWIE!

Czujesz, że nadszedł czas, by odetchnąć od wielkomiejskiego gwaru? Szukasz nowoczesnego domu w kameralnej i prestiżowej lokalizacji, z dobrym dojazdem do centrum? Może właśnie znalazłeś! Poznaj osiedle domów jednorodzinnych Habitat w zielonym zakątku Wilanowa, zaprojektowane z szacunkiem dla środowiska i zgodnie z filozofią zrównoważonego rozwoju. Tu znajdziesz dobry klimat oraz warunki do życia, uwzględniające potrzeby nowoczesnych rodzin.

+48 22 102 44 55

www.habitatwilanow.pl

BIURO SPRZEDAŻY:
En Casa
Premium Real Estate

INWESTOR:
cityhomes
DEVELOPERS

BARWNE ŻYCIE MISTRZA

Nie ma chyba bardziej znanego żeglarza w Polsce niż Mateusz Kusznierewicz. I bardziej utytułowanego, gdyż to nasz jedyny jak dotąd mistrz olimpijski w żeglarstwie. Na koncie ma też olimpijski brąz i mnóstwo tytułów mistrza świata i Europy, o polskich nie wspominając. Mimo zakończonej kariery olimpijskiej i 45 lat na karku, wciąż jest w dobrej formie i wciąż wygrywa. Nie na dużych jednostkach, ale tych małych, gdzie liczy się nie tylko taktyka, ale również duża sprawność fizyczna. Jego ubiegłoroczne mistrzostwo świata w dawnej olimpijskiej klasie Star jest tego najlepszym dowodem. Od wielu lat zajmuje się też biznesem i działalnością społeczną, angażując się w mnóstwo projektów. Ambasador Gdańska ds. morskich, prezes Fundacji Gdańskiej, animator sportu w Olivia Business Centre, wiceprezes Polskiego Związku Żeglarskiego, coach, mentor. To tylko niektóre z jego funkcji i działalności.

Co jednak najciekawsze, Mateusz Kusznierewicz to postać niejednoznaczna i bardzo barwna, gdyż obok wielkich sukcesów w ciągu tych lat zaliczył też porażki. Najgłośniejszą z nich w ostatnich latach był projekt Polska 100, czyli niepodległościowy rejs dookoła świata na oceanicznej jednostce VO 70, finansowany przez Polską Fundację Narodową. Ogłoszony jesienią 2017 roku, projekt upadł w atmosferze skandalu już wiosną 2018 roku, a Kusznierewicz przeżył medialną burzę. Mój stosunek do tego projektu był od samego początku krytyczny. Nie tylko z powodu darczyńcy w postaci skompromitowanej Polskiej Fundacji Narodowej, ale także samych założeń rejsu. Dawałem temu wyraz wielokrotnie na łamach żeglarskiego pisma „W Ślizgu!". Niepowodzeniem zakończyła się też jego misja w Polskim Związku Żeglarskim. Kusznierewicz zrezygnował z funkcji wiceprezesa, nie czekając na koniec kadencji.

Upadki i wzloty Kmicica, bohatera sienkiewiczowskiego „Potopu", zawsze były ciekawsze niż idealna postawa Skrzetuskiego. Tym bardziej, gdy tylko pojawiła się taka możliwość, razem z Klaudią Krause-Bacia nie mogliśmy sobie odmówić długiej i szczerej rozmowy z tym żeglarzem. Warto było. Nasz bohater mówi nie tylko o sukcesach, lecz także porażkach. To one przecież kształtują charakter, a on sam – jak deklaruje – wyciągnął z nich wnioski, zamknął wiele rozdziałów i otwiera zupełnie nowe.

Wywiadowi z Mateuszem Kusznierewiczem towarzyszy świetna sesja autorstwa Karola Kacperskiego zrealizowana na terenie Stoczni Cesarskiej. Warto w niej uwagę zwrócić na pewien detal. To Jego Wysokość Porsche 911 Carrera, model kultowy i marzenie facetów na całym świecie. Moje też. Takim samym modelem, tylko nieznacznie młodszym jeździł m.in. „Hank" Moody w „Californication". Zarówno Porsche, jak i Stocznia Cesarska pojawiają się też na dalszych stronach Prestiżu. W dziale motoryzacja testujemy inny wyjątkowy model tej marki – Taycan Turbo, pierwsze seryjne elektryczne Porsche. To połączenie myśliwca z samochodem. Dosłownie. Z kolei Stocznia Cesarska zagościła w tekście Sylwii Gutowskiej poświęconym inicjatywie „WL 4 Mleczny Piotr". To wyjątkowe miejsce pod każdym względem. Przestrzeń sztuki i to w 100% - połączenie pracowni artystów z ich miejscem do życia i do wystaw. To tam powstają m.in. roboty Czesława Podleśnego, koncepcje wielkich murali Mariusza Warasa czy też pastelowych grafiti Marka „Looney'a" Rybowskiego oraz dzieła wielu innych intrygujących artystów. A skoro przy intrygujących ludziach jesteśmy, to czy wiecie, że mamy w Gdańsku kowala? Kiedyś zawód rzemieślniczy, a dzisiaj już artystyczny. I niezmiennie potrzebny, o czym opowiada „Prestiżowi" kowal Bartosz Nowacki.

Zapraszam do lektury!

Michał Stankiewicz

MAGAZYN PRESTIŻ
miesięcznik bezpłatny

ul. Moniuszki 10, 81-829 Sopot
redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl
www.prestiztrojmiasto.pl
www.facebook.com/prestiz.trojmiasto
www.issuu.com/prestiz

Redakcja nie odpowiada za treść reklam

Redaktor Naczelny:
Michał Stankiewicz

Zastępca Redaktora Naczelnego:
Klaudia Krause-Bacia

Sekretarz redakcji:
Halszka Gronek

Redakcja:
Sylwia Gutowska, Marta Legieć, Marcin Wiła, Michalina Domoń, Dominika Raszkiewicz, Halszka Gronek

Dział foto: Karol Kacperski (szef działu), Krzysztof Nowosielski

Skład: Kamil Żurek

MS GROUP

Wydawca:
MS Group Sp. z o.o.

ul. Trzy Lipy 3
80 - 172 Gdańsk
NIP: 9571059132

Prezes:
Michał Stankiewicz

Dyrektor zarządzający:
Maria Bek, bek@emsgroup.pl

Dyrektor działu organizacji eventów:
Aleksandra Staruszkiewicz
staruszkiewicz@emsgroup.pl
tel. 606 603 416

Dział sprzedaży i marketingu:
Krzysztof Nowosielski, tel. 533 200 779
Marta Blendowska, tel. 791 971 399
Natalia Wasiak - Bachewicz, tel. 517 723 820

Zapraszamy do grona Klientów **BNP Paribas Wealth Management** - bankowości prywatnej numer 1 w Polsce.

Grupa BNP Paribas to numer 1 w Unii Europejskiej. Dzięki globalnemu doświadczeniu zapewniamy naszym Klientom stabilność finansową niezależnie od sytuacji.

www.bnpparibas.pl/wealthmanagement

BNP PARIBAS
WEALTH MANAGEMENT

Bank zmieniającego się świata

BNP Paribas Wealth Management jest marką, pod którą BNP Paribas Bank Polska S.A. świadczy usługi w zakresie bankowości prywatnej. Za tę działalność został uznany za numer 1 w Polsce, otrzymując wyróżnienie Best Private Bank 2019, przyznane przez magazyn World Finance. Pozycja numer 1 w Unii Europejskiej Grupy BNP Paribas została określona poprzez globalną wielkość sumy bilansowej dla grup bankowych, posiadających siedzibę główną na terenie Unii Europejskiej zgodnie z zestawieniem przygotowanym w 2019 roku przez S&P Global Market Intelligence, jednak z pominięciem podmiotów mających swoją siedzibę na obszarze Wielkiej Brytanii, która wystąpiła z Unii Europejskiej.

Z KURTYNĄ I BEZ

JERZY LIMON

Jerzy Limon jest profesorem zwyczajnym Uniwersytetu Gdańskiego oraz dyrektorem Gdańskiego Teatru Szekspirowskiego. Wydał kilkanaście książek naukowych z zakresu historii i teorii literatury, dramatu i teatru, a jego specjalnością jest XVI i XVII wiek (w tym i twórczość Szekspira). Jest autorem pięciu powieści i przekładów dawnego i współczesnego dramatu angielskiego. W wolnym czasie gotuje.

POMNIKI

Już parokrotnie pisałem o konsekwencjach burzenia pomników. Tezę postawiłem następującą: jak się raz zacznie, to końca nie będzie. Po pomnikach przyjdzie kolej na nazwy ulic i placów, patronów szkół, listy lektur szkolnych (w Anglii już usunięto Kiplinga – piewcę kolonializmu; u nas Sienkiewicz czeka w kolejce). Można zburzyć, inni postawią na nowo. Wymazywanie z pamięci i w niej zapisywanie jest o wiele bardziej skomplikowane i niezależne od woli jednostki, czy grupy trzymającej władzę, jak to się dzisiaj mówi. Stawianie i burzenie ma przynajmniej jedną wspólną cechę: przekonanie, że fakt dokonany trwa po wsze czasy. Niedawny przykład pomnika ks. H. Jankowskiego w Gdańsku nie wszystkich przekonuje. Uważają, że jak już się komu pomnik postawi, to przetrwa wieki i będzie zawsze przypominał o wielkich czynach wielkiego człowieka. Uważają, że jak się pomnik zburzy, to nikt już nie będzie pamiętał. A jednak, kiedy się zmieni nazwę ulicy z Armii Czerwonej na Armii Krajowej, to nie oznacza wcale, że Sopot (gdzie tak właśnie zrobiono), wyzwalała ta druga. A sopocki cmentarz żołnierzy radzieckich, gdzie grobów jest mniej więcej tyle, co polskich pod Monte Cassino, stanowi również formę zapisu pamięci. Otóż, tak się nie dzieje, że wedle własnej woli możemy historią dowolnie manipulować. Jak z poetą, w wierszu Czesława Miłosza: można go zabić, narodzi się drugi. Szekspir też upominał, że to nie człowiek ocenia doczesne dokonania: robi to Czas.

Ale nikt się słuchać nie chce. Ot, zobaczmy, co nie tak dawno robi p.o. Prezesa Sądu Najwyższego: jak tylko go na stołku posadzono, zabrał się do oczyszczenia historii Sądu ze złogów komunistycznych i nakazał z galerii portretów poprzednich prezesów usunąć wszystkich z epoki PRL-u. Teraz, jak wolno rozumieć, uwolniony z kajdanów przeszłości, SN będzie działał lepiej i sprawiedliwiej. Co rusz słyszymy głosy, by zburzyć Pałac Kultury – jako pomnik epoki minionej. Ale, co w takim razie zrobić z MDM-em, albo odbudowaną starówką w Warszawie czy w Gdańsku? To też pomniki epoki powojennej. Radni w wielu miastach prowadzą śledztwa, czy przypadkiem kręgi wrogie ojczyźnie nie pozostawiły jakichś ulic czy placów noszących imię dawnych oprawców. W pewnym mieście wyśledzili nawet plakat, na którym kobieta uchwycona była w podejrzanym geście, skojarzonym zaraz z LGBT: wezwali do usunięcie owego obrzydlistwa, ale wówczas okazało się, że był to gest z języka migowego, oznaczający „kocham cię".

Jeśli już zabieramy się do oczyszczania historii, jednych do niej zapisujemy, innych wymazujemy, to trzeba zachować rozsądek, a także konsekwencję. Dlaczego wymazywanie ma dotyczyć tylko okresu powojennego, a nie dziejów naszego kraju od zarania? Przede wszystkim należałoby wymazać wszystkich cudzoziemców, którzy panowali i w obcych językach nas pouczali, począwszy od Jagiełły i jego potomków, poprzez Batorego i Wazów, że o Sasach nie wspomnę. Ogród Saski trzeba by zmienić na, dajmy na to, swojsko brzmiący Ogród Jarosława. Ale co zrobić z królem Poniatowskim, który układał się z arcywrogami ze wschodu i podobno był kochankiem carycy Katarzyny? Co zrobić z Polakami, którzy kariery wojskowe robili w wojskach zaborców, a później dzielnie walczyli w Legionach? Albo pracowali w ichniej policji, czy tajnych służbach? Jakoś ich nikt przed wojną emerytury z tego powodu nie pozbawiał.

Media donoszą, że to nie tylko nasz problem. Już od dłuższego czasu w USA poluje się na pomniki generałów Południa z okresu Wojny Secesyjnej. Także na polityków tamtego okresu, oczywiście tych z obozu przegranych. Tym razem chodzi o obrońców niewolnictwa. Ale czemu nie potępić i wymazać z historii zwolenników niewolnictwa z innych krajów, innych epok, od starożytności począwszy? Może u nas ktoś się upomni o chłopów pańszczyźnianych i wymaże z historii tych, którzy ich gnębili? Ale kto by wtedy pozostał? Teraz na fali demonstracji w wielu krajach Zachodu, wywołanych bandyckim działaniem policji amerykańskiej, wzięto się za wszystkich popierających rasizm. Nawet w tolerancyjnej Anglii zaczęto powalać pomniki. Ostatnio namierzono nawet Winstona Churchilla, który ponoć miał rasistowskie poglądy. Za takie poglądy należałoby chyba całą historię wymazać, także u nas, bo i trudno znaleźć władcę, czy polityka w dawnych wiekach, który takowych nie miał. A może w takim razie stworzyć kraj bez pomników?

Jit Team™
the human factor of IT

Human, Team, Tech, FairPlay

Dostarczamy gotowe zespoły, które kompleksowo zajmą się Twoim oprogramowaniem. Mamy doświadczenie w budowaniu zespołów idealnie dopasowanych do potrzeb naszych klientów. Szeroki zakres umiejętności, wiedza, doświadczenie, ciekawi ludzie z pasją – to właśnie Jit.

https : // jit.team

hello@jit.team
facebook.com/jit.team.poland/

Aleja Zwycięstwa 96/98 // 81-451 Gdynia
ul. Twarda 18 // 00-105 Warszawa

ZBIGNIEW CANOWIECKI

Absolwent Politechniki Gdańskiej. Doktorat uzyskał na Uniwersytecie Gdańskim. W latach 1981-2007 Prezes Zarządu i dyrektor giełdowej spółki „Centrostal S.A.". Sprawował społecznie wiele funkcji m.in. Prezydenta Pomorskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, Przewodniczącego Sejmiku Gospodarczego Województwa Pomorskiego, Przewodniczącego Pomorskiej Rady Przedsiębiorczości, Prezydent „Pracodawców Pomorza".

KAMPANIA

Parę dni temu prof. Dariusz Filar podarował mi swoją najnowszą książkę pt. *Na błędnym kursie. Polityka i Gospodarka Polski w latach 2015-2020*. Przed pięciu laty w swojej poprzedniej książce stwierdził, że wymarzony scenariusz gospodarczy dla Polski na najbliższe lata to utrzymanie cech „zielonej wyspy" i uwolnienie się od objawów dryfującej kry. W obecnej książce wskazuje, że w ostatnich latach stało się jednak zupełnie inaczej – polska gospodarka zeszła z dobrze wytyczonego kursu, a ów negatywny trend dotyczy nie tylko ekonomii, ale obejmuje wszystkie sfery życia społecznego i politycznego. Prof. Filar próbując zidentyfikować prawdziwe zagrożenia dla Polski omawia również powinności Prezydenta Rzeczypospolitej podkreślając trzy najważniejsze: czuwanie nad przestrzeganiem Konstytucji, wkład w kształtowanie polityki zagranicznej państwa oraz sprawowanie zwierzchnictwa nad siłami zbrojnymi. Analiza obowiązków, jakie prezydentowi wyznacza Konstytucja, pozwala zrozumieć, że może on stanowić fundamentalnie ważną, stabilizującą państwo przeciwwagę dla sejmowej większości i szefa rządu. Wykorzystując możliwość wetowania uchwalanych przez Sejm ustaw prezydent może zapobiegać psuciu państwa. Posiadając inicjatywę ustawodawczą ma szansę zwrócenia uwagi na ważne dla Polaków kwestie. Prerogatywa związana z zarządzaniem ogólnopolskich referendów daje prezydentowi szansę budzenia społecznej świadomości. Będąc zwierzchnikiem sił zbrojnych może kształtować wojskową elitę. Poprzez ratyfikowanie umów międzynarodowych i mianowanie ambasadorów może wnosić znaczące akcenty do polityki zagranicznej państwa.

Pisząc ten artykuł jeszcze przed pierwszą turą wyborów prezydenckich zastanawiam się dlaczego podczas kampanii nie dominują te właśnie zagadnienia będące w zakresie możliwości, obowiązków i konstytucyjnych uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej. Dlaczego w tej kampanii tyle dzielących nas tematów, niszczących przecież tkankę społeczną, naszą wspólnotę. Polityk wprowadzający na agendę problem LGBT cynicznie wykorzystuje i gra na strunach nietolerancji i homofobii wielu naszych rodaków. Złe emocje i skrajne zachowania pojawiają się tylko w przyjaznym okresie i środowisku oraz poczuciu bezkarności. Dzisiaj na świecie nietolerancja w tym zakresie wzbudza nie tylko zdziwienie, ale również przeświadczenie o zacofaniu danej społeczności wynikającemu z braku edukacji, zrozumienia biologicznych, genetycznych, medycznych i psychologicznych uwarunkowań. Oczywistością jest szacunek dla drugiego człowieka, niezależnie od wyznania, koloru skóry, orientacji seksualnej czy poglądów politycznych. Dlatego też tak smutnym i żenującym wydarzeniem była debata telewizyjna kandydatów zorganizowana przez Telewizję Polską podczas której padały pytania wzbudzające jednie ironiczne uśmiechy i komentarze uczestników debaty. W. Kosiniak - Kamysz stwierdził, że autor tych pytań musiał mieć niezły odlot kiedy je pisał, a K. Bosak powiedział wprost, że pewnie miały pogrążyć R. Trzaskowskiego, a pomóc ubiegającemu się o reelekcję A. Dudzie. Kuriozalnym wręcz było pytanie o przygotowywanie dzieci w szkołach do Pierwszej Komunii Świętej. Zadano również pytania dotyczące wprowadzenia waluty Euro pomimo, że tej sprawie jest zgoda wszystkich sił politycznych i społeczny konsensus. Wielu komentatorów w tym prof. A. Bobko (PIS) stwierdził, że telewizja publiczna nie sprostała wyzwaniu i nie spełniła właściwej roli jako organizator debaty.

Żałuję, że nie organizowano debat tematycznych jak na przykład w sprawie wieku emerytalnego. Osobiście uważam, że podwyższenie wieku emerytalnego dokonane przez Sejm w połowie 2012 roku nie było błędem. Szkoda, że politycy wycofują się z rozsądnej argumentacji sprzed kilku lat (radykalne wydłużenie długości życia, niedobory na rynku pracy, deficyt finansów ubezpieczeń społecznych) . Wydaje się, że jedynym błędem wówczas rządzących była zbyt krótka i nieprzekonywująca debata publiczna w wyniku której nie uzyskano konsensusu społecznego. Oczywiście obecnie nie ma akceptacji społecznej umożliwiającej powrót do tej koncepcji i w najbliższych latach nie będzie możliwe ponowienie tej propozycji. Nie oznacza to zaniechania możliwości podejmowania przez prezydenta inicjatyw legislacyjnych związanych z programami zachęcającymi do dobrowolnego przedłużania okresu zatrudnienia. Tematami wartymi podjęcia podczas tego typu debat mogłyby być również wyzwania klimatyczne, ochrona zdrowia, ekologia, dostępność usług publicznych, strategia solidarności międzypokoleniowej lub wykorzystanie prezydenckich prerogatyw do podniesienia jakości polskiego prawa. Nie można jednak wykluczyć, że kilka pomysłów typu inwestycje za rogiem, które pojawiły się podczas kampanii, zakorzenią się w debacie publicznej na dłużej.

Niezależnie od powyższych refleksji kampanijnych można stwierdzić, że na szczęście do wielu z nas nie przemawiają argumenty tych kandydatów, którzy wkraczają na pole obietnic niemożliwych do realizacji przez prezydenta. Wolimy chyba tych, którzy mówią o umacnianiu państwa i naszej wspólnoty, podejmowaniu inicjatyw ustawodawczych jednoczących obywateli i poprawiających funkcjonowanie służby zagranicznej, obronności, ochrony zdrowia i edukacji oraz wzmacniających samorządy lokalne. Liczymy także, że wybrany przez nas prezydent będzie dążył do poprawy relacji z sąsiadami i Unią Europejską oraz podejmie próbę znalezienia największego wspólnego mianownika pomiędzy Polakami o różnych partyjnych sympatiach, poglądach i wrażliwościach.

Citigold®

Otwórz Konto Osobiste Citigold i sprawdź, jak otrzymać do **1500 zł** na powitanie.

Zapraszamy do odwiedzenia oddziału Citigold w Gdańsku:

Budynek Neptun, 18 piętro
al. Grunwaldzka 103A, Gdańsk

Łukasz Stybner
Dyrektor Regionalny
Segmentu Klientów Zamożnych
Tel.: 697 080 530

150 lat **postępu**

citi handlowy
Welcome what's next

Bankowość prywatna Citi Handlowy wyróżniania nagrodami

Forbes ★★★★★ **Najlepsza ocena w rankingu bankowości prywatnej Forbes 2020**

EUROMONEY PRIVATE BANKING 2020 **Najlepsza oferta bankowości prywatnej w Polsce 2020**

Więcej na citigold.pl

Bank Handlowy w Warszawie S.A. Oferta „Jeszcze więcej powodów by otworzyć konto Citigold" jest dostępna dla 250 pierwszych Klientów, którzy do 30 września 2020 r. zawrą z bankiem Umowę Produktów Depozytowych, otworzą na jej podstawie Konto Osobiste Citigold lub Citigold Private Client i spełnią warunki opisane w regulaminie oferty. Z oferty wyłączone są m.in. osoby wnioskujące o nowe konto, które po 01.01.2018 r. do dnia rozpoczęcia obowiązywania oferty posiadały samodzielnie lub jako współposiadacz konto osobiste lub rachunek oszczędnościowy. Pełna lista wyłączeń jest dostępna w Regulaminie oferty. Oferta „Jeszcze więcej powodów by otworzyć konto Citigold" nie łączy się z innymi ofertami specjalnymi dotyczącymi Konta. Najwyższa ocena w rankingu bankowości prywatnej Forbes 2020 z dnia 27.02.2020 r. (źródło: www.forbes.pl). Lider bankowości prywatnej w Polsce w Private Banking and Wealth Management Survey z dnia 06.02.2020 r. Szczegółowe informacje na temat opłat i prowizji dla Konta Osobistego Citi Priority, Citigold i Citigold Private Client są dostępne w Tabeli Opłat i Prowizji na www.citihandlowy.pl. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu Cywilnego. Znaki Citi oraz Citi Handlowy stanowią zarejestrowane znaki towarowe Citigroup Inc., używane na podstawie licencji. Spółce Citigroup Inc. oraz jej spółkom zależnym przysługują również prawa do niektórych innych znaków towarowych tu użytych. 072020/MG

KTO ROBI W KULTURZE, TEGO KULTURA NIE OBOWIĄZUJE

ARKADIUSZ HRONOWSKI
od 2001 roku zawiaduje sopockim SPATiF-em. Odpowiada za serwis muzyki niezależnej Soundrive.pl oraz festiwal muzyki alternatywnej Soundrive Festival. Na stoczniowych terenach w Gdańsku stworzył klub B90 oraz współtworzy Ulicę Elektryków, Plenum i Plener 33. Od niedawna w Krakowie współorganizuje Mystic Festival. Najmłodsze dziecko to nowy, alternatywny klub muzyczny DRIZZLY GRIZZLY.

W ZAPOTNIAŁYM KRAJU

Ilu z nas pamięta czasy komuny, kiedy niemal każdy uprawiał slalom gigant życia? Dla tych nie pamiętających czyli młodszych mniej więcej wyglądało to tak: wszystkie sprawy załatwiane były na jakimś patencie, poprzez znajomości, wejścia, koneksje w urzędach, instytucjach czy zakładach pracy. Kiedy sobie coś wymyśliłeś i chciałeś to zrealizować, natychmiast uruchamiał się proces obejścia wszystkich przepisów, które Ci to uniemożliwiały. A było ich na tyle dużo aby każda kreatywność i własna inicjatywa padała w zalążku. Tym którym się udało zwykle byli nękani i karani.

I tak się zaczyna dziać dziś, a światowa pandemia to tylko przyspieszyła. Można powiedzieć, że wszyscy jedziemy na tym samym wózku, choć w rzeczywistości nie do końca. Jeśli docierają do nas doniesienia z innych krajów, to bywa różnie. Od kilku miesięcy naród pacyfikowany jest obostrzeniami, zakazami, karami i czekaniem na kolejne decyzje. Naród reaguje różnie, ale nie można powiedzieć, że jest w całości durny. Skoro przykład idzie z góry to obserwujemy i zadajemy sobie pytanie: skoro tam wolno, to dlaczego nie tutaj. I zaczyna się rycie beretu czyli wymyślanie obejść aby móc realizować cele, które jedni mogą, a inni nie. Uczestnicząc dość aktywnie w życiu obserwuję funkcjonowanie wielu przestrzeni. Ulice są pełne jak dawniej, sklepy również, kościoły nie wiem bo unikam, ale widziałem jak wysypują się z nich tłumy. Podczas kampanii wyborczej na wszystkich wiecach tłumnie gromadzili się zwolennicy kandydatów. Rozmaite odsłony pomników, konferencje prasowe gromadzą tłumy. Gromadzą bez żadnych rygorów jakimi obłożone jest jeszcze wiele sektorów gospodarki. To, że obecna sytuacja odbije się na wszystkich, a zwłaszcza na gospodarce czyli naszych portfelach to jasne. Ale ratując co stracone, wciąż musimy ponosić aż takie ofiary? Hipokryzja władzy osiągnęła poziom wszystkich stanów alarmowych. Jakie sztaby kryzysowe, apele, konferencje, telefony kiedy wystarczy spojrzeć na ulicę, a tam jak w soczewce wszystko odwrotnie. Kary, interwencje, donosy, to wszystko w imię czego – naszego zdrowia? Oj chyba ktoś zaczyna wykorzystywać pandemię. Pandemia jest groźna, ale odpowiednia manipulacja tym stanem może z łatwością dokonać wielu dodatkowych zniszczeń, nie tylko w naszych organizmach. Dziś wielu przedsiębiorców, zwłaszcza tych małych i średnich naprawdę nie wie co i jak ma robić. Przepisy są absurdalne i nie wiadomo czego i kogo dotyczą. Jedni mogą, inni nie. Nikt nie rozumie na jakich zasadach je ustalano. Konsultacje w tych sprawach prowadzone z przedstawicielami wielu branż kompletnie nie przynoszą rezultatu. Zmuszani jesteśmy do zachowań, które w konfrontacji z rzeczywistością są absurdalne. Polska zaczyna się pocić i dusić. Od kilku miesięcy kraj nie jest wietrzony, nie ma wymiany ludzi. Zaczynamy kraj zwiedzać i dochodzi do nieoczekiwanych konfrontacji społeczeństw. Polska jest wyraźnie podzielona. Politycy to podsycają i efekt jest katastroficzny. Czy tak modne Trójmiasto się obroni przed obecną sytuacją? Wychodzi na to, że na tle kraju całkiem dobrze sobie radzimy. Niestety, ale to tylko dane. Kiedy zajrzymy głębiej to zachowujemy się dokładnie jak za głębokiej komuny. Władza i przepisy sobie, a życie sobie. Jako drobny przedsiębiorca widzę gołym okiem jak to funkcjonuje. Kombinujemy od rana do wieczora, ryzykujemy, łamiemy przepisy aby żyć, a w części przetrwać. Odwoływanie się do zachowań władzy nic nie daje. Każdy z nas musi radzić sobie po swojemu. Musimy indywidualnie wywalczyć korzystne warunki, myśleć z wyprzedzeniem 45 ruchów na szachownicy. Zamiast kreować my dziś zajmujemy się jak nie podpaść i jak obejść przepisy. Nasza czujność spadła. Łapiemy co skapnie, nie dbamy już tak o jakość, bo chcemy wyrwać jak najwięcej. Efekt jest taki, że w miastach zaczyna się odczuwać powiew komuny. Jesteśmy wciąż otoczeni ładną architekturą, ale zaczyna ona być wypełniana jarmarcznym badziewiem. Przecież koronawirus to nie wojna, ale coś się dzieje złego i obawiam się, że te wszystkie manipulacje poskutkują wielką katastrofą, która nastąpi w ciągu kolejnych miesięcy. A może faktycznie potrzeba nam katastrofy aby na nowo zacząć budować? Może faktycznie potrzeba nam refleksji, kubła lodowatej wody aby zauważyć, że trochę oderwaliśmy się od rzeczywistości? Nie wszyscy jesteśmy przecież doskonali. Zatem proponuję już dziś narodowe wietrzenie i skok do lodowatej wody,szwłaszcza władzy.

TARAS FACTORY

TARASY

TARASY Z KOMPOZYTU, TARASY DREWNIANE, PŁYTY GRESOWE

ZADASZENIA TARASOWE

MARKIZY, PERGOLE

ELEWACJE

ELEWACJE DREWNIANE, NOWOCZESNE ELEWACJE WENTYLOWANE, ŻALUZJE FASADOWE

MEBLE OGRODOWE

CANE-LINE

GRILLE

GAZOWE, ELEKTRYCZNE, WĘGLOWE

Gdynia, al. Zwycięstwa 240/1 (+48) 502 998 010 biuro@tarasfactory.pl www.tarasfactory.pl

Trójmiejskie Fighterki

KLAUDIA KRAUSE-BACIA
Dziennikarka, wieloletnia redaktor magazynu W Ślizgu!, a obecnie zastępca redaktora naczelnego Prestiżu. Absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego i Antwerpskiego. Na swoim koncie ma nie tylko setki tekstów, ale i kilka publikacji naukowych. Prywatnie właścicielka i driver @Prosecco na kółkach, wielka miłośniczka Maanamu, a także alternatywnych podróży i Bałtyku.

EWA CHODAKOWSKA XIX WIEKU

Leginsy, lycry, spodenki, hydrofobowe właściwości, elastyczne tkaniny, kolory, wzory i fasony - tak wygląda dzisiaj strój sportowy. Wybór jest ogromny. Jednak zanim do tego doszło przeszedł dynamiczną drogę rozwoju, którą w Polsce zapoczątkowała Klara Stryowska-Baedeker, kolejna bohaterka cyklu. Rodowita Gdańszczanka, lokalna patriotka, doktor medycyny, kobieta wrażliwa i rewolucyjna, która opracowała jeden z pierwszych wygodnych strojów do ćwiczeń gimnastycznych dla kobiet. No to hop!

Jest rok 1878. W przytulnym domku, tuż nad Kanałem Raduni, mieszka młode małżeństwo - Klara Baedeker i Wilhelm Stryowski, profesor i słynny malarz. Ona młodziutka, on 23 lata starszy. Te dwie dusze artystyczne tworzą pełną miłości parę. Po kilku latach na świat przychodzi ich córka - Ewa. Mijają kolejne lata, a na rodzinę Stryowskich spada tragedia. Ewa umiera podczas porodu swojego pierwszego dziecka, które również nie przeżyło. Świat dosłownie wali im się na głowę. Klara jednak postanawia znaleźć przyczynę śmierci swojej córki i zapisuje się na studia medyczne w Niemczech, gdzie pozwalano kobietom studiować w charakterze wolnych słuchaczek. W Gdańsku taka sytuacja w ogóle nie była możliwa. Wtedy rozpoczęła się prawdziwa walka z systemem. Klara całą swoją energię poświęciła problemom ginekologicznymi kobiet. Skupiła się przede wszystkim na strojach, jakie nosiły kobiety w tamtych czasach i w nich upatrywała przyczyn chorób. Deformowanie ciała, problemy narządów wewnętrznych, a do tego narastająca fala emancypacji - to wszystko sprawiło, że na początku XX wieku współuczestniczyła w opracowaniu pierwszej reformy stroju dla pań! Trzeba pamiętać, że wtedy rezygnacja z gorsetu była wielką nonszalancją i nietaktownym przekroczeniem granicy. Jeżeli mowa o ćwiczeniach fizycznych, to kobieta bez względu na wszystko, nie mogła zapominać o tym, by być damą. Należało unikać wszystkiego, co narażałoby sylwetkę i fryzurę na „roztrzepanie", a twarz na nabranie rumieńców, które szpeciłyby śnieżnobiałą cerę. Jednym słowem najlepiej było ćwiczyć tak, by się nie zmęczyć i nie spocić. Klara chciała to zmienić. Wszystko robiła na przekór. Do tego stopnia, że w 1906 roku z doktorem ginekologii Ludwigiem Gummertem wydała książkę „Artykuły do reformy odzieży damskiej", w której stanowczo przekonywała do zaniechania noszenia gorsetów, uważała je za niezdrowe i niewygodne. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że w tamtych czasach kobiety w ogóle nie mogły publikować. Ona jednak znalazła wyjście. Książkę wydało wydawnictwo Beadeker, należące do jej rodziny. Tą publikacją wpisała się w europejski nurt reformy stroju kobiecego, i od tamtej pory stała się poniekąd XIX-wieczną Ewą Chodakowską. Była wulkanem energii, udzielała porad medycznych, zachęcała kobiety do uprawiania sportu, zdrowego trybu życia, i wreszcie zajmowała się propagowaniem wygodnych strojów do ćwiczeń gimnastycznych dla kobiet. Kto wie, pewnie gdyby żyła w dzisiejszych czasach, miałaby miliony wyświetleń na Youtubie, programy treningowe i zdrowe przekąski sygnowane swoim nazwiskiem…

To był ogromny krok, który rozpoczął lawinę zmian. Każde państwo w Europie miało swoją ciuchową rewolucjonistkę. Utrudniające jazdę na rowerze długie spódnice zaczęto wymieniać na bufiaste pumpy. Strój na kortach, czyli spódnicę, żakiet i biały kapelusz zmieniono na krótkie rękawy i krótką spódniczkę. A już w 1906 roku powstała firma New Balance. Od tamtego czasu ubiór sportowy powoli przenikał poza obręb stadionów, i tak już zostało do dziś.

Klara Baedeker wciąż owiana jest pewną tajemnicą. Zmarła w 1938 roku i zgodnie z życzeniem została pochowana w Gdańsku, na nieistniejącym już cmentarzu Zbawiciela na Biskupiej Górce. Znamy podstawowe fakty z jej życia, ale cały czas pozostaje wiele do odkrycia. Mogę się tylko domyślać, co chciałaby wam dzisiaj przekazać. Zatem doceńcie wygodę i z niej korzystajcie! Są wakacje, mieszkamy w Trójmieście, 90% Polski nam zazdrości nam tej fenomenalnej różnorodności. Wycieczka rowerowa na Kaszuby, kajaki, żeglowanie po wodach zatoki, surfing, kajty, jogging nadmorską plażą - opcji jest mnóstwo, wystarczy tylko z nich skorzystać. Cudownego wypoczynku!

sto

TRÓJMIEJSCA
MAŁGORZATY OLIWII SOBCZAK

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE-BACIA

Trójmiejsca to stały cykl magazynu Prestiż, w którym wraz ze znanymi i lubianymi mieszkańcami siostrzanych miast odbywamy inspirującą podróż śladami ich ulubionych miejsc. Tym razem swoje trójmiejskie szlaki zdradzi nam pisarka Małgorzata Oliwia Sobczak, okrzyknięta nową gwiazdą polskiej literatury kryminalnej.

Jestem z Trójmiasta. Zawsze tak odpowiadam. Jednak nie potrafiłabym wybrać, które z trzech miast jest mi bliższe. Z każdym z nich wiążą mnie ważne, gatunkowo różne wspomnienia. A zarazem to jeden organizm, połączony siecią wspólnych powiązań, mniej lub bardziej oczywistych.

Urodziłam się w 1982 roku w Gdańsku. Przez pierwsze lata życia mieszkałam na ostatnim piętrze pięknej, choć zaniedbanej kamienicy czynszowej przy Grażyny w Dolnym Wrzeszczu. Na rogu tuż obok działała **cukiernia Paradowski**. To tam poznałam pierwszy smak lodów, babeczek i ciastek. Wypieki sprzedawała przemiła ekspedientka. „Witam serdecznie. Dziękuję pięknie. Proszę ślicznie". Tak do wszystkich się zwracała, co powodowało w nas ogólną wesołość. Gdy wróciłam tam po latach, piekarnia nie tylko nadal działała, ale ta sama pani serdecznie mnie powitała. Wyglądała niemal identycznie. Blondynka o miękkich kształtach. Dlatego raz na jakiś czas odwiedzam tę cukiernię przy Wajdeloty. Za każdym razem przekraczam próg niczym mała dziewczynka. Niemal czuję w swojej dłoni rękę mamy, która wprowadza mnie po schodkach. Obok stoi ścięta na pazia siostra, a świat ma ten pomarańczowy odcień peerelu. A potem **podążam śladami Güntera Grassa**, który wychowywał się w kamienicy przy Lelewela, niemal za zakrętem! I ramię w ramię z Weiserem Dawidkiem z powieści Pawła Huelle idę przez stary Wrzeszcz, trasą pomiędzy cmentarzem Brętowskim, kościołem Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, Starym Manężem i symbolicznym wiaduktem Weisera. To miejsca mojego dzieciństwa, tego najbardziej odległego, schowanego w odmętach pamięci wskrzesanej przez lokalnych pisarzy.

Gdy miałam cztery lata przeprowadziliśmy się do Gdyni. Podstawówka i liceum w Śródmieściu, więc gdyński modernizm towarzyszył mi co dnia. Zakupy ciuchowe tylko **na Świętojańskiej**. Na pucharek lodów z kandyzowanymi owocami (pamiętam, jak ekstrawagancko to dla mnie brzmiało) tylko do **Delicji** na 10 Lutego, które do dziś zachowały swoje wyjątkowe wnętrze. Wagary na **Kamiennej Górze** pełnej historyzujących i funkcjonalistycznych willi. Na pierwsze randki umawiałam się pod „Krzyżem", czyli Pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 przy alei Piłsudskiego. A potem przez Bulwar na **Dziką Plażę w Redłowie**. Tam na zwalonym drzewie przesiadywałam z pierwszą miłością do ostatniego autobusu w stronę Chwarzna.

Potem przyszedł czas na Sopot, do którego już od liceum prowadził imprezowy szlak. To przede wszystkim w **Spatifie** zbierała się nasza hulaszcza „rodzina" i choć melanż wiódł przez różne knajpy, to właśnie tam prędzej czy później się również kończyło. Na wakacyjny obiad zawsze do Bulaja, przy którym plaża jest o dziwo mniej oblegana, więc w tym miejscu zaczynam spacer brzegiem morza. Na wieczornego drinka latem na taras **Restauracji Walter**, z którego rozciąga się przepiękny widok niemal na cały Sopot. Na tańce do **Wtedy** i **Atelier**. Na najlepszy obiad do Fino w Gdyni lub Gdańsku (a niebawem też w Sopocie!), bo szef kuchni i współwłaściciel tej restauracji to człowiek o niezwykłym sercu i smaku, a chowający się na tym samym co ja podwórku! A na kebaba i fryty tylko do baru **Kebab Sopocki** na Placu Przyjaciół Sopotu. Rozkochała nas w nim moja mama, która poznała to miejsce jako studentka pierwszego rocznika prawa w tym mieście.

Ulubione punkty nieoczywiste? Nawiedzona **willa Bergera** przy Obrońców Westerplatte w Sopocie z filmu „Medium" Koprowicza; wykrzywiające perspektywę wzgórze w środku lasu nieopodal Stadionu Leśnego przy Wybickiego z widokiem na morze, na którym statki stoją nieruchomo na falach niemal na wyciągnięcie ręki; kładka w ciągu ulicy Obrońców Westerplatte, pod którą przebiega rozłożysty wąwóz. A randka marzeń? Nocą pod rozświetloną **Rafinerię Gdańską**. Najlepiej zimą. Prawdziwie kosmiczne przeżycie. To między innymi te miejsca zainspirowały mnie do napisania „Czerwieni". Pojawiają się też w kolejnych tomach mojej serii kryminalnej „Kolory zła". Na kartach powieści na nowo kreują trójmiejską przestrzeń, nabierając innego znaczenia.

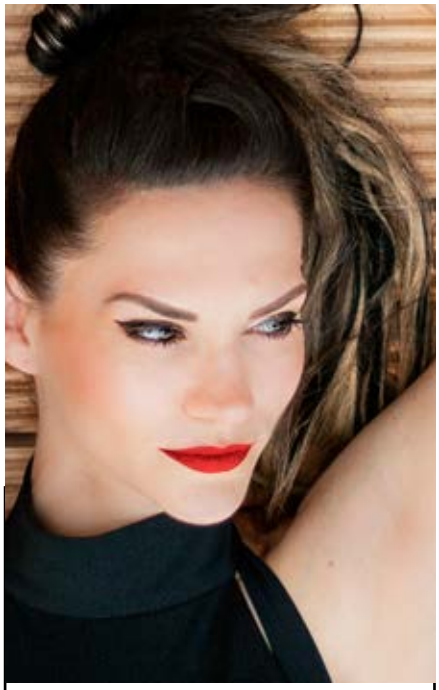

MAŁGORZATA OLIWIA SOBCZAK

pisarka, z wykształcenia kulturoznawczyni i dziennikarka. Prywatnie wrażliwa marzycielka z wyobraźnią i młoda matka. Pochodzi z Trójmiasta, w którym spędziła niemal całe życie. Autorka baśni „Mali, Boli i Królowa Mrozu" i powieści obyczajowej „Ona i dom, który tańczy". W 2019 roku wydała doskonale przyjęty, debiutancki kryminał „Czerwień", a niedawno ukazała się kolejna część cyklu - "Czerń".

EURODOM od 1990

DRZWI PODŁOGI DYWANY

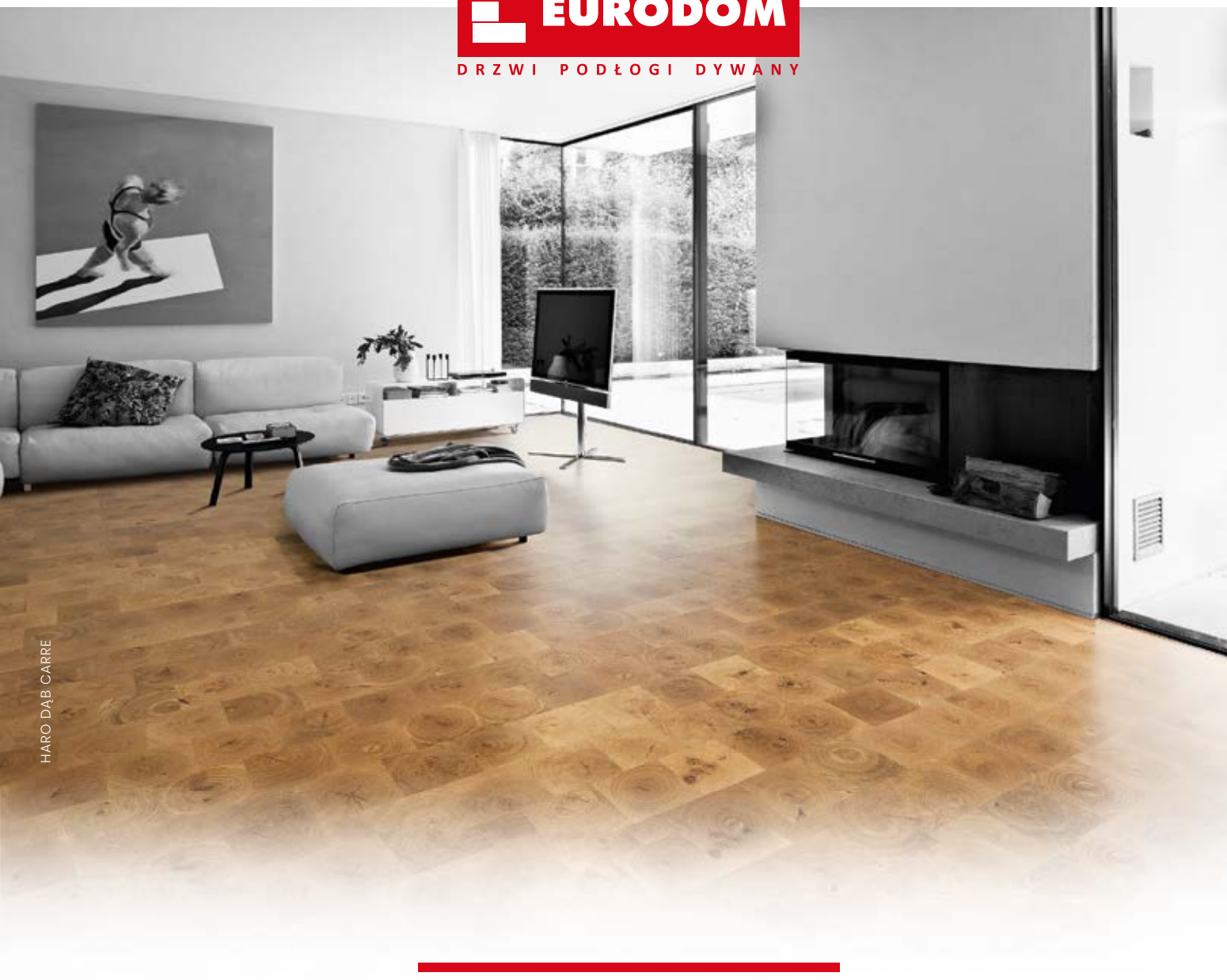

MIEJSCE ARCHITEKTÓW I KLIENTÓW CENIĄCYCH PRAWDZIWĄ JAKOŚĆ

30 LAT NA RYNKU TRÓJMIEJSKIM,

TYSIĄCE REALIZACJI, 1000 M² EKSPOZYCJI DRZWI, PODŁÓG I DYWANÓW,

NAJWIĘKSZY NIEZALEŻNY SALON W POLSCE PÓŁNOCNEJ

Gdańsk, Al. Grunwaldzka 211
(Galeria CityMeble)

58 520 33 70

eurodom@eurodom.com.pl

www.eurodom.com.pl

ALE **NUMER!**

390 KILOMETRÓW

tyle wynosi maksymalny zasięg na jednym ładowaniu aut elektrycznych Renault ZEO R135. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że właśnie te dwa modele zostały przekazane do Referatu Ekologicznego Urzędu Miasta Gdańska. Z nowych radiowozów będą korzystać strażnicy z Sekcji Kontroli Odpadów. Koszt zakupu obu samochodów wyniósł 360 000 zł.

30 PSÓW

ze zlikwidowanego schroniska w Radysach przyjęły trójmiejskie schroniska. Zostały one wyciągnięte z katastrofalnych warunków. 10 psów trafiło do schroniska dla bezdomnych zwierząt w Sopocie, a 20 przyjęło do siebie gdyńskie Ciapkowo. Obecnie psy przebywają na kwarantannie, jednak zaraz po tym okresie każdy czworonóg zostanie przygotowany do adopcji.

727 KONI MECHANICZNYCH

ma Dodge Challenger SRT Hellcat, którego kupił związany z Trójmiastem, znany motoryzacyjny youtuber Michał Jesionowski. Jego kanał „Miłośnicy czterech kółek" subskrybuje ponad 1,15 mln osób. Oficjalne przekazanie samochodu miało miejsce w wejherowskim salonie Auto-Mobil, jednym z nielicznych krajowych dealerów marki Dodge.

365 OKIEN

symbolizujących liczbę dni w roku, 52 komnaty symbolizujące liczbę tygodni w roku i 12 wież, symbolizujących liczbę apostołów - tak kształtuje się symbolika zamku w Łapalicach. Jednak prawdziwym newsem jest informacja, że po ponad 20 latach przerwy, inwestycja będzie mogła być kontynuowana. Inwestor czeka, a radni gminy Kartuzy zamierzają opracować plan miejscowy, który już umożliwi zalegalizowanie niezwykłej budowli.

2 ULICE

w Gdańsku, Grobla IV i Za Murami, zostały zastawione kilkunastoma skrzyniami ze świeżymi ziołami. W przestrzeni miejskiej rosną trzy zestawy roślin: kulinarny, leczniczy i do aromaterapii. Znajdziemy tam m.in. bazylię, lubczyk, miętę, oregano, szałwię, melisę, rozmaryn, tymianek, majeranek i koper, czy nawet truskawki. Miejskie farmy są częścią projektu edukacyjnego Gdańskiego Zarządu Dróg i Zieleni.

25 LAT

temu powstała drużyna Trefla Sopot. Sopockie Stowarzyszenie Koszykówki Trefl zarejestrowano 30 czerwca 1995 roku. Już dwa lata później drużyna wspięła się na najwyższy szczebel rozgrywkowy w Polsce. Dzisiaj klub ma na koncie: 5 mistrzostw Polski, 3 wicemistrzostwa, 2 brązowe medale, 6 Pucharów Polski, 3 Superpuchary Polski, był w finale Pucharu Mistrzów FIBA i dwukrotnie awansował do najlepszej „16" Euroligi.

1700 KILOMETRÓW

pokonał jeden z mieszkańców gdańskiego ZOO, przedstawiciel samca pandy małej - Bert, który opuścił swojego kolegę na rzecz nowej koleżanki. Wszystko odbyło się w ramach potencjalnego przedłużenia gatunku, ponieważ w zamian za samca przyjechała samica, dotychczasowa mieszkanka Amazon World ZOO w Wielkiej Brytanii. Panda mała to gatunek zagrożony wyginięciem, a jej populacja wciąż maleje. Niestety winni tej sytuacji są ludzie, którzy wciąż wycinają lasy bambusowe.

230 CENTYMETRÓW

wysokości ma pomnik profesora Władysława Bartoszewskiego, który stanął tuż przy głównym dworcu kolejowym w Sopocie. Jego autorem jest artysta rzeźbiarz Jacek Kiciński. O postawienie w kurorcie pomnika zabiegało, przy wsparciu władz miasta, Stowarzyszenie Warto Być Przyzwoitym. To pierwszy pomnik Bartoszewskiego w Polsce.

RAI

725 525 325
www.raipb.pl

SOPOT ŁOKIETKA

KAMIENICA NAD MORZEM

TRÓJMIASTO **SIĘ KRĘCI!**

AUTOR: HALSZKA GRONEK **/ FOTO:** KAROL KACPERSKI

Stało się! MS Group - wydawca miesięcznika Prestiż Magazyn Trójmiejski – ruszył z własnym programem telewizyjnym. Pierwszy „lajf" promowany pod szyldem „Trójmiasto się Kręci!" odbył się w sopockim hotelu Haffner. Poprowadził go Marcin Żebrowski, wieloletni dziennikarz i prezenter stacji TVN24.

Wszystko zaczęło się w hotelowym lobby. Wnętrze, które w czasie przestoju wywołanego epidemią przeszło spektakularną modernizację, zaskoczyło przestronnością i dbałością o najmniejsze szczegóły aranżacji.

Już od progu naszą ekipę przywitały pokaźnych rozmiarów obrazy autorstwa trójmiejskiej artystki, Alicji Domańskiej. Sufit zdobiony ręcznie wykonaną sztukaterią przykuł uwagę zwłaszcza z jednego (a właściwie kilkunastu!) powodów: zwisających ponad naszymi głowami lamp słynnego na całym świecie designera z Wielkiej Brytanii, Toma Dixona. Całość dopełnił wyjątkowy drewniany fornir – azjatycka czeczota golden madrony zdobiąca ściany holu. W końcu pięć gwiazdek nie bierze się znikąd.

– Lobby jest pierwszym miejscem, które widzi gość. Musi być niezwykłe, urokliwe i fantastyczne, bo to właśnie tworzy pierwsze wrażenie, które zostaje na zawsze – przyznała Grażyna Dobrzyńska, Prezes Zarządu Hotelu Haffner, w rozmowie z naszym prowadzącym.

EKIPA NA MEDAL

„Trójmiasto się Kręci!" to program, który ma jeden cel: przedstawić lokalne biznesy od ich najlepszej strony. W przypadku Hotelu Haffner punktów godnych pochwały było wiele, ale to, co zrobiło na nas największe wrażenie, to rodzinna atmosfera i wspólne zaangażowanie w utrzymanie obiektu na najwyższym poziomie. Duch miejsca to zdecydowanie duch ludzi je tworzących – zarówno zewnętrznych usługodawców, jak i pracowników oraz przełożonych.

– Nasze wnętrze to nie tylko dzieło architekta, który miał jakiś swój pomysł i założenia, ale przede wszystkim dzieło naszych właścicieli. Sami się zaangażowali i zadbali o każdy szczegół – podkreśliła Grażyna Dobrzyńska.

O trójmiejskim biznesie i prowadzeniu hotelu Marcinowi Żebrowskiemu udało się porozmawiać z Rafałem Starobratem, dyrektorem sprzedaży i wice prezesem zarządu oraz Klaudią Popielską, dyrektorką ds. Hotelu. Prowadzący, w towarzystwie dwóch operatorów i „trzymającej tyły" ekipy techników, przespacerował się korytarzami Haffnera, zaglądając w każdy kąt i nie szczędząc niewymuszonych żartów. Nie było mowy o nudzie!

„KOCHAM CHEFA!"

Gdy przychodzi do jedzenia, Marcin Żebrowski – prawdziwy koneser smaków – zamienia się w najsurowszego jurora. Na szczęście Hotel Haffner sprostał wymaganiom naszego prowadzącego. Nic w tym dziwnego, w końcu kuchnię prowadzi znany i ceniony chef Grzegorz Labuda. Na żywo, przed kamerą, mistrz kuchni przygotował wiosennego węgorza duszonego w białym winie, z szyjkami rakowymi z kaszubskiej hodowli, żółtym burakiem, szalotką i rabarbarem kompresowanym w miodzie gryczanym.

– Kuchnia hotelowa rozwija się tak samo, jak rozwija się społeczeństwo kulinarnie – przyznał Grzegorz Labuda podczas programu. – Goście są dziś bardzo świadomi kuchni. Wiedzą, co jest dobre i znają produkty z całego świata. Są wymagający, dlatego dopasowujemy i dostosowujemy się do oczekiwań gości. No i z sukcesem udaje nam się rzeczywiście wypuszczać naszych gości z restauracji bardzo zadowolonych.

Wisienką na torcie okazał się autorski deser mistrza cukiernictwa Michała Wiśniewskiego. Jadalny bursztyn, czyli znany koneserom słodkości kamień lodowy, okraszony glazurą ze słonego karmelu idealnie wkomponował się w wystrój hotelu. „Amber by Haffner" swym kształtem i połyskującą strukturą przypomina lampy Dixona w kształcie kropel płynnego srebra, a barwa ciastka bezbłędnie koresponduje z kolorem drewna dominującego w hotelowych wnętrzach. Przysmak na najwyższym światowym poziomie!

– Wybaczcie mi, że ja jem cały czas i mówię, ale to jest po prostu tak dobre! – wykrzyczał w stronę kamer Marcin Żebrowski, korzystając z przerwy między kolejnymi kęsami.

Jak najlepiej podsumować wizytę w strefie gastronomicznej Hotelu Haffner? To proste! Słowami naszego prowadzącego wypowiedzianymi do mistrza cukiernictwa: „Chciałem w takim razie poprosić o rękę w związku z tym eklerkiem!".

TO DOPIERO POCZĄTEK

Pierwszy odcinek przygotowany został przez profesjonalną ekipę telewizyjną pod kierunkiem Marka Wojciechowskiego, który zajmował się realizacją programu, czyli montażem na żywo. W jej skład oprócz realizatora weszło dwóch operatorów, dźwiękowiec i asystent.

Część hotelu została zamieniona na plan filmowy, pod ścianami zostały ustawione światła, a na podłodze rozłożono kable. Choć dzisiejszy świat zmierza do połączeń bezprzewodowych, to jednak profesjonalne produkcje telewizyjne wciąż preferują kable jako najbezpieczniejszy środek komunikacji.

Ekipę programu „Trójmiasto się kręci!" zamykała moderatorka profilu na Facebooku – platformie, na której odbywała się transmisja, a także fotograf planu, kierownik planu i szef produkcji.

- Opracowanie nowego formatu było dla nas sporym wyzwaniem, gdyż do tej pory MS Group kojarzył się przede wszystkim z prasą i eventami. Niemniej mając na pokładzie Marcina Żebrowskiego, byłem pewien, że wszystko uda się nam zrealizować zgodnie z planem. Jesteśmy gotowi na produkcję kolejnych odcinków – przyznaje Michał Stankiewicz, szef MS Group.

Program można oglądać na facebookowym profilu miesięcznika Prestiż Magazyn Trójmiejski, a także na youtubowym kanale 3 CITY LIVE: https://www.youtube.com/watch?v=cwxI18Een2g&t

HAFFNER

W sercu nowego lobby powstał Haffner Bar,
w którym odpoczynek z dala od miejskiego zgiełku
jest gwarancją udanego wieczoru.

Nowe wnętrza, ta sama gościnność

hotelhaffner.pl

MATEUSZ KUSZNIEREWICZ

KRÓTKI BILANS 45-LATKA

Jedyny mistrz olimpijski jakiego Polska ma w żeglarstwie i z pewnością najbardziej znany żeglarz. Człowiek, który ma na swoim koncie gigantyczną liczbę sukcesów i wciąż wygrywa światowe imprezy. Drugą rywalizację od lat prowadzi na lądzie. Inicjator i szef dziesiątek projektów biznesowych, twarz wielu marek. Wiele z nich prowadził i prowadzi z sukcesem, są też takie, które zakończył porażką. Dwa lata temu głośno było o projekcie Polska100, rejsie dookoła świata finansowanym przez Polską Fundację Narodową. Po upadku projektu i głośnej krytyce zniknął ze sceny. Dzisiaj znów wraca. I jak sam zaznacza - dużo mocniejszy, bo nie boi się mówić - nie tylko o swoich sukcesach, ale i porażkach. Przed wami Mateusz Kusznierewicz w krótkim bilansie 45 - latka.

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ, KLAUDIA KRAUSE - BACIA
FOTO: KAROL KACPERSKI
MAKEUP: MARTA BLENDOWSKA

Kim jest dzisiaj Mateusz Kusznierewicz?
Jestem szczęśliwym człowiekiem, robię to co lubię z fajnymi ludźmi.

A zawodowo?
Żeglarzem i przedsiębiorcą.

Przejrzeliśmy twoją stronę internetową – jesteś tam trenerem, coachem, mentorem, szkoleniowcem. Jest tam żeglarstwo, jest działalność biznesowa, są innowacyjne łożyska kulkowe, a nawet można kupić czapkę. Można skutecznie pogodzić tak dużo elementów?
Wszystkie przedsięwzięcia, w które jestem zaangażowany łączą dwa obszary: sport i innowacyjne technologie. Po latach doświadczeń, nie dotykam już żadnych innych sfer i zajęć poza tymi, w których czuję się dobrze i mocno. Zakończyłem etap poznawczy. W końcu wybrałem to, w czym czuję się najlepiej i na tym się skupiam. Jestem aktywnym żeglarzem, sportowcem, trenerem i mentorem. Jestem także zaangażowany w tworzenie sportowych wydarzeń, mam na myśli tutaj żeglarski mundial. Jednak wszystko to dzieje się na moim podwórku i jest ze sobą spójne. Drugi ważny obszar mojej działalności to biznes, który teraz również związany jest głównie ze sportem. Wprowadzam sport do biznesu, wdrażam m.in. swój autorski produkt „Sport @ Work" czy „Do Sport Now", które sprawdzają się znakomicie. Kolejnym moim przedsięwzięciem w obszarze nowych technologii jest aplikacja „Target10" stworzona dla sportowców i trenerów w celu zwiększania poziomu sportowego i umiejętności czego efektem mają być lepsze wyniki. To też jest sport, tylko w innym wymiarze. Patrząc całościowo faktycznie dużo tego, ale ja zawsze stałem na kilku nogach i przy dobrej organizacji i współpracy z fantastycznymi ludźmi jestem gotowy realizować wiele przedsięwzięć.

Skoro sport i żeglarstwo wciąż dominują u ciebie to zacznijmy od nich. W ubiegłym roku zdobyłeś mistrzostwo świata w klasie Star. To naprawdę niezły wynik jak na osobę, która ma 44 lata.
Dobrze to ująłeś (śmiech). Wiedziałem, że po takiej przerwie jestem w stanie wrócić do żeglarstwa regatowego na wysokim poziomie, ale żeby od razu sięgnąć po Mistrzostwo Świata, to tego się nie spodziewałem. Wynik jest fantastyczny i bardzo się z tej okazji cieszę. Pierwszy sukces na skalę światową odniosłem w wieku 21 lat, teraz kolejny mając 44 i to tylko utwierdza mnie w przekonaniu, że mogę cały czas podtrzymywać wysoki światowy poziom, mam olbrzymi potencjał i sportową adrenalinę. Wydaje mi się, że ma to ogromne znaczenie. Sport jest moją życiową motywacją, a jeżeli osiągam sukcesy, to jest naprawdę bardzo satysfakcjonujące. Myślałem, że po trudnych doświadczeniach z 2018 roku odbudowanie się zajmie mi więcej czasu. Okazało się, że jestem bardzo mocny, mam wokół siebie wspaniałych ludzi i potrafię realizować nawet bardzo ambitne cele.

Dlaczego akurat klasa Star? Mocno konserwatywna, ciężka i nie należy do łatwych.
To moja ulubiona łódka. Rzeczywiście nie jest łatwa w obsłudze. Powiem wręcz, że jest bardzo wymagająca. Ale kiedy włoży się w nią dużo pracy, dobrze przygotuje i dołoży wysoki poziom umiejętności, to przyjemność żeglowania na niej jest ogromna. Wybór jachtów w żeglarstwie jest olbrzymi, jednak jestem zawodnikiem, który lubi element taktyki i techniki. Katamarany, czy chociażby Laser mi nie pasują. Są zbyt ogólne, a Star pasuje mi pod względem wyzwania i sposobu żeglowania.

W ubiegłym roku wsiadłeś też na Dragona, klasę równie konserwatywną.
Kolejna klasa o blisko stuletniej tradycji... No tak. Zauważyłem, że najwięcej przyjemności sprawia mi żeglowanie nie w pojedynkę, a w załogach 2-3-4 osobowych. Dlaczego? Ponieważ nadal masz bardzo dobry kontakt w załodze i nie ma zbyt dużo innych tematów do ogarnięcia poza tymi stricte żeglarskimi.

Budujesz teraz polski zespół na SSL Gold Cup 2022. Powiedz coś więcej o tym projekcie.
To regaty żeglarskie na wzór mistrzostw świata w piłce nożnej wymyślone przez organizację SSL z siedzibą w Szwajcarii. To będzie żeglarski mundial. 11-osobowe reprezentacje z każdego kraju, co dwa lata, będą walczyć o tytuł najlepszego państwa w żeglarstwie. Wszystko odbywać się będzie na jednakowych jachtach dostarczanych przez organizatora. Pierwsza edycja odbędzie się w Szwajcarii w 2022 roku, a w szranki stanie aż 56 państw z całego świata. W każdym z nich SSL wybiera kapitana, który będzie odpowiedzialny za stworzenie zespołu w każdym ze zgłoszonych państw i przygotowania do Mundialu.

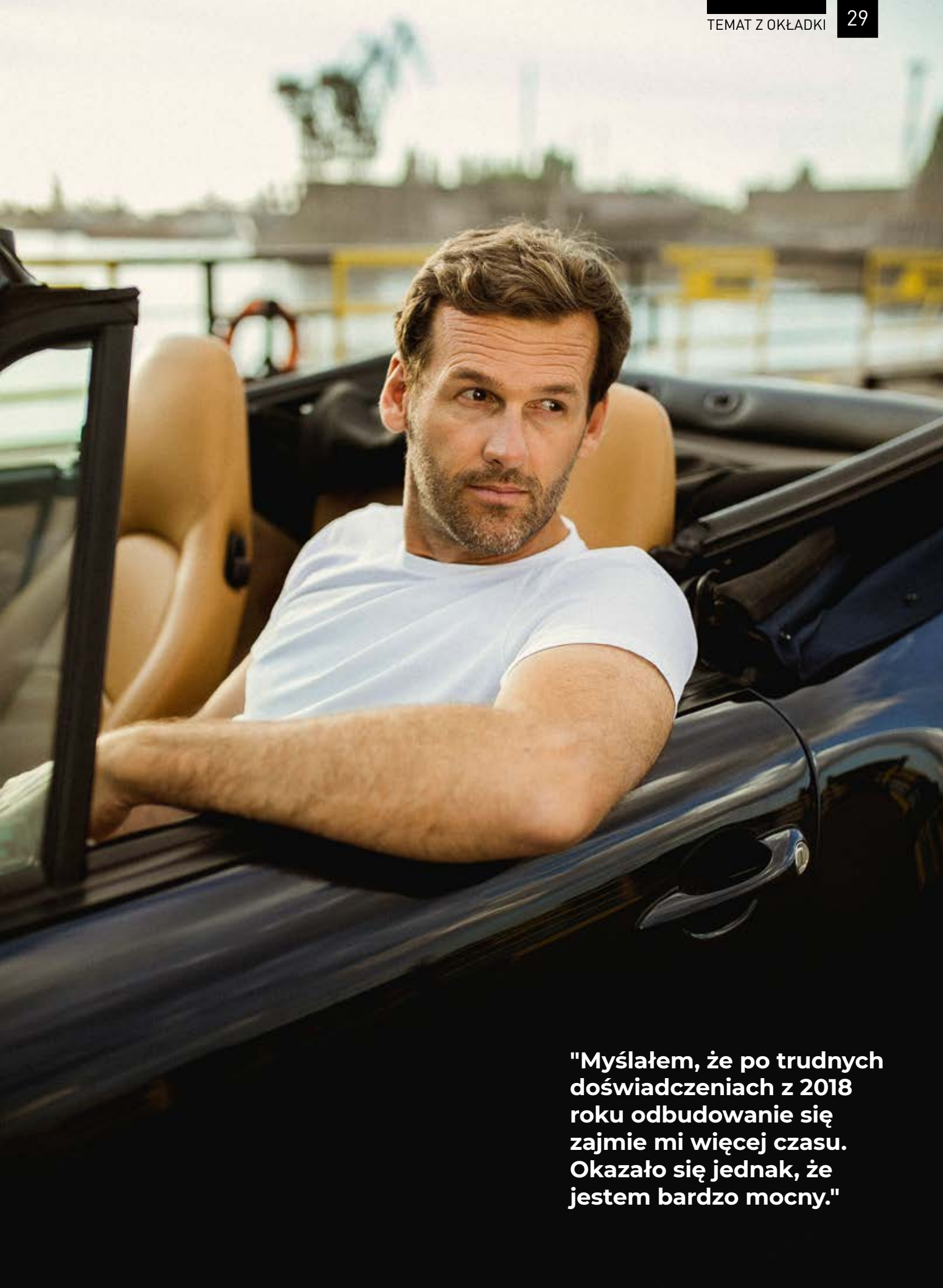

"Myślałem, że po trudnych doświadczeniach z 2018 roku odbudowanie się zajmie mi więcej czasu. Okazało się jednak, że jestem bardzo mocny."

"Miałem do wykonania misję. I przyznam szczerze, że to mnie wtedy trochę oślepiło. Zaślepiła mnie chęć realizacji wyjątkowego przedsięwzięcia dla Polski."

Ty, z racji wielu startów w SSL zostałeś kapitanem polskiej drużyny. Masz już swój zespół?
Wybrani przez SSL kapitanowie każdej reprezentacji to doświadczeni żeglarze ze znaczącymi sukcesami na koncie. Mistrzowie Olimpijscy, zwycięzcy Pucharu Ameryki czy Volvo Ocean Race. To dla mnie wielkie wyróżnienie móc przygotowywać polską reprezentację na SSL Gold Cup. Proces powoływania 11-osobowego składu zespołu jest precyzyjnie ustalony przez SSL. Pięcioro członków wybieranych jest ze światowego rankingu, a pięcioro powołuje kapitan. W tym projekcie widzimy młodą generację polskich żeglarzy. Ma to być dla nich trampolina do światowego żeglarstwa. Proces selekcji trwać będzie do początku 2022 roku. W tej chwili w szerokim składzie jest ponad 40 żeglarzy. Miejsce w składzie mają już Agnieszka Skrzypulec, mistrzyni świata w olimpijskiej klasie 470, która weszła do zespołu jako najwyżej sklasyfikowany Polak w rankingu SSL, Łukasz Przybytek, który na co dzień startuje w olimpijskiej klasie 49-er, a którego widzę w roli sternika oraz Przemek Filipowicz, utalentowany zawodnik i trener polskich skiffów. Z kolei uznani żeglarze jak Patryk Zbroja, Michał Korneszczuk i Piotr Harasimowicz są w tzw. Radzie Projektu, ponieważ uznałem, że nie będę podejmować decyzji w tak ważnym dla polskiego żeglarstwa projekcie w pojedynkę.

Kapitan nie będzie osobiście startować?
Zgadza się, kapitan może, ale nie musi być na łódce podczas rywalizacji. Może wspierać swój team na etapie przygotowań i treningów, a podczas samej rywalizacji pozostać na brzegu. Z 11-osobowego teamu, tylko 9 osób będzie się ścigało i powiem szczerze, że byłoby super, gdyby nasz jacht poprowadziła młoda generacja polskich żeglarzy.

Czy ta inicjatywa ma szanse przebić się w gąszczu różnorodnych żeglarskich imprez na świecie?
Jest duża szansa, że tak się stanie. Celem SSL Gold Cup jest zdobycie olbrzymiej oglądalności. Spodziewamy się 10 milionów widzów z całego świata, które obejrzą pierwszą edycję Żeglarskiego Mundialu. W poprowadzenie swoich reprezentacji zaangażowały się największe gwiazdy światowego sportu. Sime Fantela z Chorwacji, Santiago Lange z Argentyny to legendy żeglarstwa, mistrzowie olimpijscy z Rio de Janeiro. Australijczyk John Bertrand, który wyrwał Amerykanom w 1983 roku Puchar Ameryki - osoby tej rangi będą kapitanami poszczególnych krajów, a to daje naprawdę pozytywne prognozy.

Mówiłeś o tym, że będziecie startować jako Polska, wymieniłeś członków kadry narodowej, ale formalnie to inicjatywa prywatna. Działacie poza strukturami Polskiego Związku Żeglarskiego. To gorzej, czy lepiej?
SSL podobnie jak Puchar Ameryki, Ocean Race czy Sail GP ma podpisaną umowę o współpracy ze światową federacją żeglarską World Sailing. Ta natomiast zrzesza krajowe federacje. Dla sukcesu SSL Gold Cup nie jest wymagane wsparcie krajowych związków żeglarskich. W niektórych krajach takich jak Singapur, Chiny, Oman czy Turcja federacje się zaangażowały. We wszystkich innych krajach federacje nie uczestniczą w przygotowaniach do tego wydarzenia.

Czyli nie potrzebujesz w tym momencie współpracy z PZŻ?
W Polsce działamy niezależnie. Tak jest zdecydowanie lepiej i bardziej efektywnie.

Pytam o PZŻ, bo przecież w 2017 roku zostałeś powołany do nowego zarządu na stanowisko wiceprezesa ds. sportu.
Polskie związki sportowe to specyficzne organizacje. Znam PZŻ od dwóch stron - jako członek kadry olimpijskiej i jako członek zarządu. W 2017 roku zaangażowałem się w proces wprowadzenia zmian w Polskim Związku Żeglarskim. Osiągnęliśmy założony cel. Został powołany nowy prezes i zarząd. Funkcjonowanie w strukturach wewnętrznych związku sportowego to temat na oddzielną rozmowę. Mogę powiedzieć, że to trudny temat. Są to organizacje, które mają swoje ograniczenia, działają według zasad i przepisów, których decyzje często nie pozwalają osiągać wysoko postawionych celów. To, że powołano mnie na stanowisko wiceprezesa, nie do końca pokrywało się z tym, co chciałem robić. Moim głównym celem było przełożenie moich doświadczeń i wiedzy na trenerów i zawodników, a ja wpadłem do organizacji, w której bardzo dużo czasu zajmowała biurokracja. Poświęciłem dużo czasu i energii w PZŻ. Przekazałem całą swoją wiedzę i doświadczenia. Byłem nastawiony na dobrą, zdrową i partnerską współpracę.

W 2018 PZŻ utworzył nową posadę - dyrektora sportowego, którą objął Dominik Życki. Tomasz Chamera, prezes PZZ wyjaśnił wtedy, że ta nominacja była konieczna z racji „niezadowalającego zaangażowania w sprawy sportowe ze strony wiceprezesa ds. sportu". Czyli twojego.
Moje zaangażowanie w rozwój polskiego żeglarstwa w tamtym czasie nigdy nie było większe. Kiedy po raz kolejny zwróciłem uwagę na błędnie podejmowane decyzje, które bardzo często nie były ze mną w ogóle ustalane, umiejętnie odsunięto mnie od decyzyjności. Nastąpiło to jeszcze przed powołaniem Dominika na to stanowisko.

Dominik Życki to twój wieloletni partner z klasy Star, razem zdobyliście mistrzostwo świata. Wiedziałeś o planowanej nominacji?
Oczywiście. I szczerze na nią przystałem.

A to, że dyrektor sportowy nie będzie podlegać wiceprezesowi ds. sportu?
Ciekawe, prawda? To była decyzja zatwierdzona przez zarząd PZŻ. Ponieważ mam zasadę, że publicznie nie wypowiadam się negatywnie o konkretnych osobach, na tym zakończę odpowiedź na to pytanie.

Czy ta sprawa miała wypływ na wasze dalsze relacje?
Nie, wciąż utrzymujemy z Dominikiem kontakt.

Kadencja zarządu trwa do 2021 roku, ale ty już złożyłeś rezygnację.
Nie lubię robić rzeczy bez sensu. Sama obecność na takim stanowisku bez realnego oddziaływania jest bezsensowna. Do tego uważam, że niektóre sytuacje i zdarzenia nie powinny mieć miejsca w takiej organizacji jak Polski Związek Żeglarski. Z tego powodu postanowiłem odejść.

Nowy zarząd nie poprawił sytuacji w związku?
Zmiany na lepsze nastąpiły, bo związek bardzo się zmienił na przełomie ostatnich 4 lat. Taka organizacja jest potrzebna i to pod wieloma względami. Sytuację w związku można rozpatrywać na wielu poziomach. Dla mnie najistotniejsza zawsze była kultura pracy, proces podejmowanych decyzji oraz strategia działania. Jestem sportowcem i na tym znam się najlepiej. Zależy mi na sukcesach młodzieży i seniorów. Od dwóch lat nie zdobyliśmy medalu na mistrzostwach świata i mistrzostwach Europy seniorów. Jednocześnie widzę co się dzieje na świecie, jak działają inne organizacje, kadry i związki. Mając takie porównanie wiem, że w Polsce nie wykorzystujemy potencjału. Boję się myśleć co będzie za cztery czy osiem lat na igrzyskach olimpijskich w Paryżu i Los Angeles. W klasach takich jak np. Laser, Nacra czy 470 na tą chwilę nie widzę nowej generacji dobrze ułożonej młodzieży, która sięgnie po kolejne medale olimpijskie. Z kolei polska kadra w windsurfingu jest chyba najstarszą, która w ogóle weźmie udział w igrzyskach w Tokio.

Mamy kraj średniej wielkości z dostępem do morza, a wg jednego raportów PZŻ sprzed lat niemal 8 mln Polaków miało mniejszy lub większy kontakt z żeglarstwem. Co więc nie gra?
Tutaj jest potrzeba profesjonalizmu i systemowych rozwiązań. Jestem przyzwyczajony do planowania, dobrej komunikacji wewnątrz zespołu i podejmowania strategicznych, przemyślanych i wspólnych decyzji. Potrzebny jest ambitny plan, wychodzący poza lokalne struktury i polski sposób myślenia. Taki plan musi być zrealizowany od A do Z. Wskazane by w między czasie nikt nie wpływał na jego zmianę.

Dla zwykłego człowieka ta sytuacja jest dziwna. Jedyny mistrz olimpijski jakiego Polska ma w żeglarstwie, który powinien służyć swoim doświadczeniem oraz PZŻ z kadrą narodową. I nie potraficie współpracować.

Tak, to bardzo dziwna sytuacja. Uważam, że polskie żeglarstwo bardzo dużo straciło na takim obrocie spraw. Specyfika funkcjonowania związku i poszczególnych osób ma tutaj duże znaczenie. Patrzę na to z zewnątrz i czasem przecieram oczy ze zdumienia. Ale to nie mój problem. Ja wiem jak mogę pomóc polskiemu żeglarstwu i polskim żeglarzom. W tym sporcie nie możesz być ograniczony, jeżeli chcesz zdobywać medale. Paradoksalnie dzisiaj mam więcej możliwości pomocy zawodnikom niż miałem będąc w strukturach związku. Często zgłaszają się do mnie zawodnicy, którzy pływają nawet na klasach przygotowawczych i proszą o kilka wskazówek dotyczących trymowania masztu i żagli. Każdemu poświęcam czas. Jedne drzwi się zamykają, a inne otwierają. Mam swoją misję życiową, żeby pomagać polskiemu żeglarstwu, nie tylko zdobywając medale.

Czy wpływ na twoje relacje z PZŻ miał też projekt Polska 100? Wszystko zbiegło się w podobnym czasie.
Projekt Polska 100 posypał się w maju 2018, a zdarzenia związane ze związkiem dotyczyły bardziej przełomu roku 2018 i 2019. Można to skorelować, natomiast wprost nie otrzymałem takiej informacji.

Żałujesz dzisiaj udziału w projekcie Polska 100?
Nie ma tu jednoznacznej odpowiedzi. Na pewno żałuję, że poświęciłem na niego dwa lata swojej ciężkiej pracy i nic z tego nie wyszło. To były ciężkie doświadczenia, szczególnie jak media zaczęły naciskać i psuć atmosferę wokół tego wyjątkowego projektu. Nie będę ukrywał, że było ciężko. To był jeden z trudniejszych okresów w moim życiu. Natomiast później jak to się wszystko już zakończyło, kiedy to sobie przepracowałem, to pomyślałem, że dobrze, że coś takiego mi się przydarzyło, bo właśnie te wydarzenia spowodowały, że jeszcze nigdy nie byłem tak mocny jak jestem teraz. Bardzo dobrze przepracowałem ten okres. Przeszedłem żałobę po stracie projektu. Współpracowałem z bardzo dobrym psychologiem. Dorota jest jednocześnie coachem biznesowym. Tak dużo na tym zyskałem i tak dobrze nam się pracowało, że spotykamy się do dzisiaj. Nawet w czasach, kiedy mam się świetnie. Wtedy wiele rzeczy sobie uświadomiłem, dużo zrozumiałem, poznałem też głębiej siebie i najbliższych. Pomimo bardzo trudnych chwil i rysy na swoim zawodowym wizerunku, pod tym kątem tego nie żałuję.

A jeżeli żałujesz to pod jakim kątem?
Żałuję głównie dlatego, że nie zrealizowaliśmy dla Polski i polskiego żeglarstwa naprawdę postępowego projektu. Jego skala była olbrzymia. To miało być preludium do wejścia w mocne oceaniczne regaty. Jeżeli doszedłby do skutku, to plan zakładał finansowanie startu w Volvo Ocean Race.

Wielu ekspertów twierdziło, że ten projekt był nierealny. 100 portów w 3 lata, udział w najlepszych regatach na świecie, w jednej załodze i na jednym jachcie. Czy to w ogóle miało rację bytu?
Oczywiście, że tak! To był bardzo dobrze i profesjonalnie przygotowany projekt. To był też dobry czas na realizację takiego przedsięwzięcia. To było do zrealizowania. Z takim jachtem moglibyśmy być na pewno w pierwszej dziesiątce Sydney Hobart oraz na podium wielu innych słynnych światowych regat.

Czy nie zapaliła się tobie czerwona lampka? Samo ogłoszenie projektu w październiku 2017 roku - Stadion Narodowy, wicepremier Piotr Gliński, kilku ministrów, prezes Fundacji Narodowej - to wszystko było bardzo polityczne. Sama fundacja już wtedy miała złą opinię. Kojarzyła się z niejasnymi finansami i niejasnymi decyzjami.
Świeciła. Jestem zadaniowcem, oczywiście patrzę co z kim robię, a teraz jeszcze uważniej, ale wtedy miałem do wykonania misję. I przyznam szczerze, że to mnie wtedy trochę oślepiło. Zaślepiła mnie chęć realizacji wyjątkowego przedsięwzięcia dla Polski. To był bardzo ambitny projekt. Wręcz idealistyczny. Uwierzyłem, że jest to możliwe i tak bardzo tego pragnąłem, że te inne rzeczy stały się wówczas mniej ważne.

No i nastąpił medialny krach. O ile jeszcze w momencie ogłoszenia projektu nie było tak głośno, to gdy w marcu 2018 roku Gazeta Wyborcza oceniła jego koszty na 20 mln zł to wybuchła afera. Wydaje mi się, że nigdy wcześniej tak dużo nie pisano o żeglarstwie, a na ciebie ruszyła lawina krytyki. Byłeś na to przygotowany?
Dzisiaj kiedy opowiadam o tym zdarzeniu na różnego rodzaju wykładach, mówię jak bardzo byłem do tego nieprzygotowany. Nie sądziłem jak jeden artykuł w Gazecie Wyborczej może wpłynąć na realia i rozpędzić lawinę kolejnych zdarzeń. Nigdy czegoś podobnego nie doświadczyłem i mówię tutaj o negatywnym kontekście. Dzisiaj wiem, że każdy kto planuje projekt na tak wielką skalę, powinien mieć gotowe scenariusze na każdą ewentualność. My tego nie mieliśmy. Skupiliśmy uwagę w 100% na realizacji projektu. Ja dodatkowo popełniłem duży błąd, gdybym mógł cofnąć czas to na pewno bym to zmienił. W życiu nie zgodziłbym się na pełnienie tak istotnej i kluczowej roli w jednym projekcie. Wiele osób doradzało mi, żebym odciągnął od siebie uwagę nie wychodząc na front projektu. Mam bardzo mocne nazwisko i markę. Natomiast warunkiem PFN było to żebym był jedną ze stron umowy, nie tylko operatorem. To był błąd, za który słono zapłaciłem.

W maju 2018 projekt upadł. Zaczęła się bardzo ostra wymiana ciosów pomiędzy PFN, a wami, czyli Fundacją Navigare. Wicepremier Piotr Gliński oficjalnie obwieścił, że stało się tak, bo stracił do ciebie zaufanie gdyż część środków zamiast dla waszej załogi trafiły na twoje konto.
Długo można by było wyjaśniać całą tą kwestię i kolejność zdarzeń. Kiedy w słynnym marcu 2018, projekt Polska100 i PFN zaatakowały media, wiele działo się także wewnątrz między zespołem realizującym. Praktycznie z dnia na dzień nasze kontakty zaczęły obumierać. Już wtedy wiedzieliśmy, że PFN zaczyna odsuwać się od projektu. Był taki zapis, że jeżeli jacht nie będzie zakupiony do 6 maja 2018 to umowa przestaje istnieć. Dzisiaj jak patrzę z perspektywy czasu, była to bardzo przemyślana przez nich decyzja. Wiadomo, że przy takim fiasku zawsze ktoś musi ponieść winę. Czy znacie jakikolwiek przypadek w którym to polityk przyzna się do winy? Padło na mnie. Warto również zaznaczyć, że tutaj decydentem w sprawach administracyjno-finansowych z naszej strony był prezes fundacji Navigare, a nie ja.

Nie miałeś wpływu na decyzje fundacji?
Nie miałem. Kontrolę nad fundacją miał wówczas jej prezes.

Jaki był finał tej sprawy?
Sprawa jest zamknięta. Wszystko jest rozliczone, ale w mojej ocenie nie w taki sposób w jaki powinno być.

PFN wysłała też do mediów pismo o twoim zajęciu komorniczym na kwotę 3,3 miliona złotych. Podano je jako kolejny powód zakończenia współpracy z tobą.
To było zagranie poniżej pasa. To oddzielna sprawa, ale została wykorzystana przeciwko mnie.

Czy ta egzekucja miała związek z projektem? Czy PFN miało prawo upublicznić takie informacje?
Świadczy to tylko o osobach którzy tam działali. Mówię w czasie przeszłym, bo już nie sprawują tam tych stanowisk. Uważam, że nie było żadnego związku. Wykorzystali to jako pretekst i jednocześnie wybielenie swoich kart. Cała wina została zrzucona na mnie, nie miałem nawet możliwości wytłumaczyć tej sytuacji, bo media wręcz wrzały.

Publicznie jednak nie odniosłeś się wtedy do tej sprawy?
Zgadza się. To były moje prywatne sprawy, które zostały bardzo umiejętnie wykorzystane przeciwko mnie.

Nie lepiej było jasno i głośno wyrazić swoje stanowisko?
Dzisiaj można rozważać wiele rozwiązań. Jakbym mógł cofnąć czas, to na

"Wcześniej trudno było mi przyznać się do porażek. Teraz zdaję sobie sprawę, że móc i nie bać się o nich mówić to naprawdę duża wartość."

pewno wielu rzeczy bym uniknął w całym tym projekcie. Wiem, że nie robiłbym tego projektu z PFN.

Teraz projekt Polska 100 działa pod nazwą I Love Poland. Śledzisz ich poczynania?
Interesuje się polskim żeglarstwem i oczywiście obserwuję. Widzę, że na kluczowych stanowiskach znowu zmieniają się osoby. I to na takiej maszynie regatowej, na której potrzeba jest profesjonalistów i zgranej załogi. Niestety nie wygląda tak jak bym to sobie wyobrażał. Jednak zawsze będę trzymał kciuki za każdy projekt żeglarski w Polsce, a szczególnie za to, by był dobrze zrealizowany, bo może przynieść same korzyści.

Czy te projekty pomogły polskiemu żeglarstwu?
Trzeba odróżnić projekt Polska 100 od I Love Poland. To dwa zupełnie oddzielne koncepty, także pod względem jakościowym i zadaniowym. Z wielkim przekonaniem mogę powiedzieć, że projekt Polska 100 zupełnie nie pomógł w rozwoju polskiego żeglarstwa.

Czy dzisiaj w Polsce jest klimat do tego, żeby inwestować w żeglarstwo? I te olimpijskie i te oceaniczne.
Wydaje mi się, że nie jesteśmy na ten moment gotowi by dorównać ambitnym projektom europejskim czy światowym. Mieliśmy w Polsce kilka takich przedsięwzięć w latach 90., ale od tamtego czasu nic w dobrym kierunku nie ruszyło.

Z czego to wynika?
Kiedyś była jedna osoba, która miała talent, smykałkę i pełne zaangażowanie. To Roman Paszke, ówczesny lider polskiego żeglarstwa morskiego. Dzisiaj mamy czterech indywidualistów, a tort do podziału jest cały czas ten sam. Tyle, że teraz nie bierze go w całości jedna osoba, a każdy po małym kawałku. Problem polega na tym, że nie ma współpracy pomiędzy tymi osobami. Gdyby to się zmieniło, to żeglarstwo moglibyśmy wznieść na zupełnie inny poziom.

Czy myślisz jeszcze o wielkim projekcie oceanicznym?
Zdecydowanie nie. Wyleczyłem się z tego. Głównie pracuje za granicą, tam też pływam. W Polsce zaangażowałem się głównie w przygotowania reprezentacji do SSL Gold Cup, które ma być trampoliną w wejście w międzynarodowe żeglarstwo regatowe dla nowej generacji polskich zawodników. Oceany już mnie nie kręcą. Złożyło się na to na pewno doświadczenie związane z Polska 100, ale również sposób w jaki się żegluje na takich jachtach. Jestem regatowcem, który lubi walczyć o każdy metr burta w burtę. W żeglarstwie morskim mi tego brakuje.

Jesteś mentorem i coachem, masz na koncie ponad 800 wystąpień publicznych. Często mówisz o swoich porażkach?
Bardzo często. Swoje prezentacje zaczynam często od przywołania sytuacji, które na początku były trudne, a na samym końcu pokazuję, że mimo wszelkich zawirowań, jest ten happy end. Dzisiaj już do tego dorosłem, wcześniej trudno było mi przyznać się do porażek. Teraz zdaję sobie sprawę, że móc i nie bać się o nich mówić to naprawdę duża wartość. Ale wspominam również o moich sukcesach, ponieważ na kilkadziesiąt sukcesów jest jedna porażka. Wiadomo, że o niej jest głośniej, ponieważ jest bardziej atrakcyjna dla mediów.

Od lat działasz intensywnie w biznesie.
Tak. I to od dawna. Imałem się wszelkich biznesów, handlowałem odzieżą, jachtami, samochodami, miałem biuro turystyczne, prowadziłem swoją akademię żeglarską. Dużo się działo. Mam tutaj sporo sukcesów, są też i porażki. Co ciekawe, to często niepowodzenie sprawia, że więcej nad sobą pracuję, wyciągam wnioski i kiedy ponownie podejmuję działanie, często kończy się sukcesem.

Twoim biznesem jest też ZOOM.ME, czyli przenośny ekran na zdjęcia. Co cię skłoniło żeby pójść w kierunku nowoczesnych technologii?
Jestem fanem nowych technologii, elektroniki i mobilności. Zawsze chciałem stworzyć urządzenie elektroniczne. Doświadczyć procesu projektowania i wykonania urządzenia i oprogramowania, które by go napędzało. Może dlatego, że większość Kusznierewiczów to inżynierowie. Pomysł zrodził się przy zabawie z moją córką Nataszą. Robiąc jej zdjęcia moim smartfonem, chciałem szybko podzielić się nimi z moimi rodzicami i teściami. Nie wszyscy używali smartfonów, więc musieli czekać, aż pokażę im fotografie osobiście. Nie chciałem wysyłać ich mailem, a zrobić im prezent, zaskoczyć, wyświetlając im te zdjęcia na ekranie w ich domu. W nieco ponad rok, z grupą doświadczonych ekspertów, stworzyliśmy nie tylko produkt, ale również całe oprogramowanie. Sam fakt, że podpisaliśmy umowę z dużą siecią komórkową było dużym sukcesem. To była bardzo dobra lekcja i niesamowite doświadczenie.

Masz też własną aplikację Target10. Co to takiego?
Stworzyliśmy ją w zespole bardzo utalentowanych osób. To oprogramowanie, które ma pomóc w osiągnięciu lepszych wyników w sporcie, gdzie możesz na bieżąco oceniać swoją formę i monitorować postępy. Obecnie platforma przystosowana jest do użytkowania przez żeglarzy, jednak w niedalekiej przyszłości uruchomimy także warianty dla innych dyscyplin, takie jak triatlon, pływanie, bieganie czy kolarstwo. Jest to projekt o zasięgu globalnym. Zainteresowanie produktem jest obiecujące.

W tym roku obchodzisz 45 urodziny. To moment pewnych bilansów i podsumowań. Co ci się udało najbardziej, a co najmniej?
Mam wokół tego wiele przemyśleń. Po pierwsze wiem dobrze, że wiele dobrego jeszcze przede mną. Jestem pozytywnie nastawiony na przyszłość. A przeszłość? Pierwsze co w sobie zauważyłem i po latach jeszcze bardziej doceniłem to fakt, że myślę globalnie i najlepiej pracuję za granicą. To niesamowicie mnie pobudza i rozwija. Czuję się Polakiem, tu jest mój dom, prowadzę tu też szereg działań, ale czuję, że mogę więcej zrobić dla Polski działając za granicą. Często przywożę tu pomysły, które później próbuję wdrożyć lub rozwinąć. Druga sprawa, to świadomość, że nie wszystkich mogę zadowolić i ze wszystkimi nigdy mi się nie poukłada. Najważniejsze, że mam wspaniałą rodzinę, kilkoro przyjaciół, znajomych, ale równocześnie też wiele osób, które źle oceniają mnie i moje działania. Jednak teraz żyję z tym spokojnie. Jeżeli chodzi o działania, to skupiam się przede wszystkim na żeglarstwie. To co mi w życiu wyszło to przede wszystkim sukcesy sportowe. Mam na swoim koncie dwa medale olimpijskie, mistrzostwo świata, Europy i Polski, i to jest wszystko, co chciałem zdobyć. Marzyłem kiedyś o opłynięciu świata dookoła, wygraniu wyścigu oceanicznego, Pucharze Ameryki, ale mam jedno życie i jestem w takim momencie, że rodzinę stawiam na pierwszym miejscu. Jeżeli mowa o porażkach to jedną z największych było 4 miejsce na igrzyskach olimpijskich w Sydney i projekt Polska 100 - olbrzymia porażka - nie tylko moja prywatna, ale również wielka stracona szansa dla polskiego żeglarstwa.

A w jakim miejscu będzie Mateusz Kusznierewicz w wieku 50 lat?
Będzie robił to co lubi. Z fajnymi ludźmi. Poświęci bardzo dużo czasu swojej rodzinie. Nie będzie myślał co dzisiaj musi zrobić, a co chce zrobić. Będzie żeglował na różnych łódkach. Przede wszystkim za granicą. Postara się zdobyć kolejne medale mistrzostw świata i Europy. Napisze 3 książki. Będzie rozwijał międzynarodowy projekt akademii żeglarskiej. Zainspiruje swoich następców. Pomoże im w zdobyciu olimpijskich medali. Rozwinie też swoje przedsięwzięcia biznesowe. I na koniec: nie będzie starał się wyprzedzać innych, a będzie lepszy w tym co robi niż dzień wcześniej.

FAJNY KOWAL MIASTA GDAŃSKA

AUTOR: MAREK FABIŃSKI | **FOTO**: KAROL KACPERSKI

Pył czepia się smrodu palonego koksu. Walenie młotów tnie jazgot plującej iskrami szlifierki, a dym gryzie, lecz nie kryje pogiętego chaosu żelastwa pod ścianami. Autor piękna, które powstaje w sercu dawnej Stoczni Gdańskiej, zgodził się powiedzieć, jak to jest być kowalem, gdy nie trzeba kos i mało kto chce podkuć konia.

Okazuje się, że Bartosz Nawacki niekoniecznie kładzie znajomych na rękę. - Przez wieki kowalstwo trochę się udoskonaliło. Wstępnie formuję metal młotem mechanicznym, co mi oszczędza 80 procent wysiłku – wyjaśnia. - Używam też lasera, a miedź tnę wodą.

Do niedawna robił to samotnie w małej kuźni przy Siennickiej. Sentyment ma jednak nie do miejsca, lecz do tego, co tam wykuł, osobliwie do repliki latarni smolnej, którą po niezłomnych próbach zawiesił u rogu Ratusza Głównego Miasta. Wzorował się na oryginalnej z dziedzińca, której jednak nie mógł zabrać do kuźni, gdzie miał palenisko, przez co wykute tu liście wielokrotnie przywoził na ulicę Długą.

BY POKOCHAĆ, TRZEBA ZEPSUĆ

Przy latarni zepsuł jakieś 50 liści. W kuźni miał tylko rysunki. Co zrobił parę sztuk i jechał do ratusza porównać, to się okazywało, że nie ten kształt albo niedoskonałe żłobienie. Złom do huty. Tak długo jeździł, aż próba za próbą wszystko wiernie odtworzył.

Zawziętość na perfekcję przywiózł z Wysp, gdzie też parę rzeczy zepsuł. – Kiedy robiłem furtkę do kościoła św. Małgorzaty w Westminsterze, zagapiłem się i spaliłem materiał, a robiłem już ostatni szlif. Musiałem ten element zrobić od nowa. Czasem myślę, że trzeba być chorym psychicznie, żeby wybrać ten zawód. Ale kiedy idę przez Gdańsk i pokazuję dzieciom, co zrobiłem, mam poczucie, że warto - opowiada Bartosz Nawacki.

Pokazuje hełm Ratusza Głównego, wspomnianą replikę latarni smolnej z piękną polichromią i złoceniami Ani Kriegseisen, odnowione rzygacze na Wielkiej Zbrojowni, złote kule z chorągiewką na kościele i figurę Zygmunta Augusta, która jak na moje oko, ma niespotykanie wielką głowę…

- To kanon rzeźb umieszczanych wysoko – objaśnia kowal. - Pan komentuje postać widzianą z bliska, w czasie montażu po renowacji, a tu chodzi o widok z dołu. Gdyby głowa z koroną były w normalnej proporcji do reszty, wydałyby zwyczajnie się za małe.

Z GÓRY DO POKORY

Zaczął z kumplami od przebierania się za rycerzy i ślusarskich doróbek zbroi. Jednak mama kolegi miała dość warsztatu w piwnicy i robotę na Grunwald dokończyli w kuźni śp. Romana Goździelewskiego na Górze Gradowej. Mistrz go spytał, czy spróbuje pokuć. Kumple pokpiwali, bo w przeciwieństwie do nich nie zaczął od noża, lecz od świecznika dla mamy.

Żelaznej pokory nauczyli go Wyspiarze. Weźmy stare żelazo – sprzed XX wieku, z ciekawą włóknistą strukturą. Gdańszczanin chętnie sprowadzi je z Anglii, ale w Polsce nikt go nie chce nawet do rekonstrukcji, za drogo. Sławny Chris Topp, dla któ-

rego pracował Bartosz, uzyskuje je z przeogromnych łańcuchów od starych boi nawigacyjnych, ogniwa mierzą metr. - Oni niczego nie upraszczają. Obsesyjnie dbają o zgodność z oryginałem: gdyby coś wymagającego uzupełnienia czy wymiany było z platyny, użyliby jej – opowiada kowal.

Anglia była dla niego przeskokiem do najwyższych wymagań. Jeśli w ogrodzeniu oryginalne groty łączone były ze strzałkami na kowadle, to i on musiał styk robić na gorąco. Albo droga zamówień: dopiero, gdy zrobił próbny panel do galerii w opactwie westminsterskim – a próbne prace ubiegających się o zlecenie są tam standardem – walijska firma, dla której pracował, dostała do wykonania 33 panele, a on został kowalem prowadzącym.

GDAŃSK A RESZTA ŚWIATA

W Irlandii nie ma tradycji kowalskiej, bo wytępili ją Anglicy bojąc się wrogich zbrojeń. Za to jeden procent kosztów inwestycji publicznych jest tam odprowadzany na sztukę i miasta do dużych budów chętnie dokupują prace plenerowe – na przykład rzeźby kowalskie. Jednak więcej zamówień jest w Anglii, i bardziej wyszukany poziom.

- Jeszcze wyższy jest w Rosji, urywa łeb - opowiada Bartosz Nawacki. - Oczywiście mają też masę słodko pierdzących aniołków, ale Moskwa czy Petersburg trzymają fantastyczny pułap kowalstwa, tam wielka brama czy stylowe ogrodzenie świadczą o prestiżu i bogactwie. W przeciwieństwie do Anglików rosyjscy bogacze nie znają się na tym. Mają natomiast swoich architektów, designerów, wybitnych kowali i niewiarygodne pieniądze.

Gdańsk nie ma procenta na sztukę i niewiarygodnej kasy bogaczy, ale zdaniem kowala to specyficzne i dobre miejsce. Są tu liczne pracownie konserwacji zabytków i kuźnie, a każda ma dużo zleceń. Inna sprawa, że Warszawa cztery razy lepiej płaci.

- Nasze miasto ma dalekie tradycje kowalskie, myślę nawet, że z uwagi na charakter ozdób istnieje styl gdański: kraty z przewlekanymi prętami, specyficzne kwiatony wieńczące małą architekturę na dachach – wymienia gdańszczanin.

Firma Jacka Kurkowskiego, gdzie Bartosz Nawacki kieruje zespołem doświadczonych kowali, jest fantastycznie wyposażona, ma swojego projektanta i inżyniera do obliczeń konstrukcyjnych. - Gdy działałem sam, jakoś nie szło mi biznesowo – przyznaje kowal. - Teraz mogę się skupić na tym, co mi wychodzi.

50 KOWALI W JEDNYM MIEJSCU

Ich mekką jest lubelski Wojciechów, dokąd oprócz adeptów ściągają najwięksi i biorą udział w konkursach. Muszą kuć w turach, bo gdy zjedzie 50 kowali, brakuje kowadeł. Bartosz zdobył niedawno II miejsce. To świetny wynik, bowiem wygrał egzaminator gdańszczanina, instruktor wojciechowskich warsztatów, sam Kazimierz Kudła.

Podczas festynowych pokazów publiczność zadaje kowalom dość standardowe pytania – czy zdołają wykuć kosę, obrączkę. Jeden z pomorskich kowali od dziesiątego pytania o pas cnoty odpowiada, że owszem, lecz pasuje na gorąco. - Pytają też, czy podkuję konia, czy to trudny zawód i czy materiał jest gorący. Trudny, gorący i nie podkuję, bo podkuwacz to inna specjalność, jak np. kowal stoczniowy – rozróżnia Bartosz.

Niektórzy kowale wymieniają dwa dominujące oczekiwania stylowe w galanterii budowlanej: ascetyczną prostotę formy bez gron, szyszek i zawijania oraz surowość faktury, czyli przesadne niedoskonałości świadczące o ręcznej robocie.

- Dyktatorami mody są sami kowale. Prawie żaden klient nie przychodzi z projektem czy żądaniem techniki wykonania. Ma tylko ogólną wizję i jest podatny na sugestie. Te niedoskonałości to nieraz podpowiedzi słabszych kowali. Ja nie zostawiam śladów młotka. Natomiast formy industrialne to raczej temat dla firm ślusarskich - opowiada kowal z Gdańska.

Na czym kończy się kowalstwo? - Na tym, czy wewnętrznie jest się tradycjonalistą. Jeden cięcie wodą i laserem zmieści w tym zawodzie, a drugi go wciśnie pod młot. Jeden z najlepszych na świecie – Amerykanin Albert Paley – mawia, że wszystko jest dobre, by osiągnąć optymalny cel. I robi rzeczy z kosmosu, pod względem wyobraźni i poziomu realizacji - podsumowuje Bartosz Nawacki.

Gdy gdański kowal podróżuje, nie widzi rzeczywistości wyłącznie metalowej, nie ciągnie bliskich od bramy do kraty i nie zapycha telefonu setkami zdjęć stalowych detali. Przeszło mu, zwłaszcza że jest internet. Co więc widzi? Wieże ciśnień. To jego drugi konik obok żelaza. A już żelazo na wieży ciśnień... Jednak nie ma zbytniego entuzjazmu dla wieży Eiffla, choć jest z kutego żelaza łączonego nitami na gorąco. - Doceniam konstruktora, ale ona jest głównie wielka. Bardziej mnie zachwyca most w Tczewie albo kształt krat w naszym Mariackim.

Spytany, czy nie kusi go zrobienie czegoś, co się dobrze sprzeda, np. efektownych szachów, i komercyjne powtarzanie tego, tłumaczy: - Klientem kowala zostaje się akurat z przeciwnego powodu: żeby mieć coś niepowtarzalnego. Inaczej poszedłby do Castoramy. Jeśli więc napotka gdzieś coś „swojego", będzie rozczarowany. Dajemy gwarancję, że nie będzie!

BARTOSZ NAWACKI

Przeszedł drogę od ucznia do mistrza w zawodzie kowal wyrobów zdobniczych. W latach 2012-2016 rozwinął się na Wyspach w prestiżowych firmach Topp & Co. (Anglia) i Paul Dennis Metal Works (Walia), w realizacjach dla opactwa westminsterskiego – miejsca brytyjskich koronacji i dla parlamentu. Dzisiaj kieruje kuźnią renomowanej gdańskiej pracowni Steely. Wykonuje zlecenia prywatne, współdziała z pracowniami zabytków nad kutymi skarbami Trójmiasta. Używa stali, żelaza, żeliwa, miedzi, ołowiu, brązu, mosiądzu, a gdyby ktoś zapłacił – żelaza starego. Pytany, czy ma się za kowala miasta Gdańska: - To chyba nieskromne. Jest paru fajnych, jestem jednym z nich.

KIEDYŚ NADEJDZIE **TEN DZIEŃ**

AUTOR: HALSZKA GRONEK **/ FOTO:** KAROL KACPERSKI

Prowadzi sopocki Hotel Bursztyn i sąsiadującą z nim restaurację Pomarańczowa Plaża. Jest spełnioną bizneswoman, która mimo wielu zawodowych obowiązków znalazła w sobie odwagę, by spełnić dziecięce marzenia o powieściopisarstwie. W rozmowie z Halszką Gronek, przy kawie, w skopanej w słońcu Pomarańczowej Plaży, Monika Koszewska opowiada o swojej pierwszej książce, której premiera już 12 sierpnia. A „Kiedyś nadejdzie ten dzień" to dopiero początek!

Prowadzisz hotel i restaurację – to spory ciężar na barkach jednej osoby. Skąd wziął się pomysł na rozpoczęcie kolejnej, tym razem pisarskiej ścieżki życiowej?
Jeszcze na długo przed powstaniem pierwszej powieści, mój trener personalny, Arek, widząc, jak czytam podczas treningu na bieżni, zapytał, o czym jest ta książka. Opowiedziałam mu historię bohaterów, a on zaskoczył mnie słowami, że opowiadam o książkach jak małe dziecko. Jakbym była jednym z bohaterów lub wszystkimi na raz. I że dzięki mojej opowieści on czuje się tak, jakby „wszedł" do książki. Wtedy po raz kolejny w dorosłym życiu pomyślałam, że może rzeczywiście warto powrócić do marzeń z dzieciństwa i napisać własną powieść.

Mała Monika miała plany na pisarską karierę?
Zdecydowanie. Już w szkole podstawowej pisałam pierwsze opowiadania. Si-fiction. Ale później studia, dziecko, praca... Nie było czasu na realizowanie swoich marzeń. Pisać zaczęłam cztery lata temu. Napisałam jeden rozdział, nawet go nie nazwałam i odłożyłam pracę. Dopiero w sierpniu zeszłego roku, przez zupełny przypadek, odnalazł się ten zapomniany szkic na karcie pamięci ze zdjęciami.

I dawne marzenia wróciły?
Z największą siłą! Postanowiłam przesłać odnaleziony rozdział moim koleżankom i siostrom ciotecznym. Chciałam, żeby sprawdziły, czy tekst się do czegokolwiek nadaje. A one wydały werdykt: "pisz!". To to jak "pisz!", to pisz!

Tak po prostu?
Tak po prostu! Ja nie lubię tracić czasu. Lubię działać, tu i teraz.

Dlatego czytasz, biegając na bieżni?
Zawsze dążę do tego, by zaoszczędzić czas. By móc go w pełni wykorzystać. Zresztą ja nie wierzę w coś takiego jak brak czasu – dla mnie to po prostu brak odpowiedniej organizacji.

Tak samo jest z Marią, bohaterką twojej pierwszej książki! To przypadek?
[Śmiech] Niektórzy się mnie pytają, ile jest mnie w Marii. Odpowiadam: to nie miała być książka o mnie. To miała być książka o dziewczynie, młodszej ode mnie, pracującej w innej branży. Ale na pewno są elementy, które się pokrywają – nie sposób tego przeskoczyć. To chyba przypadłość całego środowiska pisarskiego, zwłaszcza polskiego. Bardzo dużo czytam polskiej literatury i z chęcią zagłębiam się w życiorysy pisarzy - za każdym razem wydaje mi się, że twórcy czerpią pomysły na książki, na bohaterów, właśnie z własnego doświadczenia.

Więc co łączy ciebie z Marią?
Maria, tak jak ja, uwielbia sport i każdy swój dzień rozpoczyna treningiem. Do tego od dziecka gra na pianinie. Ja też gram, choć co prawda zaledwie od roku. Zawsze marzyłam o tym, by grać, ale nie miałam takiej możliwości jako dziecko. Dziś mam i ją wykorzystuję. Trzeba czerpać z życia i nie bać się marzeń.

Maria powiedziałaby to samo!
[Śmiech] Pani redaktor pracująca nad moją książka powiedziała, że Maria

jest zbyt idealna. Ja uważam, że takich kobiet są tysiące. Tylko nie wszystkie z nich się realizują. Niektóre się boją. Ja też się bałam, pisząc pierwszą książkę. Nie wiedziałam, czy komukolwiek się spodoba.

A skąd brałaś inspiracje?
Zanim zajęłam się własnym biznesem, przez dwanaście lat pracowałam w największej firmie szkoleniowej w Polsce. Byłam tam dyrektorem działu sprzedaży i marketingu, a później prezesem odpowiedzialnym za ten pion. Zatrudniałam bardzo wiele kobiet. Dzięki tej pracy poznałam tyle ciekawych osobowości, tyle różnych kobiet z różnymi problemami. Nieraz miały takie problemy... niemal surrealistyczne – to tysiące pomysłów na książki. I obiecałam sobie, że kiedyś napiszę książkę.

I tak powstała książka o kobietach, zainspirowana życiem kobiet i dla kobiet.
„Kiedyś nadejdzie te dzień" to opowieść o 29-latce, szefowej działu marketingu w dużej firmie kosmetycznej. Maria podejmuje się ambitnego planu zwiększenia sprzedaży i wprowadzenia na rynek innowacyjnej linii kosmetyków. Osiągnięcie tego celu wymaga od niej wielu poświęceń i nieustającej walki z kłodami rzucanymi pod nogi przez los... i zazdrosnych współpracowników. To moja własna wersja powieści „Diabeł ubiera się u Prady".

Twoja pierwsza książka trafi do sprzedaży już 12 sierpnia, ale wiem, że zdążyłaś napisałaś już kolejne powieści.
Po „Kiedyś nadziejcie ten dzień" napisałam dwie kolejne książki, a czwarta powieść jest obecnie na warsztacie.

Wszystkie powieści wchodzą w nurt literatury kobiecej?

Oj, nie! Moja trzecia książka ma wyraźne wątki kryminalistyczne, z kolei czwarta, nad którą pracuję obecnie, zakrawa o powieść sensacyjną. Sam jej tytuł – „Pandemia" – powinien coś zdradzać.

To, co łączy wszystkie moje książki, to miejsce akcji, Trójmiasto. Sama urodziłam się w Gdańsku i mieszkałam tam przeszło dwie dekady. Później przeprowadziłam się do Sopotu i żyję w nim do dzisiaj. Trójmiasto to miejsce bardzo mi bliskie i wiedziałam, że uczynię je tłem opisywanych wydarzeń. Nie mogło być inaczej!

Jak zdradziłaś, obecnie pracujesz już nad czwartą książką. W planach są kolejne?
W tym roku moje urodziny kończą się piątką. Postanowiłam więc, że zamknę ten rok z wynikiem pięciu napisanych książek. A pomysł jest w głowie na siedem, może osiem książek.

Pięć książek w tak krótkim czasie! Co za wynik!
Ja bardzo szybko piszę moje książki, bo czas, jaki poświęcam na napisanie jednej, to około dwóch miesięcy. Może to wynika z mojej konsekwencji, bo ja zawsze trzymam się planu i nie odpuszczam sobie.

A prowadzenie hotelu i restauracji nie przeszkadza w tak prężnej pracy twórczej?
Wręcz przeciwnie, pomaga, bo dostarcza inspiracji. Trzy moje książki powstawały właśnie w tutaj, w Pomarańczowej Plaży. Przy stoliku "jeden-jeden", który był bezterminowo zarezerwowany.

... aż nastała pandemia.
Tak! Właśnie wtedy pracowałam nad trzecią książką. Restauracja nie funkcjonowała, hotel był zamknięty... Czasu wolnego zrobiło się dużo, więc trzecią powieść skończyłam szybciej, niż początkowo zakładałam, no i znalazłam inspirację do napisania czwartej, czyli wspomnianej wcześniej „Pandemii".

Fot. Novae Res

Na szczęście po ogłoszeniu zielonego światła dla restauratorów i hotelarzy zaczęliśmy normalnie działać, oczywiście z zachowaniem wszystkich środków bezpieczeństwa. Mogłam wrócić do normalnego trybu życia. Do prowadzenia biznesów.

Dziś goście dopisują?
Są oczywiście tacy, którzy się obawiają – dlatego też klientów jest mniej niż w zeszłym roku. Ale są też tacy, którzy są naszymi wiernymi gośćmi i nawet w tym dziwnym czasie nie zapomnieli o nas. Jest to oczywiście inny sezon od wszystkich poprzednich, ale nie poddajemy się.

Jesteś przebojową osobą, prawda?
Pewnie zdziwiłabyś się, gdybym powiedziała, że jako dziecko byłam bardzo nieśmiała. Nawet na obiedzie u rodziny wstydziłam się wziąć cokolwiek ze stołu. Ale ta nieśmiałość przemijała wraz z wiekiem. Przełomowym czasem było liceum, miałam dobre wyniki w nauce i to jakoś pomogło mi czuć się pewnie. No i zawsze miałam marzenia. Staram się krok po kroku je realizować, tak jak z grą na pianinie, z grą w tenisa czy w końcu z pisaniem książek. Mam jeszcze jedno marzenie: chciałabym dojść do momentu, w którym będę mogła startować w zawodach tenisowych.

Zaraz... jak to było? "Kiedyś nadziejcie ten dzień"? [śmiech]
Tak! Kiedyś nadejdzie!

To rada, jaką dajesz swoim czytelnikom?
Gdybym mogła im coś przekazać, to byłaby to rada, żeby nie bali się marzyć i walczyli o swoje marzenia. Anita Lipnicka śpiewała, że wszystko się może zdarzyć, gdy głowa pełna marzeń. Podpisuję się pod tym obiema rękami.

CHORWACJA POD ŻAGLAMI

Do tej pory nie mieliście okazji pływać po chorwackim morzu? Czas to zmienić. Żaglowa propozycja to oprócz przygody, także zaciszne zatoczki, średniowieczna architektura, ciepłe morze, folklor i tradycja. Co ciekawe, oferta czarteru jachtów w Chorwacji zdecydowanie zawstydza mazurskich armatorów.

© Nicolas Claris

Nic więc dziwnego, że Chorwacja jest od lat najbardziej popularnym kierunkiem czarteru żaglówek, a także dla najróżniejszych łodzi rekreacyjnych, jachtów katamaranów, pontonów, czy też kajaków morskich. W Chorwacji znajduje także wiele polskich jachtów. Największą flotą katamaranów pływających pod polską banderą może poszczycić się gdyńska firma The Yachting Club, która obecnie posiada aż 18 takich jednostek, a portami macierzystymi jachtów są Gdynia oraz Sopot.

- Wśród naszych klientów mamy wielu Polaków - czasem są to grupy przyjaciół, bardzo często rodziny, które wybierają czarter katamaranu Lagoon - mówi Wanda Stompór z The Yachting Club. - Przewagą katamaranu nad jachtem jednokadłubowym jest przede wszystkim przestrzeń - goście mają do dyspozycji 4 wygodne kabiny dwuosobowe z łazienkami, kuchnię, salon oraz bardzo duży kokpit, pokład dziobowy czy górny pokład z materacami do oplania. W sumie więc na katamaranie może wspólnie podróżować nawet 12 osób.

WYJĄTKOWY ARCHIPELAG

Chorwackie wybrzeże liczy dokładnie 1244 wysp, wysepek i grzbietów morskich, ale to co sprawia, że są szczególne to nie ich liczba, ale fakt, że tworzą liczne zatoki i zatoczki, plaże, jaskinie i klify, a miejsca nienaruszonego piękna przyrody pokrywają się z cudnymi nadmorskimi miasteczkami.

Ten jedyny w swoim rodzaju archipelag, który rozciąga się na mniej niż 250 milach morskich wykorzystuje łagodny klimat śródziemnomorski i sprawia, że żegluga jest przyjemna. Na wybrzeżu chorwackim znajduje się aż pięć chorwackich parków narodowych, z czego trzy są typowo morskie (Brioni, Kornati i Mljet), jeden górski (Paklenica) i jeden morsko-rzeczny (Krka). Żeby dotknąć ich piękna wystarczy skierować łódź w danym kierunku.

BRIJUNI

Brijuni to archipelag składający się z dwóch większych wysp i dwunastu małych wysepek na południowo-zachodnim wybrzeżu Istrii, w pobliżu Puli. Znany jest z rozczłonkowanej linii brzegowej i bujnej roślinności śródziemnomorskiej, częściowo stanowiącej park krajobrazowy. Są tu także cenne zabytki z czasów rzymskich i bizantyjskich. Wszystko to sprawia, że Brijuni od ponad stu lat odwiedzają arystokraci i mężowie stanu z całego świata.

Chociaż na wyspach nie ma stałych mieszkańców, to w ciągu dnia przybywają tu z lądu motorówkami liczni turyści. Na wyspie Veliki Brijun znajdują się trzy niewielkie hotele, w których można spokojnie wypocząć wśród pięknej przyrody, niedaleko od turystycznego zgiełku pobliskiej Puli. Tu także jest najstarsze pole golfowe w Chorwacji. Mimo obecności wielkiej liczby turystów przyroda jest tu w stanie nienaruszonym, o czym świadczy ogromna ilość ptaków wędrownych, które tu właśnie zimują.

KORNATY

Kornaty składają się z 89 niezamieszkałych wysp, wysepek i skał o powierzchni całkowitej 217 km2, a znane są z stromych zboczy. Wydaje się, że wysp jest więcej, bo dawne przysłowie mówi: „Ile dni jest w roku, tyle jest wysp kornatskich". Największa część parku to główna wyspa Kornat, od którego cały archipelag otrzymał nazwę. Największymi miłośnikami Kornatów są żeglarze, którym Kornaty oferują to, czego najczęściej poszukują: słoneczny labirynt morza i wysp oraz spokój w nienaruszonej przyrodzie.

MLJET

Najważniejszym obszarem chronionym na południu Dalmacji jest Park Narodowy Mljet na wyspie o tej samej nazwie. Park obejmuje zachodnią część tej pięknej wyspy z bujną i różnorodną roślinnością śródziemnomorską. Tu znajdują się też dwie głębokie zatoki, które ze względu na niezwykle wąskie cieśniny łączące je z otwartym morzem, nazywane są jeziorami. Są to jeziora Veliko i Malo.

Na wyspie Mljet są także liczne zabytki, z których najcenniejszy jest kompleks klasztoru benedyktynów z XII wieku, położonego na niewielkiej wysepce pośrodku jeziora Veliko, otoczonego pięknym parkiem. W ciągu wieków powstawały tu liczne kroniki, dzieła naukowe i literackie. Przy klasztorze jest także interesujący kościół Najświętszej Marii Panny.

PAKLENICA

Perłą przyrody w regionie Zadaru jest Park Narodowy Paklenica, położony w najbardziej atrakcyjnej części południowego Velebitu, na obszarze zaledwie 96 km2. Jego główną atrakcją są dwa wspaniałe wąwozy: Velika i Mala Paklenica, wiodące od wybrzeża aż pod najwyższe szczyty masywu. W parku jest też wiele niezwykłych form krasowych, jaskiń, a wyraźne różnice klimatyczne przyczyniają się do bogactwa flory i fauny. Dzika na pozór Paklenica jest łatwo dostępna ze względu na bliskość drogi turystycznej nad Adriatykiem i autostrady.

Wspaniałe, a często przerażające widoki Velebitu powyżej miejscowości wypoczynkowej Starigrad-Paklenica przyciągają turystów spragnionych przygód, zaś poruszanie się po parku ułatwiają drogowskazy i tablice informacyjne w kilku językach. Przez wąwóz Velika Paklenica, którędy dawniej góralki nosiły na plecach sól znad morza, a z Liki na wybrzeże zboże, dziś wiedzie wygodny szlak turystyczny.

KRKA

Park Narodowy Krka obejmuje większą część biegu tej niezwykłej rzeki, wzdłuż której, oprócz piękna przyrody podziwiać możemy także liczne zabytki. Wśród nich szczególne miejsce zajmuje klasztor franciszkanów na wysepce Visovac. Przy klasztorze jest galeria obrazów, a także kościółek, pochodzący z XIV wieku. W kanionie w górnym biegu rzeki jest prawosławny klasztor – monastyr Krka, a także kilka wznoszących się nad wodą starych twierdz.

Warto też obejrzeć stare młyny wodne, dziś małe muzea etnograficzne, gdzie można dowiedzieć się, jak w dawnych wiekach mielono zboże. Są tu przewodnicy ubrani w tradycyjne stroje ludowe, z zaciekawieniem oglądane przez dzieci, które są częstymi gośćmi Parku Narodowego Krka. Jednak główną jego atrakcją jest siedem kaskad i wodospadów, z których najszerszy jest Roški slap, a największy i najbardziej znany - Skradinski buk. Ten przepiękny park narodowy jest jednym z najważniejszych punktów czarterowych z Szybenika.

- Wypływając z Mariny Mandalina - warto zatrzymać się przy pobliskiej hodowli ostryg, by zamówić świeże ostrygi wprost na pokład własnego jachtu. By zwiedzić wodospady rzeki Krka, należy zatrzymać się w urokliwym miasteczku Skradin, skąd statek parku narodowego zabierze nas w jedno z najpiękniejszych miejsc w Chorwacji – radzi Wanda Stompór.

© Nicolas Claris

ŻAGLE I ZABAWA

Tradycja żeglarska w Chorwacji ma tyle lat ile życie na tych terenach, a jej odbicie jest dziś najlepiej widoczne w turystyce żeglarskiej. Jednym z podstawowych założeń żeglugi bez zmartwień jest również jakość infrastruktury żeglarskiej w Chorwacji. To co jest w Chorwacji zupełnie proste i co czyni ją wyjątkową to możliwość wyboru sposobu spędzania czasu na morzu. Opcji jest niemal bez liku, od ukrytych zatok do ukrytych miast często jest zaledwie kilka mil morskich, a różne aspekty przyjemnego spędzania czasu są stale na wyciągnięcie ręki. Chorwacja jest bezsprzecznie również miejscem dobrej zabawy, a będąc na łodzi codziennie możesz wybierać inne miejsce na zabawę.

© The Yachting Club

NIE TYLKO DLA WILKÓW MORSKICH

Żeglarskie wakacje już od dawna przestały być domeną wytrawnych wilków morskich. Nie trzeba być zapalonym żeglarzem, by spędzić wyjątkowy czas na jachcie w Chorwacji. Nawet nie trzeba umieć żeglować. Jacht można wynająć wraz z profesjonalnym skiperem - który oprócz prowadzenia, podpowie ciekawe miejsca i odkryje przed nami prawdziwe piękno Chorwacji - malutkie, wysepki z jedną tylko restauracją czynną w okresie wakacyjnym lub bajeczne plaże. Jeśli chodzi o żeglowanie z dziećmi, to właściwie nie ma dolnej granicy wieku - żeglowanie na katamaranie jest tak wygodne, jakbyśmy mieszkali w pięknym apartamencie z widokiem na morze. Dzieci doskonale odnajdują się na jachcie - każdy dzień jest dla nich wielką przygodną. Codzienna zmiana miejsca pobytu, nowe plaże i miasta, które czekają na odkrycie i nielimitowana możliwość kąpieli w morzu i skoków do wody - to przepis na idealne wakacje z dziećmi.

© Nicolas Claris

- Na rodzinne wakacje z dziećmi najlepszym wyborem jest właśnie katamaran – mówi Wanda Stompór z gdyńskiego The Yachting Club. - Przede wszystkim z uwagi na jego rozmiar i stabilność podczas żeglugi - praktycznie nie doświadczymy przechyłów, co jest szczególnie ważne w przypadku rejsów z młodszymi dziećmi - poza tym duża przestrzeń, zarówno w kabinach, jak i na pokładzie jachtu dają dzieciakom swobodę i dobry wypoczynek - nie wspominając już o siatkach rozwieszonych pomiędzy dziobami jachtu, które tworzą swoistą trampolinę.

The Yachting Club oferuje czartery z Szybenika i Dubrownika - do których bardzo łatwo dostać się zarówno samolotem, jak i samochodem. Bliskość Chorwacji sprawia, że jest ona idealnym kierunkiem na urlop na wodzie.

- Bardzo ważne jest dla nas, by każdy z gości poczuł się na jachcie jak w domu. Dlatego nasze katamarany są w pełni wyposażone i przygotowane do rejsu - na ich pokładzie znajdują się wszystkie potrzebne podczas rejsu rzeczy: w pełni wyposażona kuchnia, ekspresy do kawy, shakery do drinków czy telewizor z DVD. Dodatkowo - nasi goście mogą także wypożyczyć sprzęt wodny jak kajaki, stand up paddle, zestawy do snorkelingu czy dmuchańce wodne - wymienia Wanda Stompór.

+48 539 954 009 — booking@the-yachting-club.com — www.the-yachting-club.com

THE YACHTING CLUB

ODKRYWAJ ŻEGLUJ WYPOCZYWAJ

CZARTERY KATAMARANÓW

TWÓJ APARTAMENT NA WODZIE.

Zapraszamy na pokład nowoczesnych, luksusowych katamaranów marki Lagoon.
Kabiny z łazienkami, świetnie wyposażona kuchnia, materace do opalania, kajaki, SUP i sprzęt do snorkelingu.

ZAPLANUJ Z NAMI WYJĄTKOWE WAKACJE

CHORWACJA
KARAIBY

the-yachting-club.com

NIEZAPOMNIANY REJS z rodziną i przyjaciółmi

SAMODZIELNIE LUB Z KAPITANEM.

Odkryj najpiękniejsze zakątki na własną rękę lub z naszym skipperem, który poprowadzi jacht.

WYŚCIGI WOKÓŁ MOLA

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ | **FOTO:** ADAM BURDYŁO

Sześć firmowych załóg, sześć regatowych jachtów Delphia i krótkie, wymagające dużej koncentracji wyścigi wokół mola w Sopocie. W czerwcu, pod patronatem Prestiżu wystartował szósty sezon Trójmiejskiej Ligi Żeglarskiej.

Pierwsze wyścigi rozegrano 20 czerwca, a w sumie do połowy lipca udało się zorganizować aż 3 rundy zawodów. Ekspresowe tempo wynikało z przesunięcia rozpoczęcia sezonu żeglarskiego. W pierwszej części sezonu najlepiej poradziła sobie załoga firmy Atena, która wygrała jedną z rund, a także zajęła miejsca drugie i piąte. Jednak rywalizacja jest tak wyrównana, że kolejne załogi – Texet/Suchocki oraz PwC Polska tracą tylko jeden punkt do liderów. Niewiele więcej traci Euro Consulting, a swoje przebłyski miały również zespoły Apteki Gemini oraz Sto Gda.

Trójmiejska Liga Żeglarska jest kontynuacją rozgrywanej od 2015 roku Biznes Ligii Żeglarskiej.

- Zmieniliśmy nazwę na Trójmiejską Ligę Żeglarską i zaktualizowaliśmy jej format chcąc przyciągnąć jeszcze więcej uczestników – mówi Rafał Sawicki z GSC Yachting, organizator projektu. - Wszystko było na dobrej drodze, aby uzyskać rekordową liczbę zgłoszeń. Wówczas przyszła pandemia i wszystko się odmieniło. Na szczęście kilka zespołów podtrzymało swój akces i tak oto w mniejszym, ale jakościowo bardzo dobrym gronie, kontynuujemy rozgrywki – mówi Rafał Sawicki z GSC Yachting, organizator projektu.

W lidze startują załogi złożone z przedstawicieli firm, które zdecydowały się podjąć rywalizację na wodzie lub też zebrane grupy przyjaciół i znajomych. Wszystkie załogi do dyspozycji mają 24 - stopowe jednostki Delphia One Design. To czteroosobowe, regatowe jachty dysponujące trzema żaglami – grotem, fokiem i genakerem. Wyścigi odbywają się na krótkich dystansach na trasie wyznaczonej wokół sopockiego mola, dzięki czemu można podziwiać zmagania żeglarzy.

- Ideą Ligi jest przyciągnięcie jak największej liczby osób na pokłady jachtów sportowych i pokazanie, że żeglarstwo regatowe jest dla każdego i nie wymaga wielkich umiejętności oraz zaangażowania finansowego – opowiada Rafał Sawicki.

Obecnie w rozgrywkach trwa wakacyjna przerwa, a uczestnicy wrócą do rywalizacji w ostatni weekend sierpnia. Zwycięzcę tegorocznej Trójmiejskiej Ligi Żeglarskiej poznamy 19 września. Regaty można obserwować z sopockiego molo, a wyniki i szczegóły znajdują się na www.trojmiejskaligazeglarska.pl

GSC Yachting to sopocka firma, która już od wielu lat zajmuje się profesjonalną organizacją regat. W tym sezonie oprócz TLŻ organizuje także popularne regaty środowe i współtworzy Polską Ligę Żeglarską.

Prestiż od samego początku patronuje wszystkim regatom organizowanym przez GSC Yachting.

MODOWY PUCHAR AMERYKI

AUTOR: HALSZKA GRONEK

Marka North Sails znana z dostarczania luksusowej odzieży żeglarskiej otworzyła butik w Sopocie. W salonie znaleźć można modowe propozycje z wyjątkowej kolekcji ubrań stworzonej we współpracy z domem mody Prada w związku z 36. edycją Regat o Puchar Ameryki, której North Sails jest oficjalnym partnerem.

North Sails to marka założona w 1957 roku przez amerykańskiego żeglarza i złotego medalistę olimpijskiego, Lowella Northa. Sopocki salon posiada świetną lokalizację – mieści się w ścisłym centrum kurortu, przy ulicy Pułaskiego 18, zaledwie kilka minut drogi od plaży. Asortyment jest szeroki – od wygodnych zestawów dresowych, przez ciepłe kurtki, aż po letnie obuwie i akcesoria. Pasjonaci luksusowej odzieży żeglarskiej z pewnością znajdą coś dla siebie.

WŁOSKI DOM MODY, AMERYKAŃSKIE REGATY

Prawdziwą perłą oferty North Sails jest AC36 presented by Prada – kolekcja ubrań stworzona we współpracy z włoskim domem mody Prada na przyszłoroczną edycję Regat o Puchar Ameryki. Zawody są jednym z najważniejszych i najbardziej prestiżowych wydarzeń żeglarskich na świecie. North Sails jest oficjalnym partnerem odzieżowym wydarzenia, a marka Prada – partnerem tytularnym edycji.

– America's Cup to najstarsze trofeum w sporcie międzynarodowym. Tym bardziej cieszymy się, że możemy nadal wspierać jego rosnącą pozycję wśród globalnej konkurencji – przyznaje Michał Szajko, brand manager sprawujący pieczę nad marką North Sails w Polsce. – Choć łodzie i zasady wyścigu przez lata ewoluowały, nasza wspólna historia i pasja do żeglowania pozostały niezachwiane.

Od przeszło czterech dekad North Sails zaopatruje żeglarzy wszystkich zwycięskich łodzi Regat o Puchar Ameryki. Co więcej, od 1988 roku uczestnicy zawodów korzystają także ze sprzętu sportowego wytwarzanego przez manufakturę North Sails. Kolekcja stworzona we współpracy z Pradą jest ukoronowaniem nieustannego dążenia firmy do postępu i innowacji w świecie sportów wodnych.

W ZGODZIE Z NATURĄ

Ubrania AC36 presented by Prada zaprojektowano w oparciu o nowy, zrównoważony design, w trosce o przyszłość Ziemi. Serie wykonana została w całości z materiałów pochodzących z recyklingu, przy zastosowaniu innowacyjnych i profesjonalnych rozwiązań.

– Uzupełnieniem naszego zaangażowania w Regaty o Puchar Ameryki jest pasja oraz entuzjazm, z jakim dbamy o nasze morza i ich ochronę – dodaje Michał Szajko. – Jako oficjalny partner Regat o Puchar Ameryki uważamy, że naszym obowiązkiem jest chronić oceany dla przyszłych żeglarzy.

SALONY NORTH SAILS: **Sopot** ul. Pułaskiego 18/20, **Mikołajki** ul. Kasztanowa 10

RIVER CRUISE
GDAŃSK

Chleb i Wino na Motławie

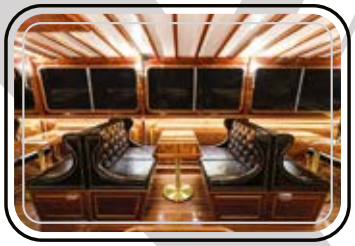

Rejsy dla każdego
Startujemy o pełnych godzinach

Przystanek: Targ Rybny (Hilton)

533 053 533

rivercruisegdansk.com

PORSCHE TAYCAN TURBO
ELEKTRYCZNY MYŚLIWIEC

AUTOR: MICHAŁ STANKIEWICZ | **FOTO:** KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

625 konny bolid nie zbiera się i nie rozpędza, lecz wyskakuje jak rollercoaster. To nie koniec niespodzianek. Funkcja Launch Control podwyższa moc do 680 KM, a moment obrotowy do 850 Nm. Wtedy możemy już poczuć się niczym startujący z lotniskowca myśliwiec. Oto w pełni elektryczne Porsche Taycan Turbo.

Porsche Centrum
Sopot
www.porsche-sopot.pl

GSP 2K01
Porsche Centrum
Sopot

GSP 2K01

Każdy kto prowadził sportowe auto wie jakie uczucie towarzyszy szybkiemu startowi. Intensywnie wciskamy pedał gazu jednocześnie puszczając sprzęgło i auto rycząc zrywa się do biegu. W przypadku automatów wystarczy mocne depnięcie gazu. O osiągach decyduje moc silnika, odpowiedni moment obrotowy i masa pojazdu. Nie ważne czy to diesel czy benzyna.

W Porsche Taycan Turbo ten rytuał wygląda identycznie, ale doznania już nie. Najpierw dźwięk, trudno go zdefiniować, to coś pomiędzy Pendolino, a myśliwcem US Navy. No i uczucie startu. Jest tak niesamowite, że aż uzależniające. Niby takie samo jak w równorzędnym benzynowcu, ale jednak zupełnie inne. 625 konny Taycan nie zbiera się i nie rozpędza, lecz wyskakuje jak rollercoaster. To nie koniec niespodzianek. Funkcja Launch Control zmienia moc na 680 KM i moment obrotowy na 850 Nm. Funkcję uruchamia się przy jednoczesnym wciśnięciu do deski pedału gazu i hamulca. Wtedy naprawdę możemy już poczuć się zupełnie jak pilot myśliwca F/A 18 Super Hornet startujący z atomowego lotniskowca „Nimitz". Dla startów w Taycanie naprawdę można stracić głowę. Producent podaje, że do setki rozpędza się w 3,2 s., 160 km osiąga w 6,9 s., a 200 km/h w 10,6 s. Prędkość maksymalna to 260 km/h.

WYCISZONY KOKPIT

Taycan to pierwszy produkowany seryjnie samochód elektryczny Porsche. Jego pierwowzorem był model koncepcyjny Mission E pokazany po raz pierwszy w 2015 roku na Frankfurt Motor Show. Ostatecznie wersją produkcyjną modelu niemiecki koncern pokazał w 2019 roku, by w 2020 roku wprowadzić go do sprzedaży.

W tym modelu nie tylko osiągi są wyjątkowe, ale także właściwości jezdne. Taycan dosłownie klei się do drogi, m.in. dzięki nisko umieszczonemu środkowi ciężkości i skrętnej tylnym kołom. Do wybory mamy 3 stopnie twardości zawieszenia. Mimo sportowej destynacji i niskiego zawieszenia podczas jazdy po trójmiejskich ulicach na których nie brakuje dziur czy też tzw. „hopków" nie czuć dyskomfortu charakterystycznego dla wielu sportowych aut.

Wnętrze Taycana przypomina kokpit samolotu. Wszystko jest regulowane elektrycznie. Nie ma ani jednego elementu, który można ręcznie przesunąć. Nawet wywiewki powietrza sterowane są komputerowo. Do dyspozycji mamy dwa główne wskaźniki: 16,8 calowy zakrzywiony ekran, który oferuje do pięciu różnych widoków oraz środkową konsolę dotykową. Termoizolacyjne szyby dźwiękochłonne są za dopłatą, ale efekt wyciszenia jest mocno odczuwalny. I znów trudno uniknąć porównań z samolotem. Przednie fotele mają aż 14 regulacji. Wnętrze wykończone jest gładką skórą. Podobnie sportowa kierownica. Nad głową dach panoramiczny.

ŁADOWANIE W 5 MINUT

Taycan to auto na wskroś miejskie i przeznaczone raczej na krótkie dystanse. Idealne dla dwóch osób, niemniej – dzięki zamontowanym z tyłu siedzeniom mogą nim podróżować również cztery osoby. Z racji wielkości przestrzeni komfortu jazdy z tyłu nie można porównywać chociażby z Panamerą, ale przecież komu przyjdzie do głowy skupiać się na komforcie pilotów myśliwców US Navy.

Zasięg Taycana w cyklu mieszanym wynosi od 381 do 450 km w zależności od trybu jazdy. Takie wartości podaje producent. Ogromny postęp dokonał się z kolei w technice ładowania baterii. By pojeździć nie trzeba już podłączać auta na całą noc. Jak podaje Porsche – czas ładowania prądem stałym o mocy 50kW (od 5 do 80%) wynosi 93 minuty, a by uzyskać zasięg 100 km wystarczy tylko 28 minut. Z kolei czas ładowania prądem stałym przy maksymalnej mocy ładowania celem uzyskania zasięgu 100 km ty tylko 5 minut!

PORSCHE TAYCAN TURBO

OSIĄGI

Silnik: **Porsche E-Performance**
z dwoma silnikami synchronicznymi
Moc w trybie normalnym: **625 KM**
Moc w trybie Launch Control: **680 KM**
Moment obrotowy: **850 Nm**
Prędkość maksymalna: **260 km/h**

PRZYSPIESZENIE

0 – 60 km/h: **3 sekundy**
0 – 100 km/h: **3,2 sekundy**
0 – 160 km/h: **6,9 sekund**
0 – 200 km/h: **10,6 sekund**
* z Launch Control

ENERGIA

Zużycie energii elektrycznej: **25,5 kWh/100 km**
Emisja CO2: **0 g/km**
Zasięg: **381 – 450 km**
Pojemność baterii brutto: **93,4 kWh**
***** w cyklu mieszanym

CZAS ŁADOWANIA

Prądem przemiennym (AC) o mocy 11 kW (od 0 do 100%): **9 godzin**
Prądem stałym (DC) o mocy 50 kW do 100 km: **28 minut**
Prądem stałym (DC) o mocy 50 kW (od 5 do 80%): **93 minuty**
Prądem stałym (DC) przy max. mocy ładowania do 100 km: **5 minut**
Prądem stałym (DC) przy max. mocy ładowania (od 50 do 80%): **22,5 minut**

Masa w stanie gotowym do jazdy: **2380 kg**
Maksymalna ładowność: **575 kg**
Cena prezentowanego modelu: **833 tys. zł brutto.**

ELEKTROMOBILNOŚĆ W SALONIE BMG GOWOROWSKI

AUTOR: HALSZKA GRONEK | **FOTO**: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Świeżo otwarty salon Mercedes-Benz AMG Performance Center Gdynia to gratka dla fanów motoryzacji – między innymi za sprawą wprowadzenia do oferty pojazdów elektrycznych. Nowoczesnym e-pojazdom towarzyszy cały arsenał ekologicznych dodatków i usług wspierających elektromobilność.

– Stale poszerzająca się oferta samochodów marki Mercedes-Benz dostosowuje się do zróżnicowanych potrzeb klientów zainteresowanych elektromobilnością. Dziś oferujemy nie tylko samochody stricte elektryczne, lecz także modele hybrydowe typu plug-in i tak zwane miękkie hybrydy w technologii EQ Boost – tłumaczy Filip Stankowski z działu marketingu BMG Goworowski.

RÓŻNE WARIANTY ELEKTROMOBILNOŚCI

Spośród pojazdów charakteryzujących się w pełni elektrycznym, akumulatorowym napędem największą popularnością klientów cieszy się Mercedes-Benz EQC – nie bez kozery nazywany „Mercedesem wśród elektryków". Zasięg samochodu oscyluje wokół 400 kilometrów, a czas ładowania w stacjach szybkiego zasilania wynosi 40 minut. Auto to nie tylko ekologiczna zabawka – to prawdziwy mechaniczny drapieżnik. Ponad 400 koni mechanicznych i przyśpieszenie w 5,1 sekundy do „setki" to bardzo dobry wynik dla sportowego auta, a co do dopiero dla SUV-a.

– W naszym salonie można także dokonywać zamówień na inne w pełni elektryczne pojazdy. Już dziś oferujemy trzy odmiany vanów Mercedes-Benz, EQV, eSprinter i eVito. Do końca przyszłego roku gama elektryków wzrośnie do sześciu modeli, a do 2025 ma powiększyć się do dziesięciu – wyjaśnia Filip Stankowski.

Alternatywą dla stricte elektrycznych pojazdów są równie popularne pojazdy typu EQ Power, czyli hybrydy z napędem plug-in. W gdyńskim salonie BMG Goworowski zobaczyć można trzy tego typu auta marki Mercedes-Benz: Klasę A 250e, GLC 300e oraz GLE 350de. Już niebawem w obiekcie zagoszczą także modele: Klasa B 250e, CLA 250e, GLA 250e, a także najnowsza Klasa E w odmianie E300de i E300e.

– Modele hybrydowe EQ Power łączą to, co najlepsze z dwóch światów: dynamikę i wydajność silnika elektrycznego z zasięgiem silnika spalinowego. Takie rozwiązanie pozwala na poruszanie się w pełni elektrycznie w ruchu miejskim, a na dłuższych odcinkach zapewnia komfort nieczęstych wizyt na stacjach paliw – dodaje Stankowski.

Trzecim typem eco-aut dostępnych w gdyńskim salonie BMG Goworowski są pojazdy typu EQ Boost, czyli posiadające zelektryfikowane silniki spalinowe. Zastosowana w nich technologia pozwala oszczędzać paliwo i redukowanemisję CO2, zachowując przy tym charakter i wygodę aut spalinowych.

MOTORYZACYJNE ECO-DODATKI

Elektryczne rozwiązania wprowadzane przez trójmiejskiego dealerskie nie dotyczą jedynie różnorodności gramy samochodowej, lecz także sposobu funkcjonowania i zarządzania flotą. Gdyński obiekt zaopatrzony został w trzy ładowarki elektryczne – po jednej na „wydawkę", do serwisu i dla klientów. Co więcej, już wkrótce na dachu gdyńskiego salonu zostaną zainstalowane panele fotowoltaiczne oraz pasieka pszczelich uli – wszystko w celu wsparcia zrównoważonego rozwoju.

– Ekosystem Mercedesa stale się rozwija – podsumowuje Filip Stankowski. – Obecnie dzięki aplikacji MercedesMeCharge klienci mogą zasilać auta w ponad 400 punktach ładowań w całym kraju. Istnieje także możliwość nabycia WallBoxa, czyli urządzenia ładującego samochód w domu. Dodatkowo w ofercie jest także bezpłatna aplikacja EQ Ready, która łączy się z naszym modelem Mercedes-Benz i umożliwia potencjalnemu klientowi sprawdzenie, czy jest on gotowy, by zamienić swój dotychczasowy samochód na model elektryczny.

MAZDA CX-30

IMPONUJE WYPOSAŻENIEM

Za kierownicą Mazdy CX-30 jesteś zawsze w centrum uwagi, a jej imponujące wyposażenie pozwala skupić się na przyjemności prowadzenia. Kompaktowy SUV monitoruje ruch poprzeczny podczas cofania, rozpoznaje znaki drogowe, wykrywa znużenie kierowcy, a w razie potrzeby sam hamuje przed przeszkodą. Bogate wyposażenie to dla nas standard. Mazda Standard.

A ponieważ łączymy przyjemność prowadzenia z łatwością finansowania, w ramach programu Mazda Finance czeka na Ciebie

MAZDA CX-30 JUŻ OD 743 ZŁ NETTO MIESIĘCZNIE*

BMG GOWOROWSKI sp. z o.o.

GDYNIA | ul. Łużycka 9 | tel. +48 660 49 00 | www.mazda-gdynia-goworowski.pl
GDAŃSK | ul. Elbląska 81 | tel. +48 58 322 22 22 | www.mazda-gdansk-goworowski.pl
BOLESŁAWICE | ul. Słupska 6 | tel. +48 59 848 70 70 | www.mazda-slupsk-goworowski.pl

*Przykładowa kalkulacja leasingu dla przedsiębiorców oferowanego przez Santander Consumer Multirent Spółka z o.o. z siedzibą we Wrocławiu: cena zakupu 82 845,53 zł netto, opłata wstępna 20%, czas obowiązywania umowy: 48 miesięcy, deklarowany przebieg kilometrów 15 tys. rocznie. Produkt Mazda SkyPremium Go obejmuje administrowanie czynnościami serwisowymi. Niniejsza propozycja nie jest ofertą w rozumieniu przepisów Kodeksu cywilnego i ma charakter wyłącznie informacyjny. Szczegóły u Doradcy.

W zależności od wersji samochodu średnie zużycie paliwa oraz emisja CO_2 (na podstawie WLTP) wynoszą odpowiednio: 5,9–7,3 l/100 km i 133–165 g/km. Samochody Mazda są wyposażone w układ klimatyzacji zawierający fluorowany gaz cieplarniany o współczynniku ocieplenia globalnego powyżej 150. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji znajdują się na mazda.pl

DRIVE TOGETHER

mazda

GRUPA MAKURAT
LIDER NAPRAW POWYPADKOWYCH

Pomimo gospodarczego spowolnienia Grupa Makurat prężnie rozwija swój motoryzacyjny biznes. Gdański autoryzowany serwis samochodowy niedawno doposażył swoje hale warsztatowe, a na terenie blacharni w Pępowie koło Gdańska powstało jedyne w północnej Polsce, certyfikowane Centrum Napraw Powypadkowych Volkswagen Group Polska. Wkrótce do oddziału gdańskiego dołączy też nowa stacja kontroli pojazdów.

Fot. Krzysztof Nowosielski

Firma Makurat to przede wszystkim doskonale znana, nie tylko osobom związanym z branżą motoryzacyjną, duża i nowocześnie wyposażona placówka w Pępowie, gdzie prowadzone są najwyższej jakości naprawy blacharsko-lakiernicze oraz usługi serwisowe. Jednak ostatnie lata to czas intensywnego rozwoju. Otwarto nowy oddział Makurat Auto Miras w Gdańsku oraz wyodrębniono zupełnie osobną działalność w Pępowie - Makurat Auto. To jednak nie koniec zmian. W zeszłym roku zapadła decyzja o przystąpieniu do programu Centrum Napraw Powypadkowych Volkswagen Group Polska, jedynego takiego centrum w północnej Polsce. Dzisiaj Makurat Auto Miras posiada już certyfikat i uprawnienia do autoryzowanych napraw samochodów marek Volkswagen, Seat i Škoda.

- Zwykliśmy mówić „Twój Volkswagen pozostanie Volkswagenem". Po naprawie, wykonanej w naszym centrum, pojazd nie straci na wartości ze względu na najwyższą jakość i przestrzeganie wysokich standardów, a także używanie oryginalnych części zamiennych – wyjaśnia Mirosław Makurat, właściciel firmy. - Jesteśmy w okresie transformacji. Z zakładu Auto Miras, przekształcamy się w certyfikowany, dostosowany do wygórowanych wymogów obiekt. Przechodzimy przez kolejne etapy autoryzacji, ale już dziś można korzystać z naszych usług. Status Centrum Napraw Powypadkowych dla naszego oddziału w Pępowie uzyskaliśmy już w 2019 roku – podkreśla.

AUTORYZOWANY SERWIS W SERCU GDAŃSKA

Gdański oddział działa od lipca ubiegłego roku i przeszedł przez żmudny proces autoryzacji dla marek Volkswagen, Seat oraz Škoda. Warto zaznaczyć, że serwis działa identycznie jak ten u autoryzowanego dealera. Obsługa klienta, przyjęcie do serwisu, a następnie naprawa gwarancyjna lub pogwarancyjna czy zakup oryginalnych części zamiennych, odbywają się

Fot. mat. prasowe

zgodnie z standardami VGP. Obiekt przy ulicy Zawodników 2, w centrum Gdańska, to idealna lokalizacja na pozostawienie samochodu w serwisie i załatwienie spraw bieżących na mieście.

- Pomimo pandemii, postanowiliśmy nie zwalniać tempa i zatrudniliśmy doświadczony, profesjonalny zespół, który przeszedł już ścieżkę szkolenia w Volkswagen Group Polska - podkreśla Mirosław Makurat.

NIE TYLKO NAPRAWY

W świeżo zmodernizowanym budynku Makurat Auto Miras mieści się także salon sprzedaży samochodów Makurat Auto. W jego ofercie znajdują się auta z polskiej sieci dealerskiej, jak również importowane samochody z pewną i udokumentowaną historią. To już drugi w województwie pomorskim oddział sprzedaży pojazdów. Z szerokiej gamy aut można skorzystać także w Pępowie, przy ul. Gdańskiej 62.

USŁUGI DLA NAJWIĘKSZYCH FLOT

Poza osobami z branży, niewielu klientów ma świadomość jak zaawansowanym technologicznie miejscem jest Centrum Napraw Powypadkowych VGP w Pępowie. Jego siłą jest najwyższej jakości technika i jakość napraw oraz wieloletnie doświadczenie jednej z największych blacharni na Pomorzu, będącej w stanie realizować nawet 500 zleceń miesięczne.

- Doświadczenie, wysoka jakość, technologia i zaplecze w postaci aż 150 aut zastępczych sprawia, że jesteśmy idealnym usługodawcą dla właścicieli dużych flot i pod tym względem, zdecydowanie wyróżniamy się na tle konkurencyjnych firm - tłumaczy Mirosław Makurat.

Jako Centrum Napraw Powypadkowych VGP, Grupa Makurat zapewnia swoim klientom także całodobową usługę holowania, oryginalne części zamiennie oraz naprawy stuprocentowo zgodne z procedurami producenta, łącznie z naprawą aluminiowych elementów nadwozi. Na terenie zakładu Auto Miras w Pępowie znajduje się 16 specjalistycznych stanowisk blacharskich oraz 3 komory lakiernicze. Dodatkowo na miejscu dostępna jest pełna gama urządzeń takich firm jak: Rupes, Tecopoint JRT, Blowtherm, Usiltalia czy Lutro.

EDUKACJA PRZYSZŁYCH MISTRZÓW

W tym roku Grupa Makurat, we współpracy ze swoim wieloletnim partnerem biznesowym Glasurit, marce premium grupy BASF, uruchomiła specjalny projekt szkoleniowy „Akademia Makurat Auto Miras & Glasurit". W ramach akademii stworzono klasę, która ma objąć patronatem 30 uczniów Zespołu Szkół Technicznych w Kartuzach. Powstał już film zachęcający do nauki powyższych zawodów, są też pierwsi zadeklarowani uczniowie, którzy chcą przystąpić do nauki od września 2020 roku. Pomimo pandemii firma stara się dotrzeć do młodzieży przez działania na Facebooku, a także uruchamiając podanie na praktyki w formie elektronicznej.

- Od kilku lat jesteśmy bardzo zaangażowani w praktyczną naukę zawodu. Obecnie szkolimy 39 uczniów w zawodach mechanik samochodowy, blacharz samochodowy oraz lakiernik samochodowy. Nasze działania są doceniane za co otrzymaliśmy już liczne, prestiżowe nagrody, m. in. Gryfa Gospodarczego w kategorii „Lider Kształcenia Zawodowego" w 2018 oraz 2019 r. w konkursie odbywającym się pod patronatem Marszałka Województwa Pomorskiego - wyjaśnia Tadeusz Jakubiak, koordynator ds. edukacji.

GWARANCJA BEZPIECZNEJ OBSŁUGI

We wszystkich dziedzinach, w jakich działa Makurat Auto Miras, okres obostrzeń związanych z COVID-19 był czasem normalnej pracy z zachowaniem najwyższych środków ostrożności.

- Przez cały ten czas pracowaliśmy i sprzedawaliśmy również samochody przez internet. Oferowaliśmy auta w portalu Otomoto, kontaktowaliśmy się z klientami za pośrednictwem Facebooka oraz przygotowując wideoprezentacje aut na kanale YouTube. Świadczyliśmy również usługi w systemie door-to-door, udostępniając zdezynfekowane auta do jazd testowych - wyjaśnia Jarosław Komuda, dyrektor działu sprzedaży pojazdów.

W przypadku Centrum Napraw Powypadkowych wystarczyło wprowadzić harmonogram dostarczania samochodów na indywidualnie ustaloną godzinę. W ten sposób poczekalnia była zawsze pusta, a wiele aut dostarczano z pominięciem bezpośredniego kontaktu, prosto pod drzwi klienta. Obecnie Grupa Makurat działa na pełnych obrotach, lecz z zachowaniem wszelkich niezbędnych środków ostrożności.

- W ofercie pozostała usługa door-to-door, ponieważ ułatwia życie klientom. Okazało się, że wielu z nich od dawna pragnęło takich właśnie udogodnień, dlatego teraz w każdej chwili mogą z nich skorzystać. Dzięki temu możliwe jest świadczenie wszelkiego rodzaju pomocy, wykonywanie przeglądów i napraw z pominięciem bezpośredniego kontaktu z obsługą - podsumowuje Jarosław Komuda.

NOWY SALON **BRYTYJCZYKÓW**

AUTOR: HALSZKA GRONEK | **FOTO**: KRZYSZTOF NOWOSIELSKI

Nową siedzibę w sercu Gdańska otworzył British Automotive Gdańsk, dealer Jaguara i Land Rovera. Obiekt ma łącznie trzy kondygnacje i jest w stanie pomieścić kilkadziesiąt wystawowych samochodów.

Dynamiczny rozwój British Automotive Gdańsk, jaki dało się zauważyć w ostatnich latach, zwiększająca się rozpoznawalność oferowanych marek, wzrosty sprzedażowe i stale rosnący car park – to wszystko sprawiło, że trójmiejski dealer pojął decyzję o przeniesieniu salonu do nowej, większej lokalizacji. Wybór nie był prosty, bowiem nowy obiekt miał spełniać wysokie oczekiwania zarządu i nie mniej wymagających klientów.

– Pomysł budowy nowego salonu kiełkował już kilka lat. Trudnością było jednak znalezienie działki w ścisłym centrum Gdańska, w pobliżu miejsc, gdzie dynamicznie rozwija się biznes Polski północnej – wyjaśnia Piotr Wejman, Prezes Zarządu British Automotive Gdańsk. – Chcieliśmy także, aby miejsce było dobrze skomunikowane, dzięki czemu nasi klienci mogliby cieszyć się dobrym dojazdem ze wszystkich dzielnic aglomeracji trójmiejskiej i całego Pomorza.

Działka przy alei Grunwaldzkiej 241 spełniała wszystkie oczekiwania dealera. Salon, jaki wybudowano na gdańskim terenie, jest dziś największym obiektem marek Jaguar i Land Rover w Polsce, spełniając przy tym wszystkie najnowsze standardy CI.

SALON NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE

Nowa siedziba British Automotive Gdańsk to obiekt składający się z trzech kondygnacji. Na parterze mieści się 800-metrowa ekspozycja przeznaczona do swobodnej prezentacji 16 samochodów. Obok znajduje się przestronna i nowocześnie urządzona poczekalnia, punkt wydawania samochodów, stanowisko konfiguracji pojazdów, a także biura handlowe i serwisowe.

Na zapleczu znajdziemy obszerny parking służący jako punkt przyjęcia pojazdów oraz miejsce postojowe zarówno dla samochodów klientów, jak modeli demonstracyjnych. Przestrzeń osłania antresola stanowiąca przedłużenie pierwszego piętra, dzięki czemu klienci przyjeżdżający do magazynu nie muszą martwić się o niepogodę.

– Na poziomie pierwszym znajdziemy kolejne 800 m2 i nawet 17 stanowisk ekspozycyjnych dla samochodów, które oferujemy w ramach sieci "Approved Certyfikowane Samochody Używane" - opowiada Piotr Wejman. – Dodatkowo na naszej antresoli, która również ma powierzchnię 800 m2, pomieścić możemy dodatkowo aż 40 samochodów używanych i nowych, gotowych do natychmiastowego odbioru.

Ostatni poziom nowego salonu to podziemie o łącznej powierzchni 2100 m2. Piętro mieści 10-stanowiskowy serwis główny, dwa mniejsze warsztaty podręczne oraz magazyn części zamiennych wraz z dodatkowymi pomieszczeniami biurowymi i socjalnymi. W tej części obiektu znajdziemy również stanowiska przygotowywania samochodów oraz pomieszczenia Car Spa.

– W naszym salonie wdrożyliśmy unikalne rozwiązanie polegające na umieszczeniu serwisu w podziemiu obiektu, zachowując przy tym pełne światło dzienne dzięki otaczającej budynek przestrzeni patia z naturalną zielenią – dodaje prezes British Automotive Gdańsk. – Dużym ułatwieniem zarówno dla pracowników, jak i naszych klientów jest obszerna winda ciężarowo-osobowa przemieszczająca się między wszystkimi trzema kondygnacjami.

WIELKI SUKCES, CICHA PREMIERA

Choć działalność nowego obiektu rozpoczęła się 22 czerwca, dealer postanowił wstrzymać się oficjalnym otwarciem do czasu liberalizacji przepisów epidemiologicznych i momentu, w którym klienci salonu będą czuli się komfortowo w dużym gronie gości. Jednak nawet bez hucznej premiery obiekt już od pierwszych dni działalności zaczął pozyskiwać dużą liczbę nowych klientów. Salon jest już rozpoznawany i staje się ważnym motoryzacyjnym punktem na mapie Polski północnej.

– Na początku roku, stacjonując jeszcze w naszej starej siedzibie, prognozowaliśmy naprawdę dobry sezon. Do końca lutego notowaliśmy bardzo znaczące wzrosty sprzedaży samochodów, dochodząc do poziomu 61 zamówień w miesiącu. Jednak w marcu wybuch pandemii i nowe regulacje prawne doprowadziły do tego, że ruch w salonie zdecydowanie zmalał, a samochody gotowe do wydania nie mogły wyjechać z racji niemożliwości ukończenia czynności formalnych – opowiada prezes British Automotive Gdańsk. – Na szczęście w kwietniu, maju i czerwcu systematycznie odbudowywaliśmy sprzedaż. A dziś robimy to w nowym salonie. Los nam sprzyja, w końcu czas rozpoczęcia działalności przy al. Grunwaldzkiej 241 idealnie udało nam się zgrać z zasadniczym ożywieniem w branży motoryzacyjnej.

Warto podkreślić, że działalność obiektu jest dziś podyktowana wytycznymi sanitarnymi, lecz nie przeszkadzają one w sprawnym i efektywnym funkcjonowaniu salonu.

– W okresie szczytu pandemii wprowadziliśmy szereg restrykcyjnych ograniczeń. Obecnie, w miarę liberalizacji przepisów i znoszenia restrykcji, zachowujemy środki ochrony osobistej, takie jak dezynfekcja, rękawiczki, maseczki czy wystawienie plansz informacyjnych przypominających o zachowaniu dystansu społecznego.

LUKSUS ZE SPORTOWYM PAZUREM

Marki oferowane przez British Automotive Gdańsk – Jaguar i Land Rover – to świetne alternatywy dla innych brandów samochodowych z segmentu premium, które znaleźć można na pomorskim rynku.

– Nasz modelowy Range Rover cieszy się dużym zainteresowaniem klientów – przyznaje Piotr Wejman. – Spośród trójmiejskich dealerów wyróżnia nas szeroki wachlarz cenowy i całe spektrum luksusowych samochodów wraz z pojazdami hybrydowymi i elektrycznymi o stylizacji sportowej czy o parametrach sportowych. Dzięki temu stanowimy atrakcyjną alternatywę dla klientów zainteresowanych najwyższą półką samochodów.

Dużą zaletą British Automotive Gdańsk jest również profesjonalna obsługa ze strony prawdziwych miłośników motoryzacji. To element, który docenią najbardziej wymagający klienci.

– Obiekt mam zaszczyt prowadzić z doskonałym zespołem profesjonalistów i pasjonatów marki, tworzących rodzinną atmosferę. Wśród nich znaleźć można dwie ikony trójmiejskiej motoryzacji: Magdalenę Larczyńską, Dyrektorkę Handlową, oraz Arkadiusza Gazdę, Kierownika Serwisu.

WAKACYJNY LANS

NATALIA LINOWSKA vs POLA LESZCZYŃSKA

NA POJEDYNEK WYZYWA: MICHALINA DOMOŃ

Słońce, woda, złoty piasek i nadmorska bryza wprawiają mieszkańców Trójmiasta i przyjezdnych w okresie wakacji w stan lekkiej ekscytacji. Bezsenne noce spędzane do bladych poranków na plaży przy blasku księżyca i upalne dni zachęcające do wygrzania się na nadmorskim piasku. Bezcelowe przechadzki po Monte Cassino, mimosa lub frapuccino popijane powolnie w ulicznym barze. Latem miasto rządzi się innymi prawami. Nagle postrzegamy, że bezwiednie staliśmy się obserwatorami lub uczestnikami wakacyjnego lansu.

NATALIA LINOWSKA

studentka grafiki, miłośniczka zagadek kryminalnych i jazdy na rolkach

Rysuję, bo daje mi to satysfakcję.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał prawdopodobnie niezamierzoną abstrakcję.

Spacery i pomysłowi ludzie **pobudzają moją kreatywność.**

Artysta dojrzewa, kiedy przestaje porównywać się z innymi.

Największe wyzwanie to wyjęcie swoich prac z szuflady.

Co to jest lans? To inaczej szpan (ktoś jeszcze tak mówi?)

Dlaczego podczas wakacji lubimy czasem się lansować? Bo od tego są wakacje!

Co będzie hitem tych wakacji? Nie wiem, ale pewnie będę zaskoczona.

Co będzie obciachem tego sezonu? To kolejna rzecz, która mnie zaskoczy.

Jaki jest twój sposób na wakacyjny lans? Zimna maślanka na plaży.

Pojedynek Rysowników

POLA LESZCZYŃSKA

projektantka produktów digitalowych, ilustratorka modowa, miłośniczka funkcjonalnego designu

Rysuję, bo daje mi to wolność tworzenia i definiowania kobiecości, uwzględniając przy tym całą tę piękną różnorodność.

Mój pierwszy rysunek przedstawiał roześmiane słońce, które gdyby nie promienie, wyglądałoby jak kartofel.

Lata 50.- 60. i samochodowe tripy po Polsce **pobudzają moją kreatywność**.

Artysta dojrzewa, kiedy doświadcza.

Największe wyzwanie to uznać swoje „dzieło" za skończone.

Co to jest lans? Lans w Polsce ma często pejoratywny wydźwięk, a to dlatego, że jest mylony ze szpanem. Dla mnie lans to dzielenie się z innymi czymś nad wyraz wyjątkowym, niematerialnym i niezwykłym.

Dlaczego podczas wakacji lubimy czasem się lansować? Bo z natury każdy potrzebuje w swoim życiu odrobiny podziwu dla jego dokonań.

Co będzie hitem tych wakacji? Naturalność, nienachalność i błysk w oku.

Co będzie obciachem tego sezonu? Poliester i brak SPF.

Jaki jest twój sposób na wakacyjny lans? Zamiast lansu wybieram slow life i uważność, aby ani jeden moment lata pachnącego wolnością i beztroską mi nie umknął.

TU MIESZKA **MUZYKA**

PROJEKT: GRUPA MALAGA | **TEKST:** KLAUDIA KRAUSE-BACIA
ZDJĘCIA: MAGDALENA ŁOJEWSKA VEY INTERIOR PHOTOGRAPHY

73 metry kwadratowe przesiąknięte dobrym designem i muzyką, zarówno tą odtwarzaną, jak i własną. Są gitary, winyle, pianino i dwa koty. To gdańskie mieszkanie idealnie oddaje osobowość, charakter i historię życia gospodarza. Jest prosto, wygodnie i z charakterem.

Apartament znajduje się w Gdańsku na osiedlu Garnizon na ostatnim piętrze nowoczesnego budynku. Właścicielowi zależało, aby mieć oryginalne mieszkanie, które w pełni odda jego osobowość.

- Wnętrze jest zaprojektowane w sposób autorski i indywidualny. Mieszkańcem jest mężczyzna kochający muzykę zarówno tą odtwarzaną, jak i w wykonaniu własnym, stąd nie mogło zabraknąć designerskich sprzętów muzycznych - opowiada Marta z pracowni architektonicznej Grupa Malaga. - Drugą pasją pana Michała jest gotowanie, dlatego przestrzeń została zaaranżowana w taki sposób, by spełnić jego kulinarne i towarzyskie oczekiwania. Mieszkanie miało być zaaranżowane w sposób prosty i wygodny, po prosu „po męsku".

BA Ł T YK
pol

Centrum dowodzenia stanowi główna przestrzeń dzienna, czyli kuchnia z salonem przedzielona dużym drewnianym stołem. To prawdziwa gra kontrastów. Kuchnia to sterylna biel przełamana industrialnymi dodatkami. Całe mieszkanie jest niesamowicie spójne, a jego niewątpliwym atutem są ogromne okna otwierające widok na panoramę Wrzeszcza. Dominuje tu bardzo stonowana kolorystyka: biel współgra z antracytową ścianą, granatowymi zasłonami i taką samą tapicerką sofy. Elementy naturalnego drewna nadają wnętrzu przytulności, a ciężkie, ciemne zasłony doskonale podkreślają jego charakter. Całość wnętrza dopełnia przepiękna olejowana deska podłogowa ułożona w tradycyjną jodełkę. To jednak nie jedyny element vintage. Prawdziwego ducha wprowadziło w mieszkaniu stare pianino - rodzinna pamiątka po babci oraz bogata kolekcja płyt winylowych.

Trzeba też wspomnieć o niezwykłej roli dodatków. Stonowane wnętrze na każdym kroku ożywiają liczne zielone rośliny doskonale kontrastujące z czarnobiałymi plakatami polskich krajobrazów.

Z kolei proste, minimalistyczne lampy pięknie rozświetlają wnętrza mieszkania, wprowadzając jednocześnie element modernistycznego designu.

Spod władzy konwenansów wyłamuje się sypialnia, która wyróżnia się odrobiną szaleństwa kolorystycznego. Uwagę skrada tutaj wzorzysta tapeta w zgaszonych, pastelowych odcieniach, a szaro-żółte dodatki dodatkowo przełamują przestrzeń. Jest oryginalnie i przyjemnie. Podobny trend utrzymany jest również w łazience, lecz już w mniej odważnej formie. Królową tych czterech ścian jest ciężka, solidna, ciemna szafka podblatowa, która jako jedyna w całym mieszkaniu wyłamuje się z prostej formy. Jeżeli mowa o kolorystyce,

to w łazience pierwsze skrzypce gra jasna szarość, którą umiejętnie przełamuje kolorowa mozaika. Dopełnieniem pomieszczenia są perfekcyjnie dopasowane lampy, które idealnie współgrają z kolorystyką kafli.

W mieszkaniu znalazło się wiele przedmiotów wykonanych z naturalnych materiałów i zaprojektowanych przez polskich projektantów. Miłośnicy polskiego designu znajdą tu na przykład: stolik kawowy autorstwa Wojciecha Mierzwy, konsolkę projektu WITAMINY D, elementy metalowe na ścianie w kuchni od BALMY, czy ulubione gitary polskiej firmy Mayones Guitar & Bassis.

HOME OFFICE

Dzisiaj domowe biuro staje się normą. Warunki #homeoffice powinny być jak najbardziej zbliżone do tych panujących w prawdziwym biurze, jednak ogromnym plusem jest to, że możemy urządzić je po swojemu! Duże biurko, wygodny fotel, praktyczne organizery, minimalistyczne dodatki czy eleganckie detale - taki gabinet nie tylko przyciąga wzrok, ale przede wszystkim jest funkcjonalnym kącikiem, który pozwala na koncentrację i spokojną pracę.

Lampa Lektor
RUBN | mesmetric.com

Allegory Desk
GEBRUEDER THONET VIENNA | mesmetric.com

Fotel Mannequin Lounge 01
IKER | euforma.pl

Fotel Mybird
SITS | euforma.pl

Biurko Highland
EICHHOLTZ | spensen.com

IKA kolor

www.ika-kolor.com.pl

DORADZTWO • POMIAR • SPRZEDAŻ • MONTAŻ

PODŁOGI DREWNIANE, WINYLOWE
PANELE • DRZWI • TAPETY • SZTUKATERIA

GDAŃSK, al. Grunwaldzka 470
(przy hali Olivia)
tel.: 58 552 09 76 i 58 552 00 02 / kom.: 600 804 747 i 728 214 616
gdansk01@ika-kolor.com.pl

GDAŃSK, al. Grunwaldzka 211
Galeria Wnętrz City Meble (1 piętro przy strefie inspiracji)
tel.: 58 691 95 44 / kom.: 602 460 180
gdansk02@ika-kolor.com.pl

RUMIA, ul. Grunwaldzka 6 (przy Lidlu)
tel.: 58 771 40 95 / kom.: 608 317 699
rumia@ika-kolor.com.pl

KRÓLESTWO **KWARCU**

AUTOR: HALSZKA GRONEK

Firma Max Komfort otworzyła największy w kraju showroom Laminam. W gdyńskim salonie zobaczyć można wyjątkowe instalacje stworzone przy użyciu włoskich spieków kwarcowych – wielkoformatowych płyt wykończeniowych wytwarzanych ze złożonej kompozycji materiałów.

Nowo otworzony showroom Laminam mieści się w obiekcie handlowym w Gdyni przy ul. Wielkopolskiej 250. Wnętrze zostało zaprojektowane przez "indigo.studio Michał Koszowski" tak, by eksponować walory innowacyjnych spieków kwarcowych tworzonych przez Laminam. Wyjątkowe płyty wykończeniowe to efekt wieloetapowej pracy produkcyjnej nad kompozycjami naturalnych minerałów, w tym kwarcu, iłów łupkowych, skał granitowych i pigmentów ceramicznych.

– Firma Max Komfort wiele lat dojrzewała, aby móc podzielić się swą bogatą wiedzą i wieloletnim doświadczeniem w różnorodnym zastosowaniu wielkoformatowych płyt – przyznaje Adam Kamiński, właściciel Max Komfort. – Z tą myślą zrodził się salon spieków kwarcowych Laminam nie tylko dla inwestorów, ale również dla projektantów i architektów.

PRÓBNIKI, EKSPOZYCJE I ARANŻACJE

W showroomie utworzonym przez Max Komfort znaleźć można ekspozycję wszystkich wielkoformatowych spieków kwarcowych Laminam. Do dyspozycji klientów pozostaje szereg próbników i katalogów z materiałami wykończeniowymi. Inspiracją będą też z pewnością różnorodne ekspozycje blatów kuchennych, uwzględniające liczne sposoby montażu zlewozmywaków i płyt grzewczych. Co więcej, firma Max Komfort zaaranżowała w pełni funkcjonalną kuchnię z frontami z płyt Laminam, a w łazience salonu zaprezentowano możliwe zastosowania spieków kwarcowych przy wykańczaniu kinkietu i umywalki.

Dopełnieniem wizji architekta odpowiedzialnego za projekt showroomu są schody, sufit, lada recepcyjna i stoliki – wszystko to wykonane ze spieków kwarcowych. W nowym salonie nie zabrakło również nowoczesnego stołu konferencyjnego stworzonego z połączenia szkła i spieków Laminam. Blat instalacji idealnie nadaje się do przedstawienia możliwości technicznej obróbki i wykańczania wielkoformatowych płyt.

– Uwagę zwraca także okazanie przez firmę Max Komfort fasad wentylowanych opartych na nowej technologii z płyt wielkoformatowych, która idealnie sprawdza się w praktyce zarówno w nowoczesnych obiektach architektonicznych, jak i w modernizowanych budynkach – dodaje właściciel Max Komfort.

Magię showoomu dopełnia profesjonalne nagłośnienie, ruchomy ekran do prezentacji, nowoczesny biokominek i odpowiednio dobrane oświetlenie pozwalając na wydobycie naturalnej barwy, charakteru i nierównej struktur spieków kwarcowych.

OSKAR DESIGNU

Marka Laminam jest obecna na polskim rynku od blisko dekady. Klienci doceniają ją za dostarczanie spieków w niemal nieosiągalnych dla konkurencji wymiarach i trwałości. Nawet trzymetrowe płyty mogą zostać wytworzone w grubości 3 milimetrów, zachowując przy tym pełną odporność na uszkodzenia mechaniczne. Specyfikacja techniczna to nie wszystko – płyty z fabryki Laminam zachwycają również nienagannym wyglądem, dzięki czemu w 2016 roku otrzymały jedną z najważniejszych nagród w dziedzinie designu - Red Dot Design Award, zwaną "Oskarem designu".

Salon jest otwarty od poniedziałku do piątku w godzinach 10 do 18 oraz w soboty od godziny 10 do 14. Dla inwestorów, projektantów i architektów współpracujących z obiektem wstęp jest nieograniczony. Partnerzy mają możliwość umówienia indywidualnego spotkania ze swoimi klientami i zaprezentowania im produktów Laminam przez całą dobę – siedem dni w tygodniu.

– Osoby współpracujące z firmą mają nieograniczony dostęp do showroomu poprzez zastosowanie elektronicznych kart wstępu – tłumaczy Adam Kamiński. – W dzisiejszych czasach jest to niezwykle dogodna forma prezentacji produktów, gdyż nasi partnerzy mają możliwość umawiania indywidualnych spotkań z klientami w dogodnym dla siebie terminie.

SHOWROOM LAMINAM | Wielkopolska 250 Gdynia | laminam@maxkomfort.pl

LAMINAM®

SHOWROOM GDYNIA

ŁAP OKAZJĘ!

AUTOR: KATARZYNA KOBIELA

Sale, promocja, wyprzedaż. Która z nas nie zna tego uczucia, kiedy przechodząc obok wystawy sklepowej widzi swoją wymarzoną sukienkę, a tuż za nią, na witrynie, wielki napis „sale". Szalejące myśli, emocje i chęć posiadania nakazują nam wejść do sklepu i po prostu ją kupić. Jednak odwieczne pytanie brzmi: jak kupować, żeby nie żałować?

Promocje działają na wyobraźnię. Wystarczy dać klientom impuls do zakupu, dobrą sugestywną informację, przekreślone na metce ceny, czerwone napisy na witrynach sklepowych i w sekundę zapominamy o przygotowanej wcześniej liście zakupów wpadając w szał wyprzedaży. Motywacja zakupowa to tylko potrzeba, która rodzi się tak naprawdę w momencie dostępu do dóbr. A ponieważ dostępność jest olbrzymia i kusi nas na każdym kroku, wpadamy w pułapkę wyprzedaży kupując masę niepotrzebnych rzeczy i fundujemy sobie dysonans pozakupowy. Jak tego uniknąć?

Przede wszystkim zacznijmy od tego, że nie zbliża się wojna i nie musimy kupować rzeczy na najbliższe 5 lat. Po drugie, zawsze trzeba pamiętać o tym, że nie rozdają nic za darmo. Każdy z nas marzy o „idealnej szafie", bo to gwarancja poczucia harmonii, spójności i porządku. Tworząc jej bazę najlepiej wybierać ubrania dobrej jakości, o klasycznym, ponadczasowym kroju i kolorze, które możemy z łatwością łączyć z obowiązującymi trendami. Najlepsze bazowe kolory to czarny, granat, biały, szary i beżowy - są zawsze modne i doskonale współgrają z każdym kolorem. Warto poświęcić też trochę czasu na dobór odpowiednich dodatków, bo diabeł tkwi w szczegółach.

Przed wyruszeniem do galerii i wydaniem oszczędności warto zapoznać się ze sprawdzonymi wskazówkami. Po pierwsze, zacznij od przeglądu szafy. Przejrzyj rzeczy, które się w niej znajdują - odrzuć stare, zniszczone, niemodne, niepasujące do twojej sylwetki ubrania. Zrób listę brakujących rzeczy i dodatków, a na końcu ustal budżet i staraj się go trzymać. W pierwszej kolejności warto skupić się na zakupie ubrań, które tworzą tzw. „bazę". Absolutnym must have szafy jest dobrej jakości biała koszula, która powinna być odpowiednio dopasowana i mieć jak najbardziej uniwersalny krój. Doskonale sprawdzi się ona w połączeniu z ołówkową spódnicą lub cygaretkami i szpilkami, tworząc bardziej biurową wersję. Natomiast w połączeniu z jeansami, botkami z odkrytymi placami i złotą biżuterią będzie idealną propozycją na wieczorowe wyjście. Kolejną obowiązkową pozycją w szafie jest „mała czarna". Sukienka wprowadzona na salony przez Coco Chanel jest niezastąpiona do pracy, na imprezę, uroczystą kolację i na randkę. Wystarczy dobrać odpowiednie dodatki, żeby z wieczorowej sukni stała się biurową czy też rockową wersją. W garderobie nie powinno zabraknąć też klasycznych, granatowych jeansów. Jeżeli masz szczupłe nogi i chłopięcą sylwetkę, postaw na rurki lub boyfriendy. W przypadku grubszych ud i łydek unikaj przetarć, zdobień, dziur – najlepszym rozwiązaniem będą proste nogawki. Jeżeli jesteś niska – nie podwijaj nogawek. Warto też zaopatrzyć się w czarną, beżową lub granatową marynarkę, garnitur, gładkie t-shirty, trencz, skórzaną kurtkę i cygaretki. Taka baza będzie doskonałą podstawą każdej szafy.

Jeżeli chodzi o wyprzedażowe szaleństwo, to warto omijać sezonowe trendy i postawić na klasykę, która jest ponadczasowa, łatwo ją łączyć i tworzyć z niej różne zestawy. Nie można zapominać też o jakości - ważny jest nie tylko skład materiałów, ale również czy dana rzecz nie posiada defektów. Jednak najważniejsze i kluczowe są emocje. Kupowanie rzeczy, w których pani obok w przymierzalni wygląda bosko, nie jest dobrym pomysłem. Strój musi być dopasowany właśnie do twojej sylwetki! Jeżeli zakupy chcesz zrobić sprawnie i skutecznie, wybierz się na zakupy z przyjaciółką, która ma dobry gust lub po prostu ze… stylistką.

1.

2.

3.

4.

1. Okulary Prada - Optical Christex
2. Zegarek Frederique Constant - Nagel
3. Sandały Minoza - Apia
4. Sukienka plisowana - Patrizia Pepe

* Promocyjne ceny produktów
dostępne w salonach w Galerii Klif w Gdyni

— MADE IN 3CITY —

LARA BARTON SWIMWEAR

AUTOR: KLAUDIA KRASUE - BACIA | **FOTO**: @MARCHEWKOWESTUDIO

Projektowane w Trójmieście, powstają z najlepszej jakości włoskich tkanin. Są limitowane, minimalistyczne, a jednocześnie zaawansowane konstrukcyjnie. Zostały stworzone z miłości do dalekich podróży, z tęsknoty za słońcem i luźnym stylem życia na egzotycznych wyspach, które były główną inspiracją przy tworzeniu premierowej kolekcji.

Pod nazwą Lara Barton kryje się ciekawa historia urodzonej w Charkowie dziewczyny, z rozsądku magister filologii rosyjskiej, z serca projektantki ubioru, która postanowiła wprowadzić na polski rynek zupełnie świeże spojrzenie na swimwear.

- Zawsze miałam wrażenie, że niewiele jest na nim produktów dla mnie – prostych, minimalistycznych, skupiających się na ciekawej konstrukcji zamiast masy niepotrzebnych dodatków. Takie kostiumy znam z małych marek w Stanach Zjednoczonych, Australii czy Brazylii. Premierowa kolekcja Lara Barton ma przenieść te niemal nieznane u nas trendy na polskie plaże - opowiada Larysa Barton.

Kostiumy są kwintesencją minimalizmu, a jednocześnie są bardzo zaawansowane konstrukcyjnie. Nie ma tu żadnych usztywnień, gumek czy silikonowych dodatków. Za to, by strój pięknie leżał odpowiadają dobrej jakości włoskie tkaniny i przemyślana konstrukcja. Nie bez powodu kostiumy nosi się jak „drugą skórę".

Równie ważna dla marki jest minimalizacja użycia plastiku i jednorazowych opakowań. Tkaniny kupowane są u producenta, który do procesu produkcji włókien używa recyklingowanego plastiku. Z kolei opakowania stworzono z materiałów ze źródeł odnawialnych.

- Pudełka, w których wysyłane są zamówienia nie wymagają dodatkowych folii. Kostiumy pakujemy w uniwersalne lniane woreczki, których sama używam jako podręcznej kosmetyczki podczas wypadów na plażę. Nie wszywamy też metek, które klientki i tak odcinają i wyrzucają – nasza metka jest naniesiona termicznie na wewnętrzną stronę kostiumu, dzięki czemu nie tylko nie staje się natychmiast odpadem zanieczyszczającym planetę, ale też nigdy się nie zgubi i nie będzie uwierać podczas noszenia stroju - podkreśla Larysa Barton.

Warto zaznaczyć, że wszystkie stroje szyte są w Polsce, w niedużych limitowanych ilościach, a produkcja kontrolowana jest niemal na każdym etapie - od długotrwałych poszukiwań odpowiednich materiałów, przez wielotygodniowe „testy" naszych konceptów na różnych sylwetkach i w różnych warunkach, aż po odbiór końcowego produktu.

Takamaka, Maho, Maya i Muri to nazwy przepięknych plaż w różnych egzotycznych zakątkach, i właśnie one były główną inspiracją do nowej kolekcji. Znajdziemy tu zarówno klasykę w nowoczesnej formie, jak i kostiumy łączące sportowy styl z plażową elegancją. Wypoczynek na kiteboardzie, leniwe opalanie w cieniu palm kokosowych czy dalekie podróże z lekkim bagażem - Lara Barton daje wiele możliwości.

MIGRENA
BÓL WYKLUCZAJĄCY Z ŻYCIA

Narastający z każdą chwilą pulsujący jednostronny ból głowy, światłowstręt, zaburzenia widzenia, nudności, nadwrażliwość na światło, dźwięki, zapachy, a nawet na dotyk - to objawy migreny. I choć wszyscy o tej chorobie słyszeli, to niestety nadal jest lekceważona, nierozpoznawana i źle leczona. Co więcej, niewiele pospolitych dolegliwości ścina z nóg tak jak ona. Jak sobie z nią radzić?

Głowa pulsuje, łupie w skroniach, ból otępia, leżysz i nie jesteś w stanie skoncentrować się na zwykłych czynnościach. Łykasz tabletki przeciwbólowe, próbujesz zasnąć, ale nic nie przynosi ulgi. Tracisz wszystkie siły witalne, a ból wręcz odbiera chęć do życia. To migrena.

- Proszę sobie wyobrazić osobę, u której właśnie rozpoczyna się atak migreny. Światło w domu bardzo razi w oczy, każdy dźwięk zostaje w głowie i pulsuje razem z narastającym bólem, pojawiają się mdłości, każdy zapach drażni, każdy ruch pogłębia ból. Dodatkowo osoby cierpiące na migrenę z aurą widzą niewyraźnie. U większości chorych boli nawet dotyk. Dotyczy to np. dotyku noszonej odzieży, biżuterii, ułożenia włosów, oddychania zimnym powietrzem, leżenia na tej stronie głowy, która objęta jest bólem czy dotyku bieżącej wody z kranu lub prysznica. W takim momencie pacjent nie jest w stanie wykonywać żadnej czynności związanej z obowiązkami zawodowymi, domowymi czy pełnionymi przez niego rolami społecznymi. A teraz weźmy jeszcze pod uwagę to, że migrena przewlekła może trwać ponad 15 dni w miesiącu. To brzmi abstrakcyjnie, ale taka jest rzeczywistość osób zmagających się z migreną - opowiada dr n.med. Magdalena Boczarska-Jedynak, prezes Fundacji Zapobiegaj.

Przez lata narosły wokół niej mity i stereotypy, które powodują, że nadal jest bagatelizowana przez społeczeństwo, a pacjenci spotykają się z nieufnością i brakiem zrozumienia zarówno ze strony otoczenia jak i najbliższych, a nawet przedstawicieli służby zdrowia. Czują się osamotnieni i bezsilni, pozbawieni pomocy, i często wpadają w depresję.

- Aby budować świadomość na temat migreny i przeciwdziałać wykluczeniu społecznemu pacjentów z migreną niezbędna jest edukacja. Migrena to nie fanaberia ani „zwykły ból głowy". To poważna choroba neurologiczna, która zgodnie z kwalifikacją WHO jest drugą najczęstszą przyczyną niepełnosprawności w Polsce i na świecie – zaznaczają członkowie Koalicji na Rzecz Walki z Migreną.

CHOROBA KOBIET AKTYWNYCH ZAWODOWO

Migrena jest poważnym zaburzeniem neurologicznym, charakteryzującym się nawracającymi atakami, któremu oprócz bólu głowy towarzyszy szereg innych objawów, m.in. nudności, zaburzenia widzenia, czy nadwrażliwość na bodźce zewnętrzne, takie jak światło, dźwięki, zapachy. Choroba dotyka głównie ludzi młodych w wieku produkcyjnym, częściej kobiety aktywne zawodowo, przekreślając ich szanse na normalne funkcjonowanie społeczne i zawodowe. Jej najcięższą formą jest migrena przewlekła, w której ataki występują przez ponad 15 dni w miesiącu, co daje około 184 dni w roku wykluczonych z życia rodzinnego, społecznego i zawodowego. W Polsce zmaga się z nią ok. 400 000 osób.

- Migrena jest klinicznym przejawem wrodzonej, uwarunkowanej wielogenowo skłonności do nadmiernego reagowania układu nerwowo-naczyniowego głowy na wystąpienie określonych bodźców wewnętrznych lub zewnętrznych. Ataki migrenowe mogą być wywołane wieloma różnymi czynnikami. Do najczęściej wymienianych zalicza się stres, nadmiar stymulacji, nadwrażliwość na niektóre pokarmy i substancje chemiczne czy farmakologiczne, zaburzenia słuchowe, zmęczenie, zmiany ciśnienia atmosferycznego, zaburzenia rytmu dobowego, brak czy nadmiar snu, u kobiet zmiany hormonalne w okresie dojrzewania, okołomiesiączkowe, a zwykle jest to kombinacja kilku czynników. Dochodzi tu jeszcze lęk przed bólem i niepełnosprawnością, poczucie winy wobec najbliższych i współpracowników – podkreśla dr n. med. Maria Magdalena Wysocka -Bąkowska, specjalista neurolog, migrenolog, prezes Fundacji Życie z Migreną.

CIERPI RÓWNIEŻ RODZINA

Niestety niska świadomość społeczna na temat migreny przewlekłej, mity i stereotypy, które wokół niej powstały powodują, że choroba jest bagatelizowana.

- Migrena potrafi w 100% wykluczyć pacjenta z życia społecznego, zawodowego i rodzinnego nawet na kilkanaście dni w miesiącu. Na dodatek bagatelizowanie tego problemu przez społeczeństwo sprawia, że czujemy się niemal winni temu, że ból tak bardzo nas ogranicza. Jesteśmy czasem traktowani jak osoby, które próbują wymigać się od swoich obowiązków zwykłym bólem głowy. Tymczasem w trakcie ataku migreny my nie jesteśmy w stanie wykonywać najprostszych czynności – mówi Izabela Kowalczyk, inicjatorka akcji Migrena to nie ściema, która od ponad 15 lat zmaga się z migreną.

Z badań Narodowego Instytutu Zdrowia – PZH wynika, że w 2018 roku zarejestrowano łącznie ponad 95 tys. dni absencji chorobowej z tytułu zwolnień lekarskich wystawionych osobom z rozpoznaniem migreny. W dodatku migrena to wbrew pozorom choroba wszystkich domowników.

- Cierpi nie tylko pacjent. Cierpią również najbliżsi, którzy nie są w stanie zrobić nic, by takiej osobie pomóc. Migrena ogranicza także ich życie domowe. Nie zawsze jest możliwość by pacjent z migreną zamknął się w pokoju, który zapewni ciszę, spokój i izolację. W takiej sytuacji osoby mieszkające z nim też nie mogą prowadzić normalnego życia. Nie mogą normalnie rozmawiać, oglądać telewizji, czy nawet czytać, bo każdy dźwięk, każdy nawet najmniejszy dotyk sprawia, że ból staje się jeszcze bardziej nie do wytrzymania – dodaje dr n.med. Magdalena Boczarska-Jedynak.

JAK LECZYĆ SKUTECZNIE?

W przypadku migreników zwykłe leki przeciwbólowe nie zdają egzaminu. Potrzebne jest wdrożenie terapii profilaktycznej, ograniczającej ataki migreny. Obecnie stosowane terapie, wykorzystywane głównie w innych chorobach, takich jak padaczka, depresja czy nadciśnienie, obciążone są działaniami niepożądanymi, a przypadku migreny są mało skuteczne. Z tego powodu wielu chorych z nich rezygnuje.

- Przełomowym odkryciem było opracowanie terapii lekami, które blokują działanie białka CGRP. Leczenie to jest wysoce skuteczne, i dobrze tolerowane przez pacjentów. Zastosowanie już kilku dawek, pozwala w krótkim czasie uzyskanie stabilizacji choroby i zmniejszenia częstości oraz intensywności ataków migrenowych. To ogromna szansa dla pacjentów z przewlekłą postacią migreny ze współistniejącą depresją, u których dotychczasowe próby leczenia zakończyły się niepowodzeniem. Niestety aktualnie jej zastosowanie u jednego pacjenta to koszt ok. 20 tys. zł rocznie, a właśnie tyle przeważnie trwa stosowanie tego leku – zaznacza. prof. dr hab. n. med. Konrad Rejdak - neurolog, kierownik Katedry i Kliniki Neurologii oraz prodziekanem Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Lublinie, prezes elekt Polskiego Towarzystwa Neurologicznego.

Niemniej, paradoksalnie wprowadzenie nowych terapii ma szansę zredukować koszty związane z leczeniem migreny. Profesor Rejdak przekonuje, że taka terapia choć jest kosztowna, to może jednak zmniejszyć wydatki ponoszone przez chorych na zakup leków przeciwbólowych, które nie pomagają, a mogą nawet wywołać nadużywanie i wtórne polekowe bóle głowy. Dodaje również, że to oszczędności dla budżetu państwa, ponieważ skuteczne leczenie chorych na migrenę pozwoli zmniejszyć absencję chorobową i tzw. prezenteizm powodujący spadek wydajności w pracy.

KOALICJA NA RZECZ WALKI Z MIGRENĄ

Uwagę na problemy, z jakimi muszą mierzyć się pacjenci cierpiący na migrenę zwraca, specjalnie w tym celu powołana, Koalicja na rzecz walki z migreną. Jej najważniejszym zadaniem jest edukacja na temat migreny i zmiana postrzegania tej choroby przez pacjentów i ogół społeczeństwa, jako zwykłego bólu głowy. Członkami koalicji są: Fundacja Zapobiegaj, Fundacja Zycie z migreną oraz Organizatorki akcji Migrena to nie ściema.

JAK COVID-19 ZMIENIŁ HIGIENICZNE NAWYKI

AUTOR: MONIKA WYSOCKA | ZDROWIE.PAP.PL

Pandemia COVID-19 spowodowała, że bardziej dbamy o higienę i porządek w swoim otoczeniu: częściej czyścimy powierzchnie dotychczas pomijane, jak klamki, czy włączniki światła i częściej dzielimy się tymi obowiązkami w rodzinie. Wiele z tych nawyków pozostanie z nami już na zawsze. Jednak warto wiedzieć, które z nich są mają sens, a które można sobie odpuścić.

Pandemia spowodowała przewartościowanie naszych poglądów na kwestie higieny. Pojawiły się nowe zachowania, które najprawdopodobniej wejdą do kanonu naszej codzienności. Niektóre wynikają bezpośrednio z obecności nowego wirusa i poczucia zagrożenia, ale zaszło też mnóstwo zmian związanych z tym, że więcej czasu spędzamy w domu.

CZYSTA RUTYNA

Badanie zrealizowane na reprezentatywnej próbie 1000 Polaków w wieku 18-54 lat w dniach 26-31 maja 2020 ujawniło, że Polacy są narodem, który bardzo lubi czystość. Dla 70% sprzątanie to rutyna, na którą się zgadzają, aby dom wyglądał dobrze, a tylko dla 17% to przykry obowiązek. Co ciekawe, w czasie epidemii zaczęliśmy dzielić się obowiązkami w rodzinie – partnerskie sprzątanie to miła zmiana, która zaszła w czasie lockdownu w wielu domach.

O ile zwyczaje dotyczące sprzątania kuchni nie zmieniły się znacząco, o tyle zaszły zmiany w sprzątaniu łazienki – te sprzątamy znacznie częściej, nawet trzy razy w tygodniu, a nie jak wcześniej raz w tygodniu. Jednak najważniejszą zmianą, który wprowadził sam COVID-19 - i to nie tylko w Polsce, ale i w innych krajach - to potrzeba dezynfekcji. To zupełnie świeży zwyczaj, który wprowadziła do swojego życia ¼ Polaków. Widać to choćby w wyszukiwarce internetowej - na początku szukaliśmy sposobów jak dezynfekować ręce, potem maseczki, aż w końcu jak dezynfekować różne powierzchnie. Dziś do częstszego niż przed pandemią wykonywania tej czynności przyznaje się aż 24% Polaków. Do tego dochodzi czyszczenie powierzchni wcześniej ignorowanych, jak chociażby klamek, włączników światła, a nawet zakupów spożywczych.

CO LEPSZE: DEZYNFEKCJA CZY CIEPŁA WODA Z MYDŁEM?

- Z najnowszych badań wynika, że 90% wszystkich zakażeń przenoszonych jest drogą kropelkową, więc z punktu widzenia epidemiologii najistotniejsze są dystans społeczny i noszenie maseczek – podkreśla wirusolog dr hab. n med. Tomasz Dzieciątkowski, adiunkt Katedry i Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej Warszawskiego Uniwersytetu Medycznego.

Oczywiście istnieje także ryzyko zakażenia się przez bezpośredni kontakt, dlatego podstawą jest prawidłowe mycie rąk.

- Warto w tym miejscu powiedzieć, że ten nowy koronawirus nie jest jakimś wyjątkowo odpornym, specjalnym wirusem - wprost przeciwnie. To wirus osłonkowy zbudowany z lipidów, czyli z tłuszczy. To oznacza, że do inaktywacji, czyli jego zniszczenia, wystarczy ciepła woda z mydłem. W przestrzeni domowej częste, dokładne mycie rąk będzie w znaczący sposób redukowano możliwość zakażenia. Jeżeli jesteśmy w przestrzeni publicznej i nie mamy dostępu do ciepłej wody z mydłem, możemy stosować środki dezynfekcyjne – mówi wirusolog.

Wstępne rezultaty badań pokazują, że koronawirus SARS-CoV-2 utrzymuje się na różnych powierzchniach różnie długo: do 4 godzin na miedzi, do 24 godzin na papierze i 2-3 dni na plastiku i stali nierdzewnej. O ile naukowcy zbadali już, jak długo wirus może przetrwać na różnych powierzchniach, to kwestią nieznaną jest to, jak długo jest on zakaźny. Przy czym, aby doszło do zakażenia, musi być spełnionych wiele warunków, tak po stronie samego wirusa (np. liczby jego kopii), jak i potencjalnego nowego gospodarza. Kwestie te wciąż nie są poznane. Te zastrzeżenia nie zwalniają nas jednak z restrykcyjnego zachowywania zasad ochrony przed zainfekowaniem.

- Jeśli robimy zakupy i korzystamy ze sklepowego wózka, gdy podróżujemy komunikacją miejską i trzymamy się poręczy musimy liczyć się z tym, że tuż przed nami z tych rzeczy korzystał ktoś zakażony, kto zakasłał lub kichnął i pozostawił nam swoje zarazki. Zakładając maseczkę i odkażając ręce minimalizujemy ryzyko zakażenia – zwraca uwagę prof. Dzieciątkowski.

Takie zachowanie chroni nas również przed innymi patogenami, np. wirusami grypy, rotawirusami, wirusem zapalenia wątroby typu A.

CZY NALEŻY DEZYNFEKOWAĆ ARTYKUŁY SPOŻYWCZE?

- Tu nie byłbym aż taki kategoryczny. Większość sklepów wprowadziła dobry zwyczaj, aby artykuły niepakowalne – owoce, warzywa, niezafoliowane pieczywo – dotykać wyłącznie w jednorazowych rękawiczkach. Musimy tylko pamiętać, że one mają być jednorazowe, czyli wychodząc ze sklepu zdejmujmy je i wyrzucajmy do kosza, nie używajmy ich w wielu miejscach – przypomina specjalista.

Jego zdaniem ryzyko przeniesienia Sars-CoV-2 z produktami spożywczymi jest niewielkie. Dezynfekowanie kartonu z mlekiem czy sokiem nie ma więc sensu. Warto tylko zwrócić uwagę, aby nie pić napoju prosto z butelki czy kartonu, którego mógł dotykać ktoś obcy. Warto też dodać, że obróbka termiczna (podgrzanie do 60 stopni) bardzo skutecznie inaktywuje wirusa – jeśli nie mamy pewności, czy np. pieczywo nie było dotykane przez innych ręką bez rękawiczki możemy wstawić je na kilka chwil do piekarnika lub kuchenki mikrofalowej i w ten sposób pozbędziemy się potencjalnego zagrożenia.

NALEŚNIKI Z LIKIEREM POMARAŃCZOWYM I BRANDY

Składniki (2 porcje):
3 łyżki cukru
sok z 1/4 cytryny
skórka z 1 pomarańczy
sok z 1-2 pomarańczy (nie mniej niż 1/2 szklanki)
3 łyżki masła
1 łyżka likieru pomarańczowego
3 łyżki brandy do podpalenia
bita śmietana do podania

Przygotowanie:
Na średnim ogniu rozgrzać patelnię o średnicy około 20 cm, na środek wsypać cukier i skropić go sokiem z cytryny. Trzymać patelnię na średnim ogniu bez mieszania przez około 2 minuty - w tym czasie cukier zacznie bulgotać, powstanie gęsty syrop, który z czasem zacznie się rumienić. Gdy syrop będzie brązowy (należy uważać, aby cukier się nie przypalił, bo będzie gorzki i cały sos się nie uda), dodać skórkę oraz sok z pomarańczy i szybko wymieszać. Następnie dodać masło i mieszać cały czas aż syrop będzie gładki (mogą pojawić się grudki, które znikną gdy sos będziemy podgrzewać mieszając). Wlać likier pomarańczowy i wymieszać. Trzymając patelnię z syropem na ogniu włożyć jeden naleśnik, wymaczać go w sosie, złożyć i przesunąć na bok patelni, włożyć drugi naleśnik i powtórzyć jak poprzednio. Przygotować resztę naleśników, następnie wlać brandy i od razu podpalić. Aby alkohol się zapalił, sos musi być wrzący. Wyłożyć na talerz i podawać z bitą. Wszystko dekorujemy świeżymi owocami

Fot. Karol Kacperski

Oranżeria

RESTAURACJA

Wychodząc naprzeciw coraz to większym wymaganiom stawianym przez zapotrzebowanie na dobrą gastronomię, stworzyliśmy Restaurację jakiej w naszym mieście - jeszcze nie było. Wyśmienita kuchnia, wystrój, a także wszystko, co go otacza.

Gdańsk, ul. Edwarda Stachury 6 | 58 500 99 77 | restauracja@oranzeria.net | @OranzeriaRestaurantCocktail | www.oranzeria.net

WOZOWNIA
GDAŃSKA

CHŁODNIK

Składniki:
botwina z buraczkami
maślanka
jogurt naturalny
szczypior
koperek
ogórek zielony
rzodkiewka
sok z ogórków kiszonych
sól
pieprz
ocet

Przygotowanie:
Botwinę umyć, a następnie odciąć buraczki. Liście i łodygi botwiny drobno posiekać i zagotować w wodzie w odrobiną octu. Ugotować buraczki, pod koniec dodać ocet, a następnie obrać i pokroić na drobne kawałki. Wystudzoną botwinę i buraki wymieszać z maślanką i jogurtem naturalnym wraz z częścią wywaru po gotowaniu botwiny. Następnie obrać zielonego ogórka, wykroić ziarenka i pokroić w cienkie kawałki. W identyczny sposób potraktować rzodkiewkę. Całość chłodnika doprawić solą, pieprzem, sokiem z kiszonych ogórków, posiekanym koperkiem i szczypiorem. Przed podaniem porządnie schłodzić. Serwować w klasyczny sposób z gotowanym jajkiem lub z dodatkiem szyjek rakowych.

Fot. Karol Kacperski

WHITE MARLIN

restaurant & lounge

Wyjątkowe miejsce w Sopocie

Al. Wojska Polskiego 1
81-769 Sopot

+48 784 629 283
restauracja@whitemarlin.pl

whitemarlin.pl

NA FALI SMAKU. HISTORIA SURF BURGERA

AUTOR: DOMINIKA RASZKIEWICZ
FOTO: KAROL KACPERSKI

„Fala tejstu" - ich flagowy slogan zna chyba większość mieszkańców Trójmiasta. Burgerownia Surf Burger jest obecnie jedną z najbardziej znanych i rozpoznawalnych marek kulinarnych na Pomorzu. Zaczęło się od food tracka, a obecnie właściciel sieci Łukasz Wingert ma pod sobą siedem lokali stacjonarnych, trzy restauracje na kółkach i zatrudnia dziewięćdziesięciu pracowników. - Sprzedając jedzenie, daję ludziom namacalne szczęście - mówi.

Z Łukaszem Wingertem spotykam się w lokalu Surf Burgera na gdańskim Chełmie. To największy jak dotąd punkt restauracyjny sieci. Panuje tu niezobowiązująca atmosfera, przed wejściem grupka młodych ludzi z burgerami w rękach, w środku przy stolikach kolejni klienci. Co chwilę na ekranie, jak na poczcie, wyświetlają się kolejne numery zamówień do odbioru, pracownicy za barem serwują kolejne burgery w zestawach z frytkami, nachosami, paluszkami z mozarellą. W czasie naszej rozmowy w lokalu kilkukrotnie pojawiają się kurierzy jedzeniowi, pakują papierowe torby z napisem „Surf Burger" do plecaków i ruszają dostarczać kolejne zamówienia.

- Jest poniedziałek, a to oznacza, że wszystkie burgery sprzedajemy taniej. Dlatego jest taki duży ruch - wyjaśnia mi Łukasz. - Poniedziałek to dzień zastoju w branży kulinarnej, a u nas jest wręcz odwrotnie. Jesteśmy w stanie nawet powtórzyć obroty z weekendu.

OD DRZWI DO DRZWI

Początki Surf Burgera sięgają 2013 roku. - Za zaoszczędzone pieniądze chciałem kupić przyczepy kempingowe i je wynajmować. Kolega polecił mi jednak, żeby zamiast dawać nocleg, karmić przyjeżdżających na Półwysep Helski - opowiada. - I stało się. Wraz z moim dobrym znajomym (i przyszłym wspólnikiem) Wojtkiem kupiliśmy food tracka - prawie 20-letniego Peugeota, który wcześniej „sprzedawał" kebaba. Własnym sumptem włożyliśmy w niego jeszcze sporo pieniędzy. Zrobiliśmy nową stolarkę, obkleiliśmy go naklejkami z napisami „Surf Burger".

Pytam więc, skąd wzięła się ta nazwa. - Kojarzyła nam się z Bałtykiem i relaksem, a do tego nawiązywała do sportów wodnych, które uprawiałem. Pasowała idealnie, bo chcieliśmy działać jedynie w sezonie, posprzedawać trochę burgerów, zarobić, a zimą wrócić do swoich obowiązków - odpowiada Łukasz.

Pierwszym wyborem, gdzie stanie odnowiony food track był oczywiście Półwysep Helski. - Ale tam nie dalibyśmy rady finansowo. W bardzo wysokich cenach proponowano nam miejsca na kempingu bez wody i prądu. Próbowaliśmy więc stanąć w Gdyni na terenie mariny, ale tam nie przyjęli nas za ciepło i chyba wyobrażali sobie, że chcemy być kolejną budką na kółkach z wątpliwej jakości jedzeniem. Skierowaliśmy się więc do Gdańska.

Tym co miało przekonać tamtejszych urzędników był filmik promocyjny, który Łukasz nagrał wraz z grupą znajomych. W spocie o nazwie „Fala Tejstu" pojawiły się najbardziej znane gdańskie lokalizacje, a bohaterowie ubrani w koszulki z wizerunkiem herbu Gdańska bawili się przy food tracku, słuchali muzyki i oczywiście jedli burgery. - Zaprezentowaliśmy Surfa jako niezobowiązujące miejsce spotkań, które krąży po mieście i gdzie dostaniemy dobre jakościowo jedzenie - mówi Łukasz.

Miasto odrzuciło jednak prośbę, bo na ulokowanie food tracka nie pozwalał zapis o zakazie handlu obwoźnego. - Na tym etapie byliśmy już załamani, bo pojazd był gotowy, filmik gotowy, a my wciąż szukaliśmy lokalizacji - opowiada Łukasz.

IMPREZA PRZY KWIACIARNI

W międzyczasie film grupy znajomych odbił się szerokim echem w sieci. Ludzie zaczęli dawać lajki, wypytywali kiedy i gdzie będą mogli zjeść widoczne w klipie burgery. - My tymczasem wciąż pozostawaliśmy bez miejsca, bo wszędzie nas nie chcieli. W końcu mój kolega, właściciel kwiaciarni na Morenie zaproponował, żebyśmy rozlokowali się obok niego. W mediach społecznościowych poinformowaliśmy o otwarciu testowym. Spodziewaliśmy się, że przyjdzie kilkadziesiąt osób, głównie nasi przyjaciele. Tymczasem ludzie się na to dosłownie rzucili. Tego dnia sprzedaliśmy 150 kanapek, ktoś puścił muzykę, ludzie jedli i się bawili. Tak pod kwiaciarnią zrobił się fajny, miejski klimat. Już po tym pierwszym dniu stwierdziliśmy, że chcemy to robić na stałe. Złożyłem wypowiedzenie z pracy i postawiłem wszystko na jedną kartę - opowiada Łukasz.

Tydzień później Surf Burger zadebiutował na festiwalu Open'er. Food track stanął przy dworcu kolejowym w Gdyni, w ciągu między SKM a autobusami odjeżdżającymi na miejsce koncertów. Vana zobaczyło wtedy jeszcze więcej osób, profile Surfa na serwisach społecznościowych przeżywały prawdziwe oblężenie. Połączenie smykałki Łukasza do biznesu i mediów społecznościowych zdało egzamin.

Odtąd w weekendy samochód stał przy kwiaciarni na Morenie, a w tygodniu przy biurowcach w Oliwie, gdzie kanapki chętnie kupowali pracownicy okolicznych firm i studenci. Z kolei wieczorami burgery sprzedawane były przed klubami i pubami - Red Light czy Lawendową.

Naturalną konsekwencją było otwarcie lokalu. - Przyszła zima i czekanie 15-20 minut na burgera pod food trackiem stało się dla klientów męczące. Wprowadziliśmy wtedy dowozy i opcję „zamów-odbierz", ale powoli myśleliśmy już o stacjonarnej knajpie - opisuje Łukasz.

Pierwszy lokal Surfa powstał oczywiście na Morenie („niektórzy narzekają, że jest zbyt mały, ale wówczas tylko na to było nas stać"). Kolejne to Garncarska („burgerownia, gdzie można usiąść na zewnątrz, wypić piwo i posłuchać muzyki"), Chełm („największy i najdroższy lokal"), Przymorze („ze względu na nasze początki mamy duży sentyment do tego miejsca"). Listę zamykają Gdynia, Sopot i Gdańsk Politechnika, ale Łukasz zdradza, że wkrótce otwarte zostaną dwie kolejne restauracje. - Lokale umożliwiły nam zachowanie regularności pracy i utrzymanie kadry. Ale z drugiej strony wciąż uwielbiamy festiwale i zloty food trac-

#PIJTO!
SURF
BURGER

ków, które umożliwiają dotarcie do kolejnych klientów - dowiaduję się od Łukasza.

Łukasz powoli przygotowuje się do podpisania umów franczyzy, tak by Surf Burger na stałe zagościł w innych polskich miastach. - Z całej Polski od dawna mamy zapytania o franczyzy, zainteresowanie rozwijaniem marki w innych regionach kraju jest ogromne - przyznaje.

SEKRETY KUCHNI

Surf Burger to przede wszystkim dopracowana kuchnia. Nowe smaki kanapek naprzemiennie wymyślają manager i kucharz z zewnątrz. Czymś co bez wątpienia już od początku wyróżniało sieć na tle innych burgerowni są autorskie sosy - barbecue, limonkowy i musztardowo-miodowy, a także użycie nietypowego składnika, jakim jest ser karmelowy. - Sprowadzamy go z Norwegii i jako jedyna restauracja sprzedajemy z mięsem. Nawet kiedy przyjeżdżają do nas Norwedzy, są w szoku, bo oni z reguły dodają go do gofrów. Ten właśnie ser sprawił, że tuż po otwarciu zyskaliśmy uznanie branży gastronomicznej - podkreśla Łukasz.

W karcie w tej chwili jest 16 stałych pozycji. Do tego dochodzą 4 opcje dla wegetarian (m.in. z pieczenią orzechowo-warzywną lub kotletem serowym). Co miesiąc pojawia się też nowy burger miesiąca, a jeśli przypadnie on do gustu większej ilości klientów, to na stałe wchodzi do menu.

Klienci uwielbiają Surfa nie tylko za smak potraw, ale i za dystans do otaczającej rzeczywistości, dostrzegalny w nazwach burgerów. Kanapkę z szynką szwarcwaldzką nazwano Szwarcmaliner, z krążkami cebulowymi - Amerykanusz, a z kurczakiem - Forfiter, nawiązując do jednego z filmików na YouTube.

MARKA WYCHODZI DO LUDZI

Siłą Surf Burgera od początku jego istnienia była także obecność w mediach społecznościowych. Na Facebooku burgerownia ma ponad 70 tysięcy fanów, a liczba ta ciągle rośnie. - Chcemy, żeby klient uczestniczył w tworzeniu naszych produktów, chętnie zbieramy wszelkie uwagi i stawiamy na bezpośrednią komunikację - mówi Łukasz. - Między innymi cyklicznie ogłaszamy konkursy na nazwy kanapek. Podajemy składy, a autorzy najlepszych propozycji otrzymują w prezencie zestawy.

Dostrzegalna obecność w internecie to większe narażenie na hejt i krytykę. - Dziwi mnie, gdy czytam opinie, w których ludzie oceniają, że „kiedyś było u nas lepiej" lub że „idziemy na masówkę" - przyznaje właściciel. - Ja uważam wręcz odwrotnie. Dopiero teraz wszystko jest usystematyzowane, a dawniej wiele rzeczy działo się spontanicznie. W tej chwili mamy struktury, logistykę, musimy przestrzegać restrykcyjnych norm. Więc produkt kontrolujemy o wiele lepiej niż było to na początku. I choć technologicznie jesteśmy lepiej przygotowani, to wciąż serwujemy slow food. Przygotowanie całej kanapki nadal zajmuje co najmniej kwadrans.

Ale social media mogą być też bardzo pomocne. Siła internetu dostrzegalna była ostatnio w trakcie pandemii COVID-19, kiedy Łukasz na całą Polskę wypromował akcję „Zawieszony burger" wspierającą służbę zdrowia. - Klienci poprzez przelew lub zamówienie dla siebie, mogli opłacić i pozostawić jednego burgera „zawieszonego". Na końcu każdego dnia kontaktowaliśmy się z najbardziej potrzebującymi szpitalami i dowoziliśmy te zawieszone burgery medykom - wyjaśnia rozmówca Prestiżu. Surf Burger z pomocą klientów i internautów stale wspiera też trójmiejskie kluby sportowe, a także schroniska dla zwierząt.

Łukasz Wingert mocno stawia na to, by marka istniała w świadomości jako otwarta i promująca kulturę uliczną. - Co roku na terenach stoczniowych urządzamy nasze huczne urodziny, podczas których grały gwiazdy z czołówki elektroniki i rapu jak O.S.T.R. czy Taco Hemingway. Na ostatniej edycji bawiło się 6 tys. osób, a artyści (w tym Sokół) grali na trzech scenach - wylicza i dodaje, że marzenie o organizacji imprezy tej rangi pod szyldem Surf Burgera się spełniło.

- Od początku chcieliśmy, żeby to nie była tylko restauracja na kółkach i sposób na zarabianie pieniędzy. Żeby Surf Burger wychodził do ludzi, był kreatorem life style'u, a my kojarzyli się z dobrymi wspomnieniami i zabawą. W ogóle samo jedzenie już kojarzy nam się z przyjemnością, a co dopiero w towarzystwie dobrej muzyki. Myślę więc, że daję ludziom namacalne szczęście - podsumowuje.

LATO W SOPOCKIEJ PAŃSTWOWEJ **GALERII SZTUKI**

AUTOR: HALSZKA GRONEK

Twórczość Brunona Schulza skonfrontowana z pracami innych artystów jego czasów. Artystyczne wariacje na temat dorobku Jana Lebensteina. Tajemnicza interpretacja mechanizmu zegarowego w wykonaniu Jarosława Kukowskiego i przestrzenne dzieła sztuki opatrzone szyldem „Urządzone. Zrealizowane" – to wszystko czeka tego lata na odwiedzających w Państwowej Galerii Sztuki.

Lipiec i sierpień będą przebiegać pod znakiem sztuki. Państwowa Galeria Sztuki w Sopocie zaprasza wszystkich zainteresowanych do zapoznania się z wakacyjną kolekcją dzieł. Odwiedzający będą mogli zobaczyć aż cztery wystawy wyeksponowane na salach wystawienniczych – każda poświęcona innym twórcom, kierunkom artystycznym i wizjom na otaczający nas świat.

BRUNO SCHULZ WŚRÓD ARTYSTÓW SWOICH CZASÓW

Wystawę poświęconą twórczości Brunona Schulza, cenionego polskiego prozaika, malarza i grafika epoki dwudziestolecia międzywojennego, będzie można zobaczyć w sopockiej PGS do 16 sierpnia. W galerii wystawione zostały prace z kolekcji Lwowskiej Narodowej Galerii Sztuki oraz Muzeum Ziemi Drohobyckiej. Dzieła wielkiego artysty zestawiono z dorobkiem innych rzemieślników tworzących w latach 20. i 30. ubiegłego wieku, takich jak Ksawery Dunikowski, Marcel Harasimowicz czy Leon Wyczółkowski. Kuratorem całości jest Igor Chomyn.

JAN LEBENSTEIN. MALARSTWO I RYSUNEK

Druga wystawa, którą będzie można zobaczyć w sopockiej PGS aż do 9 sierpnia, poświęcona została twórczości Jana Lebensteina – jednego z najbardziej rozpoznawalnych artystów drugiej połowy XX wieku. Odwiedzający będą mogli zapoznać się z pracami z czterech tematycznych kolekcji prywatnych: Wojciecha Fibaka, Bogdana Jakubowskiego, Urszuli i Piotra Hofmanów oraz Marii i Marka Pileckich. Kuratorką wystawy jest Maria Rubersz.

URZĄDZONE. ZREALIZOWANE

Wystawa pt. „Urządzone. Zrealizowane" jest kontynuacją zeszłorocznego projektu zrealizowanego wspólnie przez Państwową Galerię Sztuki w Sopocie i Galerię Starmach. W ramach tegorocznej edycji zestawiono ze sobą prace uznanych klasyków polskiej sztuki. Odwiedzający będą mieli szansę zobaczyć między innymi dzieła wychodzące w przestrzeń, takie jak „Labirynt" Edwarda Krasińskiego, a także obiekty o zaskakująco zmienionej funkcji i przeznaczeniu – przykładowo „Liny" Magdaleny Abakanowicz. Kuratorką tegorocznej wystawy jest Julita Deluga. Dzieła można zobaczyć do 9 sierpnia.

Fot. mat. prasowe

„JAROSŁAW KUKOWSKI - MALARSTWO I INSTALACJE"

Wystawa pt. „Jarosław Kukowski - Malarstwo i Instalacje" powstała w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie we współpracy z Agencją Zegart. Na całość składa się między innymi osiem instalacji z cyklu „Memento" – zbioru dzieł stanowiących połączenie rzeźby, malarstwa i realnie działających monumentalnych zegarów. Każdy zegar jest niepowtarzalny, ręcznie wykonany przez artystę oraz przez niego numerowany i sygnowany. Wystawa potrwa do 16 sierpnia.

Dom, w którym **wszystko wolno**.

Wolność to moment, kiedy czuję przestrzeń, która mnie otacza. To chwila, gdy niespiesznie obserwuję bawiące się w ogrodzie dzieci. To harmonia z miejscem. Naturą. Ze sobą.
I czas, który płynie wolno.

Zatrzymaj się. Poczuj wolność. **Okna Internorm!**

Nowy Showroom Internorm
w Gdańsku
Centrum Handlowe
ul. Kartuska 214

tel. 58 533 62 87
www.okna-internorm.com.pl

Prestiżowe IMPREZY

AUTOR: HALSZKA GRONEK

CZYLI SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD WYDARZEŃ

PRESTIŻ PATRONUJE

ŚNIADANIA NA TRAWIE

Po przerwie spowodowanej pandemią koronawirusa Hipodrom ponownie zaczyna tętnić życiem. W lipcu oraz w sierpniu obiekt zorganizuje pikniki tematyczne w formule „Śniadania na trawie", na które zaprasza zarówno mieszkańców, jak i przyjezdnych spragnionych odpoczynku na łonie natury. W ostatni weekend lipca odbędzie się piknik poświęcony koniom arabskim, podczas którego na uczestników czekać będzie szereg atrakcji tematycznych. Tydzień później na Hipodromie świętować będzie można dni kucyków. Najmłodsi będą mogli poznać bliżej takie rasy, jak Kuc Walijski, Kuc Szetlandzki, niemieckie kuce wierzchowe czy Koniki Polskie.

Sopot, Hipodrom
25-26 lipca; 1-2 sierpnia

SOPOT NON-FICTION

Tegoroczna edycja festiwalu Sopot Non-Fiction cieszy podwójnie – po pierwsze dlatego, że widzowie znów będą mogli uczestniczyć w przeglądzie teatru dokumentalnego, a po wtóre, że po koronawirusowym zamrożeniu kultura w Trójmieście wreszcie powróci do łask. Podczas festiwalu będziemy mogli podziwiać prezentacje spektakli i uczestniczyć w aż sześciu rezydencjach artystycznych cenionych reżyserów, dramaturgów i aktorów. Wydarzenie trwające łącznie osiem dni zakończy się Maratonem Non-Fiction – dwudniowym pokazem w formule work in progres. Kuratorami tegorocznej edycji festiwalu są Adam Nalepa, Adam Orzechowski i Roman Pawłowski.

Scena Kameralna Teatru Wybrzeże w Sopocie,
Teatr BOTO
22-29 sierpnia

PRESTIŻ PATRONUJE

FORUM RYNKU NIERUCHOMOŚCI
Polish Real Estate Forum

FORUM RYNKU NIERUCHOMOŚCI

Forum Rynku Nieruchomości to idealna okazja do nawiązania i pielęgnowania kontaktów biznesowych w branży nieruchomości. Tegoroczna edycja obejmuje dwa dni paneli dyskusyjnych, wykładów i indywidualnych spotkań biznesowych podzielnych na dwa bloki: „komercyjny" oraz „mieszkaniowy". Podczas wydarzenia poruszone będą tematy polskiego rynku nieruchomości po pierwszej fali epidemii koronawirusa, sytuacji rynku widzianej oczami banków, inwestycji typu core+ i value add na rynku biurowym i coraz bardziej pożądanego omnichannelu w hotelach. Gościem specjalnym tegorocznej edycji FRN będzie Francis Lapp, dyrektor generalny Sunreef Yachts.

Sheraton Sopot Hotel
24-25 sierpnia

PRESTIŻ PATRONUJE

COALS

„Koncerty z widokiem na świat" to cykl letnich koncertów organizowanych od 2015 roku przez Muzeum Emigracji w Gdyni. W ramach szóstej edycji projektu, 6 sierpnia, w malowniczym sąsiedztwie gdyńskiego portu wystąpi duet muzyczny Coals, czyli Katarzyna Kowalczyk i Łukasz Rozmysłowski. Zespół odważnie eksperymentuje z dźwiękami i miesza różne gatunki muzyczne. Prestiżowy brytyjski magazyn „The Quietus" określił ich muzykę jako "marzycielski, eteryczny pop czerpiący na równi z elektroniki i elementów folku". Sprzedaż elektroniczna biletów rozpoczęła się 16 lipca, a cena wynosi 25 zł.

taras Muzeum Emigracji w Gdyni
6 sierpnia, godzina 20:00

DOK CESARSKI

Na terenie Stoczni Cesarskiej powstała nowa przestrzeń – DOK Cesarski – która przez całe lato będzie dostarczać mieszkańcom i turystom najlepszych wrażeń kulturalnych. Organizatorom przyświecał jeden cel: stworzenie miejsca, w którym ludzie mogą się spotykać, zachęceni połączeniem industrialnego charakteru, sporej dawki kultury, wyśmienitego jedzenia i przyjemnej atmosfery. DOK Cesarski organizuje między innymi Spotkania z Jazz'em, wieczory dyskusyjne z podróżnikami, stand-upy, Warsztaty Ekologiczne, a także dni sportu i spotkania poświęcone kulturze hip-hopowej. Jedną z największych atrakcji mają być również seanse kina samochodowego.

Gdańsk, ul. Dokowa 1
całe lato

PRESTIŻ PATRONUJE

FORD KUGA KITE CHALLENGE

Tegoroczna, piętnasta już, edycja zawodów Ford Kite Cup początkowo zapowiadała się stresująco. Z jednej strony ograniczenia wywołane epidemią koronawirusa w Polsce, z drugiej – niekorzystne prognozy wiatrowe na czas trwania cyklu. Na szczęście pierwsze, czerwcowe spotkanie zawodników odbyło się bez przeszkód, a oczekiwania względem kolejnych tur zawodów są jeszcze większe. W ostatni weekend lipca, w Rewie, kitesurferzy staną do Mistrzostw Polski w kategorii Freestyle. Miesiąc później, w Pucku, odbędzie się aż sześciodniowa rywalizacja o tytuł Mistrza Polski w kategorii Formuła Kite. Ford Kuga Kite Challenge to idealna okazja do spotkania najlepszych zawodników w kraju.

Rewa, 24-26 lipca
Puck, 18-23 sierpnia

prestiż
magazyn trójmiejski

Prestiż bliżej Ciebie

Pobierz naszą aplikację:

Aplikacja Prestiż Magazyn Trójmiejski dostępna w sklepach Google Play oraz AppStore

Biblioteczka PRESTIŻU

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE - BACIA

Lato w pełni, a wraz z wysoką temperaturą, dotarły do nas gorące nowości wydawnicze, tradycyjnie z trójmiejskim pierwiastkiem w tle. Tym razem nie zabrakło ciekawych debiutów literackich - kryminału młodej sopocianki Zofii Markowskiej oraz magicznej powieści Agnieszki Janiszewskiej-Szczepanik. W zestawieniu pojawiła się też iście wakacyjna propozycja, a mianowicie zbiór ośmiu opowiadań różnych autorek, każde z Bałtykiem w tle!

PRZEPUSTKA OD PANA BOGA

Autor: Jan Śleszyński
Wydawnictwo: Novae Res

Początek lat 80. XX wieku w Polsce to burzliwy okres karnawału Solidarności i mroczny czas stanu wojennego. W tych realiach osadzona jest opowieść o miłości dwojga ludzi. Młody ambitny oficer z zasadami, staje się niewygodny dla aparatu partyjno -politycznego w Warszawie i zostaje skierowany do zielonego garnizonu. Po wprowadzeniu stanu wojennego bierze udział w pacyfikacji Stoczni Gdańskiej, gdzie wbrew sobie musi stanąć naprzeciwko walczących o swoje prawa związkowców. Przed bohaterem wiele dylematów moralnych, jednak najważniejsze decyzje jeszcze przed nim. Jego córka rodzi się z wadą serca, uratować może ją jedynie kosztowna operacja za granicą. Rozpoczyna się dramatyczna walka o życie dziecka. Książka jest swoistą podróżą sentymentalną do czasów, gdy nędza i szarzyzna mieszały się z brutalnością i groteską oraz nieocenionym źródłem wiedzy o późnym PRL-u.

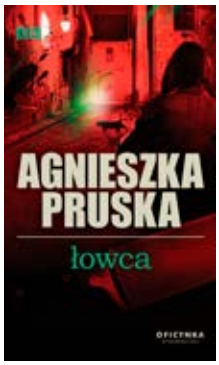

ŁOWCA

Autor: Agnieszka Pruska
Wydawnictwo: Oficynka

Na jednym z gdańskich osiedli ginie brutalnie zamordowana kobieta, a okoliczności tej zbrodni są szokujące nawet dla tak doświadczonego policjanta, jak Barnaba Uszkier. Kiedy po pewnym czasie pojawiają się kolejne zwłoki, komisarz już nie ma wątpliwości, że ma do czynienia z seryjnym mordercą. Zaczyna się wyścig z czasem. Czy uda się zapobiec kolejnej zbrodni? „Łowca" to najmroczniejsza powieść Agnieszki Pruskiej, stanowiąca jednocześnie ostatni tom cyklu z komisarzem Barnabą Uszkierem. Autorka precyzyjnie przeprowadza czytelnika przez śledztwo dając możliwość pełnego uczestnictwa w procedurach policyjnych. Świetnie opisuje techniki kryminalistyczne i taktykę kryminalną. To propozycja, która szczególnie spodoba się miłośnikom dobrych kryminałów.

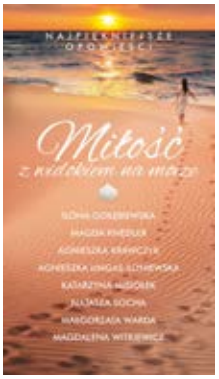

MIŁOŚĆ Z WIDOKIEM NA MORZE

Autorki: Ilona Gołębiewska, Magda Knedler, Agnieszka Krawczyk, Agnieszka Lingas-Łoniewska, Katarzyna Misiołek, Natasza Socha, Małgorzata Warda, Magdalena Witkiewicz
Wydawnictwo: MUZA

„Miłość z widokiem na morze" to zbiór ośmiu opowiadań różnych autorek, każde z Bałtykiem w tle. Mistrzynie polskiej literatury obyczajowej stworzyły zbiór opowieści o miłości. Wakacje, spacery w świetle zachodzącego słońca i wspomnienia. Pierwsze nieśmiałe zauroczenia, niewinne flirty, niespodziewane wybuchy uczuć i wreszcie, trudne życiowe wybory. Zawarte w tomie historie nie pozwalają oderwać się od czytania, a zmysłowa letnia atmosfera sprawia, że na długo pozostają w pamięci. Dodatkowego smaczku dodaje fakt, że każda z autorek potraktowała nadmorską opowieść w inny, indywidualny sposób. To idealna propozycja na wakacyjne lenistwo!

NOIR

Autor: Zofia Markowska
Wydawnictwo: Novae Res

Zofia Markowska, siedemnastoletnia sopocianka, absolwentka Sopockiego Autonomicznego Gimnazjum, ma za sobą pierwszy debiut literacki. „Noir" to kryminał, który pokazuje jak los igra z ludzkim życiem w wyjątkowo przewrotny sposób. O czym jest? Pewnego dnia w gabinecie detektywa Michaela Todda pojawia się Rita Maroni, żona zamordowanego w tajemniczych okolicznościach członka włoskiej mafii, z prośbą o wytropienie zabójcy jej męża. Choć Michael ma mnóstwo wątpliwości dotyczących tego zlecenia, postanawia przyjrzeć się sprawie. Coraz bardziej zafascynowany losami pięknej Rity, skrupulatnie bada kolejne tropy, walcząc jednocześnie z pojawiającymi się w jego głowie niepokojącymi, krwawymi wizjami. Być może wkrótce okaże się, że z mordercą łączy go o wiele więcej, niż kiedykolwiek mógłby podejrzewać...

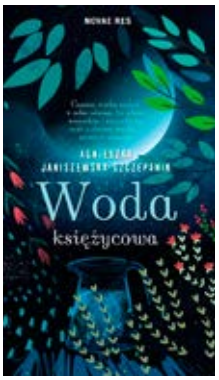

WODA KSIĘŻYCOWA

Autor: Agnieszka Janiszewska-Szczepanik
Wydawnictwo: Novae Res

„Woda księżycowa" to kolejny książkowy debiut, a jednocześnie powieść, której brakowało na polskim rynku wydawniczym. Ta z pozoru oczywista historia z każdą kolejną stroną wciąga i oczarowuje, oscylując na pograniczu rzeczywistości i snu. Życie 30-letniej Natalii wydaje się smakować mdławo, niczym kawa z maszyny wendingowej, którą bohaterka wypija codziennie rano przy korporacyjnym biurku. Trudny do zidentyfikowania wewnętrzny niepokój nie pozwala jej skupić się na pracy, jednocześnie paraliżuje ją lęk przed podjęciem jakiegokolwiek działania. W końcu jednak nadchodzi dzień, w którym poziom frustracji Natalii osiąga poziom krytyczny. Młoda kobieta zostawia za sobą wszystko, co trzymało ją do tej pory w stolicy i wsiada do pociągu, który zawiezie ją nad morze, do domu ukochanej babci. Ta podróż będzie początkiem wędrówki, podczas której Natalia będzie miała szansę uzdrowić swoją duszę i sięgnąć po to, co wcześniej wydawało się jej nieosiągalne... Znajdziemy tu realistyczne opisy, świetną narrację, nienachalne elementy realizmu magicznego i całą paletę emocji.

GOTENFAHEN

Autor: Izabela Żukowska
Wydawnictwo: Oficynka

Druga część przygód komisarza Franza Thiedtke utrzymuje swój wysoki poziom i jest świetnie osadzona w realiach wojennego Trójmiasta. Akcja powieści toczy się w 1943 roku w okupowanej Gdyni, gdzie stacjonują hitlerowskie okręty wojenne. Emerytowany komisarz Franz Thiedtke budzi się w pokoju hotelowym w towarzystwie nieznanego sobie trupa. Musi oczyścić się z zarzutów, ale nie będzie to łatwe, bo okazuje się, że cierpi na amnezję. Nie pamięta ani pokoju hotelowego, ani morderstwa, ani tego, jak Gdynia stała się Gotenhafen. Czy oskarżony o morderstwo i pozbawiony pamięci zdoła dotrzeć do prawdy?

Marchewka®
SCHODY • PODŁOGI • WNĘTRZA

SALON EKSPOZYCYJNY - PIOTROWICE 125, 55-311 KOSTOMŁOTY

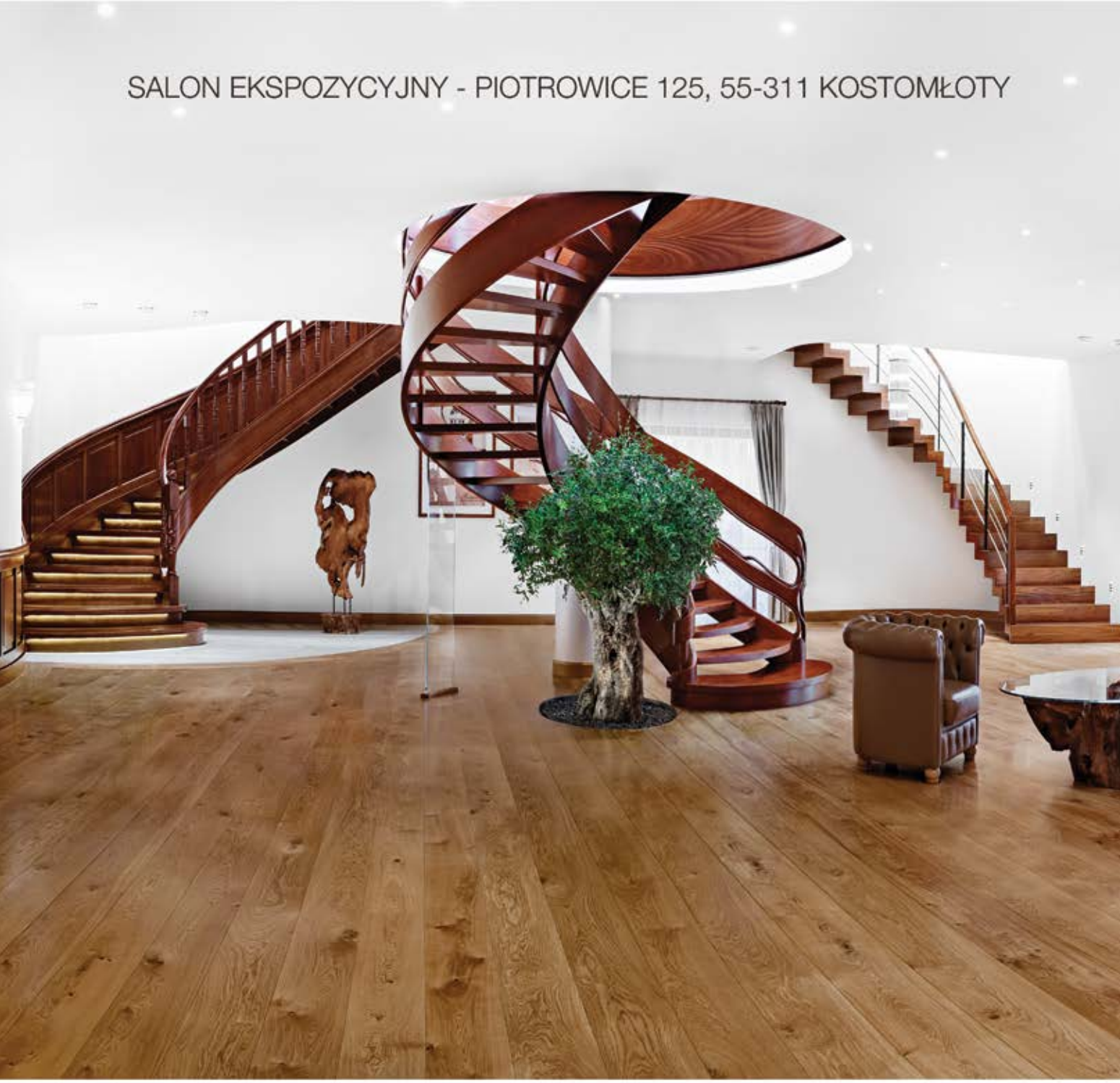

tel. +48 71 397 01 94 / kom. 513 184 515 / schody@marchewka.pl

www.marchewka.pl

W SIECI Z ...

MAJĄ DZIARNOWSKĄ

AUTORKA: KLAUDIA KRAUSE - BACIA

Fot. Karol Kacperski

MAJA DZIARNOWSKA (1990)

na co dzień zawodniczka RS:X, wychowanka Sopockiego Klubu Żeglarskiego, na swoim koncie ma też debiut w zawodach PWA. Swoją przygodę z windsurfingiem zaczęła w 2002 roku zupełnie przypadkowo, jak się później okazało był to strzał w dziesiątkę. Na RS:X jest znana z tego, że w ślizgowych warunkach wygrywa większość wyścigów w stawce międzynarodowej. Od 2009 roku nieprzerwanie należy do składu Kadry Olimpijskiej, a na swoim koncie ma mnóstwo medali oraz wicemistrzostwo świata.

Życie online to równoległy świat, którego jestem częścią i obserwuje go przez szklany ekran smartfona lub komputera. Tutaj ludzie, podobnie jak w realnym świecie, komunikują się, robią interesy, wyrażają poglądy. Internet to siedlisko wielu przydatnych informacji, wiadomości ze świata, zawiadomienia o eventach, relacje, dużo inspirujących treści, wywiady, filmy, touroriale. Z drugiej strony to masa śmieci, fake newsy, podkolorowana rzeczywistość i wojna informacyjna. Dla mnie to źródło informacji, które trzeba przesiać przez solidne sito. Jest to też mój sposób na komunikowanie się ze znajomymi, trochę sportowy pamiętnik oraz okazja na dzielenie się osobistymi przeżyciami z osobami, które są zainteresowane moimi podróżami i zawodami. Jednak nie zamieszczam tam wszystkich myśli ani danych, bo równie mocno cenię sobie prywatność.

Nie mam codziennego rytuału w postaci odpalania profili społecznościowych. Wszystko zależy od sytuacji i ustalonego grafiku dnia. Jak mam wolny poranek to przy kawie przeglądam Facebooka lub Instagram. Sprawdzam co słychać u znajomych i rodziny lub wysyłam jakąś wiadomość. Jednak zdecydowanie wolę usiąść przy kawie z chłopakiem, siostrą, czy rodzicami i po prostu pogadać. Zdarzają się też takie dni, że jestem pochłonięta zajęciami i na telefon i komputer zerkam dopiero wieczorem. Często słyszę, że ciężko się, ze mną kontaktować online. Nie mam w zwyczaju na bieżąco sprawdzać maili ani na nie odpowiadać, tak samo z innymi wiadomościami.

Swoją znajomość z social mediami rozpoczęłam już w 2008 roku, wówczas po uczestnictwie w młodzieżowym międzynarodowym obozie olimpijskim założyłam **Facebooka**. W Polsce nie był jeszcze wtedy tak popularny, więc służył mi głównie do kontaktu z nowo poznanymi sportowcami z całego świata. Później stopniowo dołączali moi polscy rówieśnicy, starsze pokolenia i na chwilę obecną prawie każdy już ma swój profil. Facebook to fajny pamiętnik z ponad 10 lat. Czasem przeglądam stare zdjęcia i wpisy, jednak część z nich jest widoczna tylko dla mnie. Mam wrażenie, że jako nastolatka chętniej się dzieliłam życiem prywatnym. Dziś moje konto to głównie relacje z regat lub treningów.

Z Facebookiem jednak wygrywa u mnie **Instagram** - tam najczęściej wrzucam posty, które automatycznie przerzucane są na mój fanpage.

Jeżeli chodzi o aplikacje to jedną z moich ulubionych jest **Spotify**. Często korzystam też z **Google Maps**, najczęściej po to, żeby nie ugrzęznąć w korkach. Natomiast przed zejściem na wodę zawsze sprawdzam prognozę na **PredictWind**. Dla zabawy używam też aplikacji **Strava** - gdzie biegając lub jeżdżąc na rowerze konkuruje się z innymi o rekord czasu na danym odcinku. A rozrywka? Za grami nie przepadam. Namiętnie korzystam jednak z **Sudoku**, bo lubię logiczne łamigłówki liczbowe.

Jeżeli chodzi o strony www, to informacyjnie najczęściej zaglądam na **wp.pl**. Poza tym często odwiedzam strony z inspiracjami kulinarnymi, a zdecydowany prym, ze względu na zawód, wiodą wszelkie wyszukiwarki lotów i strony z prognozami pogody. Z kolei informacje o lokalnych wydarzeniach wyskakują mi samoistnie na Facebooku. Lubię tę funkcję, bo zazwyczaj trafia w mój gust. Czasem zaglądam też na **trojmiasto.pl**, głównie po to, by poczytać wiadomości i prześledzić kulturalne nowinki. Rozrywkę online zapewnia mi **Netflix**. Od czasu do czasu, lubię spędzić wieczór przy filmie. Uwielbiam też śledzić kanały podróżnicze pokazujące piękno natury, a szczególnie profile osób prowadzących tzw. van life i minimalistyczne życie. Do tego śledzę kilka stron o zdrowiej diecie i nowinki w temacie zdrowego stylu życia. Na Youtube najczęściej odpalam kanał **ALO YOGA** do porannej sesji ćwiczeń, a na Instagramie śledzę **@olympics**, ponieważ wybiera najpiękniejsze momenty sportowe w historii. Jestem też fanką profilu Martyny Wojciechowskiej **@martyna.world**. Lubię wartości jakie tam przekazuje i piękne zdjęcia przyrody.

W jakim kierunku zmierza świat wirtualny? Myślę i mam nadzieję, że będzie coraz bardziej oddawał realia świata rzeczywistego. Już teraz widać tendencje, że często influencerzy wrzucają np. zdjęcia przed i po obróbce, zmarszczki modelek i brzuszki „fit mam". Wszyscy są coraz bardziej świadomi faktu, że w Internecie wszystko może wyglądać świetnie, dlatego w ogóle nie warto porównywać się z wirtualnymi ideałami. Fajnie jednak czasem sobie zrobić detoks od świata online. Odciąć się świadomie, zaplanować przerwę i nie trwonić czasu na bezsensowne patrzenie w ekran. Zadbać o uruchomienie innych zmysłów i powrót do normalnego świata, bo koniec końców nic nie działa tak kojąco i wyciszająco jak natura.

LIVOLO

livolo.com.pl

Włączniki dotykowe i osprzęt LIVOLO łączą w sobie jakość z możliwością wyboru konfiguracji, koloru, oraz funkcji. Od włączników, przez gniazda, ściemniacze i czujniki ruchu, które mogą być rozmieszczone niezależnie, lub w jednym panelu. Możliwe jest sterowanie dotykowe, pilotem, lub aplikację mobilną. Wykończenie ze szkła hartowanego sprawia, że nasze produkty są bezpieczne, ekologiczne i łatwe do utrzymania w czystości. Wszystko to specjalnie dla tych, którzy cenią sobie zarówno wygodę, design, jak i świadome wybory.

Gdynia, ul. Adm. Unruga 76

583 800 045

livolo@livologdynia.pl

LIVOLO

livolo.com.pl

livolo

livolo.com.pl

www.livologdynia.pl

livolo24.com

MŁODE MIASTO

TYMCZASOWE ŻYCIE MLECZNEGO PIOTRA

AUTOR: SYLWIA GUTOWSKA | **FOTO:** KAROL KACPERSKI

Kilka wychodzi z wody. Część już na brzegu kroczy w stronę miasta. Nieco dalej jedna z nich wyprowadza dwa psy. Żyją własnym życiem. każdy chce sobie z nimi zrobić zdjęcie. #Robot #stocznia #industrial. Rzeźby Czesława Podleśnego przyciągają na postoczniowe tereny nie tylko instagramersów. „Rozbitkowie" i „Pakerzy", złożone z metalowych odpadków humanoidy nadają okolicy charakteru jak z Mad Maxa. Szczególnie, kiedy tuż obok przejedzie samochód i pozostawi za sobą piaszczysty pył.

Dwa lata temu Mleczny Piotr, budynek położony na terenach dawnej Stoczni Gdańskiej otworzył się dla odwiedzających. Za jakiś czas wokół niego stanie nowoczesna dzielnica Gdańska – Młode Miasto. Póki co działa tu pracownia i galeria grupy znanej jako WL4 Przestrzeń Sztuki. To nazwa stowarzyszenia czternastu artystów z dawnej galerii przy ulicy Wiosny Ludów 4. W 2017 roku nowy właściciel budynku postanowił postawić tam apartamentowiec. Artyści musieli szukać nowego rozwiązania. Rok po opuszczeniu pierwszej siedziby znaleźli odpowiednie miejsce. Mlecznego Piotra zajmują na zasadzie porozumienia z właścicielem – spółką Stocznia Cesarska.

- Obie strony szukały. My miejsca do pracy, a oni kogoś, kto zasiedli ten teren, żeby nie niszczał. Kiedy się tu wprowadzaliśmy, nie było okien, a nawet dachu. Tylko puste ściany - wspomina Mariusz Waras, artysta wielkoformatowy i prezes stowarzyszenia.

- Był środek zimy. W piwnicy tafla lodu, można było jeździć na łyżwach – dodaje Dominik Kulaszewicz, fotograf.

- To był trochę zwariowany pomysł, żeby wziąć budynek, który wymaga nie kilku, a kilkuset tysięcy złotych nakładu na dzień dobry. Do dzisiaj nie mamy tu ogrzewania ani wody – ciągnie Waras.

- Do stowarzyszenia trafiła część twórców ze starego WL-a. - Nie wszyscy wierzyli, że to się uda – mówi Czesław Podleśny.

KOTKA, SŁOIKI Z PRZETWORAMI I JEZUS PANTOKRATOR

Artyści podkreślają, że nie tworzą kolektywu. Każdy zajmuje się swoją dziedziną sztuki i pracuje na własny rachunek. Tworzą za to grupę kolegów z pracy.

Siadamy przy stole. Słoiki z przetworami, bukiet polnych kwiatów. Dookoła stoi jeszcze więcej rzeźb Czesława Podleśnego i instalacje innych autorów. Pośród tego lśni złoty ząb w skali 10:1. To akurat komercyjny projekt. Stanie przed jedną z klinik dentystycznych. W części „salonowej" artyści postawili starą, ale piękną kanapę. W innym rogu zaimprowizowali kuchnię. Widać, że się tu urządzili.

- Mamy nawet kotkę – mówi Magdalena Pela, malarka.

Jej pracownia to jedno z pomieszczeń znajdujących się na górze. Pokazuje grubą kurtkę. Pracuje w niej zimą. - Jesteśmy przyzwyczajeni do takiego stylu życia. Nigdy nie miałam pracowni, w której było ogrzewanie. Ale ta jest jak z bajki. Duża, oświetlona. Idealna!

Brak wody i ogrzewania, konieczność dostarczenia prądu na swoje wystawy, a z drugiej strony – praca, którą się naprawdę lubi i w której każdy dzień jest inny. Dominik Kulaszewicz tak wspomina swoją drogę do zostania artystą: - Chodziłem do technikum elektrycznego. Miałem praktyki w rafinerii. Jedynym fun'em było to, że można było pojeździć meleksem i podkraść kaszankę. Robota polegała na toczeniu takich metalowych

przedmiotów na tokarce. Robiłem to przez dwa tygodnie i wiedziałem, że nie chcę tak zarabiać na życie.

Daniel Sobański, rzeźbiarz i konserwator rzeźb:

- Pracowałem w wielu miejscach i wiem, jak to jest. W normalnej pracy jest punkt A i punkt B. Wiesz, co masz wykonać. A u nas jest jeszcze coś pomiędzy. Najpierw zadajemy sobie temat, później jest realizacja, różna w zależności od medium, którym każdy z nas operuje. Trzeba wymyślić, jak ten pomysł zrealizować.

Dominik Kulaszewicz podkreśla, że zawsze stronił od stowarzyszeń i ugrupowań. A jednak trafił do WL4.

- Zastanawiałem się, jak się tu przykleiłem. Ale to jedyne takie miejsce, gdzie ni stąd ni zowąd mogę spotkać Jezusa Pantokratora z uniesioną ręką i bez głowy. To Daniel robił jakąś konserwację. Zrobiłem zdjęcie. Za każdym razem, gdy na nie patrzę, ciarki mnie przechodzą.

TYMCZASOWOŚĆ WLICZONA W CENĘ

Mariusz Waras uważa, że miejsca takie jak to nie mają racji bytu dłużej niż pięć, czy sześć lat. Dla twórcy street art tymczasowość jest wliczona w cenę. Jego prace powstają w otwartej przestrzeni i są zdane na łaskę ludzi i przyrody. A żeby tworzyć kolejne murale, i tak musi się przemieszczać.

Członkowie Stowarzyszenia WL4 Przestrzeń Sztuki sami decydują o tym, co zostaje wystawione w Mlecznym Piotrze. W lipcu można tu zobaczyć prace malarki Magdaleny Król. Nikt w WL4 nie łudzi się, że będą funkcjonować tu na stałe. Mówią, że gdyby swoją działalność przekształcili w, na przykład, centrum sztuki, byliby zależni. Od tego, kto taką instytucję by finansował. Teraz wiedzą przynajmniej, na czym stoją.

- Taki styl deweloperki wziął się ze Stanów Zjednoczonych. Do opuszczonych budynków, które czekają na rewitalizację, wpuszcza się artystów. Po to, żeby ta przestrzeń zaczęła żyć. Żeby zbudować markę. Potem ludziom takie miejsce już z czymś się kojarzy – tłumaczy Dominik Kulaszewicz i dodaje: – Jesteśmy narzędziem, trzeba mieć tego świadomość. Coś za coś.

Taki układ im pasuje, tak było ustalone od początku.

- Jeszcze dwa lata temu sama nie znałam dobrze tej części stoczni. Od lat odwiedza się tę drugą: kiedyś był Buffet, Modelarnia, a teraz 100cznia czy B90. Teraz w tych okolicach też zaczyna być coraz ciekawiej – mówi Magdalena Pela.

Artyści nie znają dokładnych planów na Mlecznego Piotra. Mają nadzieję, że zostaną tu jeszcze kilka lat. Przekształcenie budynku na usługowy jest nieuchronne. Czesław Podleśny mówi: - Kultura i sztuka zawsze na końcu przegrywają z biznesem. Wykorzystujemy czas, który jest nam dany, robimy dużo wydarzeń. Ja przynajmniej staram się to robić. Bardzo chętnie będę współpracował

z deweloperem, póki się da. A może następna miejscówka będzie jeszcze bardziej atrakcyjna? Kto wie. Nie lubię osób, które narzekają. Trzeba robić swoje.

- Nie widać, żeby ktoś łopatę wbijał, więc na razie tu jesteśmy. A nasz budynek jest ostatni w kolejce do rewitalizacji – mówi Waras.

PRZYSZŁOŚĆ NIEZNANA

Większość budynków postoczniowych na liczącym 16ha terenie dawnej Stoczni Cesarskiej znajdują się w rejestrze zabytków. W tej chwili deweloper zajął się odnową pierwszego z nich, dawnego biura dyrekcji. Budynek z drugiej połowy XIX wieku zostanie przeznaczony na biurowiec z wszystkimi nowoczesnymi udogodnieniami, jak strefy relaksu czy powierzchnie eventowe.

Gerard Schuurman, dyrektor projektu Stoczni Cesarskiej Development: – W pewnym momencie budynek na pewno zostanie przystosowany do nowych funkcji. Realizację naszego master planu zaczynamy jednak od strony dyrekcji i remizy. Mleczny Piotr jest na drugim końcu terenu. Docelowa funkcja budynku nie jest jeszcze zdefiniowana, ale biorąc pod uwagę jego lokalizację przy nabrzeżu, możemy łatwo wyobrazić sobie użyteczność publiczną. Budynek jest bardzo atrakcyjnie położony i można powiedzieć, że od strony Martwej Wisły otwiera Młode Miasto. Chcielibyśmy, aby budynek był użytkowany przez cały dzień – mówi Gerard Schuurman i podkreśla: - Do tego czasu artyści u nas bezpieczną przystań i zależy nam, by rozwijali swoje projekty i czuli się komfortowo.

Mówi się o przystanku tramwaju wodnego połączonym z restauracją. Być może jedna z sal pozostanie przestrzenią wystawienniczą. Stocznia Cesarska nie określa, kiedy dokładnie zajmie się Mlecznym Piotrem. Pewne jest natomiast, że wokół staną apartamentowce. Master plan zakłada, że około 70% powierzchni tzw. Młodego Miasta będą stanowić przestrzenie mieszkaniowe, uzupełnione o usługi, gastronomię i powierzchnie biurowe. W plan wliczone są też tereny zielone. Deweloper zapewnia też, że przestrzeń w całości będzie otwarta dla ludzi. Mają tu powstać ogólnodostępne typowe miejskie place, a budynek przez swoje położenie będzie stanowił wręcz bramę otwierającą teren Młodego Miasta od strony wody.

NA SANDACZA PRZY ROBOTACH

Metalowe rzeźby Czesława Podleśnego nadal kroczą i nie wzbraniają się przed sesjami fotograficznymi. Tylko twardy lockdown powstrzymał ludzi przed odwiedzinami ludzi-maszyn. Z wyjątkiem wędkarzy, którzy zawsze przychodzą tu na sandacza. Po prace Podleśnego zgłosiły się już instytucje artystyczne w całej Polsce. Niedawno rzeźbiarz wysłał nowych „Rozbitków" do Inowrocławia.

Mariusz Waras chce upewnić się, że nie nastąpi kolejne zamknięcie granic. W następną podróż street - artową leci do Szwajcarii. Magdalena Pela i Daniel Sobański pracują nad doktoratami na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Dominik Kulaszewicz nadal będzie fotografował dla mediów, firm i prasy.

Trójmiejskie Insta Story

INSTAGARAMA PRZEJRZAŁA I WYBRAŁA MICHALINA DOMOŃ **(@letsfollowthewhiterabbit)**

Fotopamiętnik, kanał społecznościowy, narzędzie promocji, które z powodzeniem wyparło inne social media. Instragram zaspokaja szeroki wachlarz potrzeb współczesnego człowieka i wpisuje się w fakt, że żyjemy w czasach obrazów i infografik. Obraz zastępuje coraz częściej słowo pisane. Jak pisał Jean Baudrillard, jest subiektywną interpretacją rzeczywistości, która zaciera granicę, między tym, co rzeczywiste, a tym co wyobrażone. Może dlatego tak namiętnie przeglądamy kolejne konta na Instagramie, które co rusz przenoszą nas w inne światy? W cyklu Trójmiejskie InstaStory prezentujemy co miesiąc najciekawsze konta instagramowe osób związanych z Trójmiastem.

@agnieszkaadamiak Obserwuj

Pastelowe barwy i spojrzenie charakteryzujące tylko dla wrażliwego obserwatora. Łatwo zauważyć twórcze zacięcie autorki tego profilu, która poprzez wystudiowane kadry upamiętnia chwile swojego trójmiejskiego życia i podróży. Poznajcie profil Agnieszki Adamiak – ilustratorki i projektantki ubioru.

Nazywam się Agnieszka Siedzińska, dawniej Adamiak
Jestem ilustratorem, projektantem ubioru, z wykształcenia architektem wnętrz.
Urodziłam się w Piszu na Mazurach, ale wychowywałam się w Świdwinie (woj. Zachodniopomorskie), **na co dzień mieszkam** w Gdyni, **moim ulubionym miejscem na świecie jest** właśnie to miasto – pełne przeciągów , świeżości i modernistycznych budynków.
Robię zdjęcia, ponieważ chcę zatrzymać niektóre momenty – obrazy i emocje, które mi towarzyszą.
W obrazie interesuje mnie przede wszystkim niebanalny kadr i klimat
Instagram jest dla mnie formą dziennika, w którym uchwycam momenty. Zawsze później mogę do nich powrócić.
Gdybym mogła zrobić tylko jedno zdjęcie, sfotografowałbym morze, w którym jestem bezwzględnie zakochana.
Z Trójmiastem łączy mnie ...
Przyjechałam tutaj na studia 11 lat temu, musiałam nauczyć się samodzielności i odpowiedzialności. Teraz jest to całe moje dorosłe życie.
Trzy najbardziej fotogeniczne miejsca w Trójmieście:
Dzika plaża w Redłowie, Marina w Gdyni, Willa Wincent, Wincentego Pola 33
Trzy ulubione adresy w Trójmieście ....
Muzeum Emigracji - Gdynia, ul. Polska 1, Restauracja HAOS - Gdynia, Starowiejska 14, Przelewki – Gdańsk, Cystersów 12

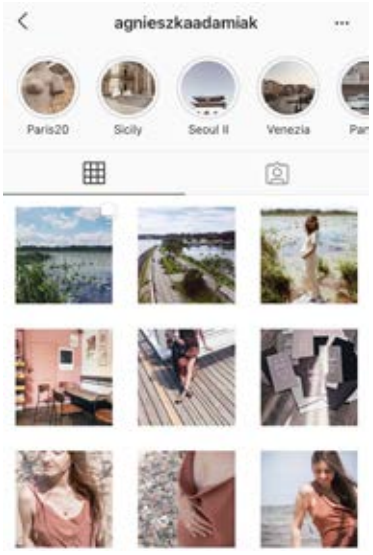

Insta nominacje

@agnieszkaadamiak

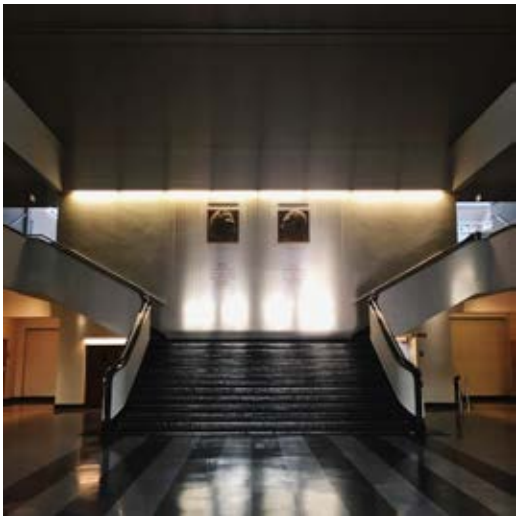

@Traffic Design

za odczarowywanie przestrzeni miejskiej. Wspaniała inicjatywa odzyskiwania dawnego blasku miasta.

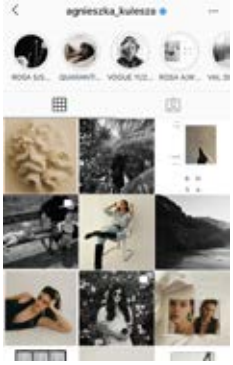

@Agnieszka_Kulesza

za edytoriale modowe, zwłaszcza biżuteryjne.

@Paulap.crafts

sami zobaczcie, jakie cuda tworzy

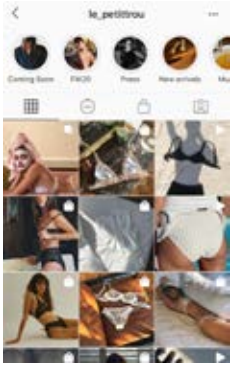

@Le petit trou

unikatowa i eteryczna kobiecość

ŻEGLUJ I ZARABIAJ

AUTOR: HALSZKA GRONEK

Luksusowe jachty to nie tylko pasja i przygoda dla zamożnych, lecz także sposób na atrakcyjny i dochodowy biznes. Dzięki leasingowi zakup jachtu jest mniej odczuwalny dla portfela, a oddanie jednostki w czarter umożliwia osiąganie stałych zysków.

Czy może być coś atrakcyjniejszego od luksusowego jachtu na własność? Tak, luksusowy jacht, który sam będzie na siebie zarabiał! Na takie połączenie pasji do sportów wodnych i biznesu decyduje się coraz więcej zamożnych właścicieli jednostek wodnych, którzy dostrzegają ogromny potencjał inwestycyjny drzemiący w jachtach.

DWADZIEŚCIA PROCENT NA POCZĄTEK

Jednostkę można zakupić za gotówkę, można uzyskać kredyt lub też można skorzystać z leasingu. Ta ostatnia forma wejścia w posiadanie jachtu jest najbardziej atrakcyjna z punktu widzenia przedsiębiorcy.

– Stosowanie instrumentów leasingowych jest wygodne i znacznie efektywniejsze w porównaniu z innymi - przekonuje Krzysztof Rączka kierujący szczecińskim oddziałem PKO Leasing, specjalizującym się w leasingu jachtów. – Decyzja o finansowaniu jest szybka, a w odniesieniu do najbardziej typowych przedmiotów nawet natychmiastowa. Sam leasing jest optymalny podatkowo, a nasz klient może dokładnie rozplanować wszelkie dochody i wydatki, szacując zwrot z inwestycji i jej ryzyko.

Korzystając z rozwiązania w postaci leasingu, przedsiębiorca może wliczyć zarówno odsetkową, jak i kapitałową część rat leasingowych do kosztów uzyskania przychodów. Takie rozwiązanie upraszcza całą kalkulację, a inwestor ma ogląd na to, czy i jak wiele jest w stanie zarobić w krótkim bądź długim czasie. Dzięki leasingowi nie tylko zarabiamy, lecz także mamy całą inwestycję zoptymalizowaną podatkowo.

Co ważne, by stać się właścicielem jachtu, dzięki leasingowi wystarczy dysponować kwotą odpowiadającą wstępnej opłacie leasingowej. Przy odpowiednio opracowanym planie spłaty dochody z tytułu wynajmu jachtu powinny z nawiązką pokrywać raty uiszczane na rzecz leasingodawcy.

– Uznajemy, że jeżeli ktoś planuje skorzystać z finansowania w postaci leasingu, to powinien przeznaczyć co najmniej 20% wartości na wstępną opłatę leasingową, posiadać stabilną sytuację majątkową i dochody pozwalające na niezakłócone regulowanie opłat – wyjaśnia Krzysztof Rączka.

CZARTER WYŻSZY NIŻ RATA

Powodzenie inwestycji w luksusowe jachty w ogromnej mierze zależy od dobrego leasingodawcy, który nie tylko dostarczy finansowanie, lecz także wspólnie z klientem wypracuje model o najmniejszym ryzyku finansowym. Pierwszy krokiem jest znalezienie odpowiedniej oferty zakupu jednostki, w atrakcyjnej cenie i wielkości, która będzie w stanie wygenerować jak największy zysk w ramach przyszłego czarteru. Leasingodawca może doradzić w doborze odpowiedniej konfiguracji i wyposażenia jachtu, niemniej ostateczna decyzja zawsze należy do klienta.

– Wieloletnie doświadczenie w branży dało nam umiejętność precyzyjnej wyceny, projekcji spadku wartości i kosztów rzeczywistych związanych z inwestycją w luksusowe jachty. Wiedzą tą dzielimy się z naszymi klientami. Wiemy, co możemy im zaproponować, mając na uwadze obopólne bezpieczeństwo – wyjaśnia Krzysztof Rączka. – Rozpiętość cen na rynku rekreacyjnych jednostek pływających jest znaczna. Zdarzają się jachty dostępne tylko dla najbogatszych, ale najbardziej cieszy fakt, że zarówno producenci, jaki i partnerzy finansowi mają do zaoferowania jachty dla przedstawicieli klasy średniej – mówi Krzysztof Rączka.

Warto jednak pamiętać, że samo dokonanie wpłaty początkowej z tytułu umowy leasingowej nie jest jedynym kosztem związanym z rozpoczęciem biznesu jachtowego. Do wydatków należy doliczyć koszt ubezpieczenia, czyli elementu niezbędnego do zagwarantowania bezpieczeństwa naszej inwestycji. Wysokość składki zależy od tego, jaka jest wartość rynkowa jednostki. Nie bez znaczenia pozostaje także fakt, czy będziemy ją czarterować i na jakich akwenach jacht będzie pływać.

Przedsiębiorca wkraczający na rynek wynajmu jachtów powinien być też przygotowany na konieczność pokrycia bieżących kosztów utrzymania jednostki, przeprowadzenia koniecznego serwisu, wykupu miejsc rezydenckich w marinie, utrzymania stałej załogi

pokładowej, a w dużych maszynach - zaspokojenia potężnego zużycia paliwa.

– Sprowadzając nasze obliczenia do konkretów, pełnomorski jacht żaglowy do długości dziesięciu metrów to inwestycja możliwa dla właściciela niewielkiej firmy, osoby wykonującej wolny zawód, menedżera średniego szczebla czy dobrego handlowca – ocenia Krzysztof Rączka. – Z kolei ponad 20-metrowy jacht motorowy to inwestycja idąca już w miliony euro przy zakupie i nawet w kilkanaście tysięcy euro kosztów dodatkowych miesięcznie.

POTRZEBNY OPERATOR

Gdy już mamy wybraną jednostkę, leasingodawca opracowuje najkorzystniejszy plan spłaty zobowiązania w oparciu o propozycję czarteru wysuniętą przez zewnętrzną firmę zajmującą się wynajmem prywatnych jachtów turystom w najatrakcyjniejszych – pod względem żeglarstwa – rejonach świata. Plan finansowy nie tylko uwzględnia comiesięczne raty, lecz także pozostawia margines błędu na ewentualne wydatki pozaplanowe (awarie, niekorzystną pogodę czy bankructwo operatora) i dolicza prowizję oraz wszystkie koszty podmiotu zarządzającego czarterami.

– Do zadań naszego klienta należy znalezienie odpowiedniego partnera, z którym chce się związać - tłumaczy Krzysztof Rączka. - PKO Leasing uczestniczy w tym procesie, analizując warunki współpracy i wyrażając zgodę na przekazanie jednostki określonemu operatorowi. Następnie opracowujemy plan spłaty leasingu, starając się przy tym, aby poziom obciążeń był dostosowany do prognozowanych dochodów.

– Dobrze, gdy dochód w stosunku do opłaty leasingowej daje odpowiednią nadwyżkę. To jest nasz bufor bezpieczeństwa – dodaje.

RATY ZGODNE Z SEZONEM

Biznes jachtowy to w większości przypadków biznes sezonowy, dlatego tak ważne jest opracowanie planu spłaty nie tylko pod kątem wysokości obciążeń, ale i.. pór roku. W PKO Leasing istnieje możliwość dostosowania opłat do specyfiki branży i takiego skonstruowania harmonogramu rat, by przy niezmiennym obciążeniu w skali roku większość spłat przypadała na okres wiosenno-letni i wczesno jesienny. Tak skonstruowany plan finansowy ma szansę przynieść pokaźne zyski z czarteru jednostki. Rentowność biznesu w czasie spłaty umowy leasingowej znacząco wzrasta tuż po wygaśnięciu umowy, wszak jachty pełnomorskie są aktywem długoterminowym, utrzymującym swą wartość zarówno w aspekcie ceny, jak i walorów użytkowych.

– Nasi klienci i ich firmy prężnie się rozwijają, a wraz z nimi rosną ich aspiracje. Dlatego leasingobiorcy często nie czekają do końca umowy. Szukają nabywców gotowych przejąć spłaty za posiadaną jednostkę wodną, a uzyskany kapitał wkładają w leasing na większy jacht – komentuje dyrektor szczecińskiego oddziału PKO Leasing. – W mojej opinii można postawić znak równości pomiędzy liczbą osób używających jachtu przez kolejne lata po zakończeniu spłaty, a tymi osobami, które sprzedają łodzie lub cedują spłaty, żeby przesiąść się na coś większego i nowszego.

EUROPEJSKIE PORTY W ZASIĘGU RĘKI

Duże znaczenie dla powodzenia inwestycji ma także odpowiednie ulokowanie jachtu. Rajskie regiony świata, z pozoru najbardziej atrakcyjne dla właścicieli ekskluzywnych jednostek, w praktyce wcale nie muszą okazać się opłacalne. W doborze kierunku przetransportowania jednostki warto jest zaufać ekspertom śledzącym branżę od lat.

– W kwestii destynacji staramy się utrzymywać naszych klientów w Europie - tłumaczy dyrektor szczecińskiego oddziału PKO Leasing. – Budowanie projektów biznesowych w oparciu o modne ostatnimi czasy Karaiby musi się wiązać z dwukrotną w roku podróżą przez Atlantyk, bowiem w Europie nie pływa się zimą, a na Karaibach nie żegluje się w lecie z uwagi na huragany. Do tego po drugiej stronie oceanu mamy do czynienia z zupełnie inną rzeczywistością. Mamy różne kraje z zupełnie innym prawem i zwyczajami.

Choć wizja zarabiania na czarterze przez okrągły rok brzmi kusząco, Krzysztof Rączka ostrzega, że kursowanie między kontynentami znacząco zwiększa ryzyko wystąpienia różnych niekorzystnych scenariuszy, a przede wszystkim generuje pokaźne koszty pustego przebiegu na przetransportowanie jachtu. Bliższe regiony Europy są równie atrakcyjne pod względem turystycznym, przy czym minimalizują ryzyko strat finansowych.

– Jako PKO Leasing zachęcamy naszych klientów do szukania miejsca na Bałtyku. Mamy w tej kwestii bardzo dobre doświadczenia, wszak polskie wybrzeże obrodziło w ostatnich latach nowoczesnymi portami jachtowymi. Akwen jest dużo mniej zatłoczony niż Adriatyk czy Morze Egejskie, a wcale nie mniej ciekawy. Interesujące miejsca to przykładowo Szwecja i jej archipelagi, Rugia czy Borholm. Do tego należy uwzględnić fakt, iż operatorzy i pracownicy pobliskich serwisów często rozmawiają po polsku. To czyni biznes dużo łatwiejszym dla amatorów.

PASJA, KTÓRA DAJE ZYSK

Na leasing ekskluzywnych jachtów decydują się osoby podzielające pasję do sportów wodnych i żeglowania. Znajomość praktyk wodnych i rynku jachtowego jest w przypadku PKO Leasing niejako wymogiem do udzielenia finansowania.

– Wprawdzie nie mamy tego elementu zapisanego w procedurach dotyczących procesów decyzyjnych, ale sprawa jest uregulowana w treści każdej umowy leasingowej, która obliguje do używania przedmiotu umowy przez osoby posiadające odpowiednie uprawnienia, niezależenie od tego, czy to kombajn, czy luksusowy jacht – wyjaśnia dyrektor szczecińskiego oddziału PKO Leasing.

– Uczestniczyłem w co najmniej osiemdziesięciu transakcjach jachtowych dla PKO Leasing i nie zdarzyło mi się spotkać klienta, który porywał się na coś, na czym się nie zna – mówi z uśmiechem Krzysztof Rączka. – Już po wymianie pierwszych trzech zdań można się zorientować, co klient wie i czy „przepracował temat" przed podjęciem decyzji o podpisaniu leasingu. Nasza kadra potrafi rozpoznać, czy i jakie uprawnienia ma klient, bądź czy zamierza zatrudnić kogoś odpowiedniego do obsługi jednostki.

BANKOWOŚĆ PRYWATNA DZIŚ I JUTRO

AUTOR: HALSZKA GRONEK

Krzysztof Bratos, Dyrektor Departamentu, oraz Albert Jurkowski, Dyrektor Regionu Północnego Bankowości Prywatnej w mBanku, znają polski segment private banking jak własną kieszeń. W rozmowie z Halszką Gronek wyjaśniają, w jakim miejscu jest dziś rodzima bankowość prywatna i jakie scenariusze na jej przyszłość – zwłaszcza w obliczu trwającej pandemii – są dziś najbardziej prawdopodobne.

Za nami pierwsze półroczne 2020 roku i dość trudna sytuacja ekonomiczna. Jak nowe realia wpłynęły na zainteresowanie ofertą bankowości prywatnej?
K.B.: Na pewno zauważyliśmy duże zainteresowanie kredytami zabezpieczonymi aktywami inwestycyjnymi, czyli formą czasowego pozyskiwania kapitału bez konieczności likwidacji długoletniego portfela inwestycyjnego czy też akcyjnego pakietu właścicielskiego. To najpewniej skutek rosnących trudności finansowych klientów prowadzących własne biznesy.

A co z ogłoszoną przez Radę Polityki Pieniężnej obniżką stóp procentowych?
K.B.: Tak radykalne cięcia stóp, z jakimi mieliśmy do czynienia w ostatnich miesiącach, niemal wyzerowały atrakcyjność depozytów i sprawiły, że rozwiązania inwestycyjne stały się podstawą zabezpieczania wartości swojego majątku. Jeszcze niedawno uznawane przez część konserwatywnych klientów za dodatek do portfela, dziś stały się jego trzonem. To także krok w stronę prawdziwego wealth management. Bo w końcu dojrzały private banking – Szwajcaria, Wielka Brytania czy Niemcy – to rynki, na których stopy procentowe od dawna są na zerowych lub nawet ujemnych poziomach.

Czyli polski private banking nie jest „dojrzały"?
K.B.: Segment private banking w Polsce wciąż koncentruje się wokół prostych rozwiązań bankowych, choć w bardziej ekskluzywnym opakowaniu. Klienci zachęcani są głównie dopasowaną do ich potrzeb obsługą, elastycznymi rachunkami, promocjami depozytowymi i kartami kredytowymi z dodatkowymi benefitami.

A co z inwestycjami?
K.B.: Oczywiście polski private banking oferuje rozwiązania inwestycyjne, jednak są one zwykle ograniczone do gotowych produktów. Banki nadają im formę własnych funduszy tworzonych przez daną instytucję i inwestujących głównie na naszym rodzimym rynku.

Krzysztof Bratos
Dyrektor Bankowości Prywatnej mBanku

Albert Jurkowski
Dyrektor Regionu Północnego Bankowości Prywatnej

Jak bankowość prywatna wygląda u naszych zachodnich sąsiadów?
K.B.: Zagraniczna oferta odpowiada na dużo większe i bardziej złożone potrzeby klientów. Zwykle przybiera postać wspomnianego wcześniej „wealth management", czyli profesjonalnego zarządzania majątkiem. To nic innego jak wachlarz szytych na miarę globalnych portfeli inwestycyjnych, doradztwa inwestycyjnego i transakcyjnego, kompleksowych form sukcesji majątku czy niestandardowo zabezpieczanych kredytów.

Dlaczego polskie banki nie idą tą drogą?
K.B.: Idą, lecz jest to rzadkość. W Polsce jest tylko kilka firm działającym w modelu zachodnim. mBank Private Banking jest w Polsce liderem tego obszaru, oferując rozwiązania wealth management już od kilkunastu lat.

Jakie warunki należy spełnić, by skorzystać z waszej oferty?
A.J.: Oferta bankowości prywatnej mBanku przeznaczona jest dla klientów dysponujących co najmniej milionem złotych płynnych aktywów lub równowartością tej kwoty w obcych walutach.

Wysoka poprzeczka. Skąd takie restrykcje?
A.J.: Naszym celem jest serwowanie najwyższego poziomu usług limitowanej grupie osób. Tylko w ten sposób jesteśmy w stanie przygotować ofertę szytą na miarę i poświęcić naszym klientom tyle czasu, ile tylko potrzebują. Musimy też pamiętać o konieczności zachowania rozsądnej struktury portfela podczas wdrażania rozwiązań inwestycyjnych. A to w obecnej sytuacji, gdy wartość stóp procentowych jest bliska zeru, jest szczególnie istotne.

mBank.pl/eksperci

Potrzebujesz przywilejów VIP czy eksperta od kompleksowego zarządzania Twoim majątkiem?

zarządzanie majątkiem

mBank

private banking
wealth management

Inwestowanie w instrumenty finansowe wiąże się z ryzykiem i nie gwarantuje realizacji założonego celu inwestycyjnego ani uzyskania określonego wyniku inwestycyjnego. Należy liczyć się z możliwością utraty przynajmniej części zainwestowanych środków. Szczegółowy opis czynników ryzyka dotyczących inwestycji w określone instrumenty finansowe znajduje się na stronie internetowej www.mBank.pl w zakładce „Inwestycje" oraz www.mBank.pl/private-banking/wealth-management/ (w zakładce „Wealth Management"). mBank S.A. nie ponosi odpowiedzialności za decyzje Klientów związane z inwestowaniem w instrumenty finansowe. Instrumenty finansowe nie są depozytem bankowym. Wartość zakupionych instrumentów finansowych może się zmieniać wraz ze zmianą sytuacji na rynkach finansowych. W konsekwencji, dochód z zainwestowanych środków może ulec zwiększeniu lub zmniejszeniu, a w odniesieniu do instrumentów pochodnych strata może nawet przekroczyć kwotę zainwestowanego kapitału. Ponadto potencjalne korzyści z inwestowania w instrumenty finansowe mogą zostać zmniejszone o pobierane podatki i opłaty wynikające z przepisów prawa, taryf opłat i prowizji oraz regulaminów. Przy podejmowaniu każdej decyzji inwestycyjnej należy kierować się własną oceną sytuacji faktycznej i prawnej. Klient powinien szczegółowo zapoznać się ze specyfikacją danego instrumentu i rozważyć, czy jest on dla niego odpowiedni, mając na uwadze swoją wiedzę, doświadczenie w inwestowaniu w instrumenty finansowe, nastawienie do ryzyka oraz sytuację finansową i cel oraz horyzont inwestycyjny. Informacja o charakterystyce poszczególnych instrumentów finansowych, regulaminy świadczenia usług maklerskich, tabele opłat i prowizji i informacja o innych dokumentach związanych ze świadczeniem usług maklerskich przez mBank S.A. znajdują się na stronie www.mBank.pl w zakładce „Inwestycje" oraz www.mBank.pl/pomoc/dokumenty/private-banking/wealth-managment/uslugi-wealth-management/. mBank S.A. oświadcza, iż: 1) posiada zezwolenie Komisji Papierów Wartościowych i Giełd z dnia 30 czerwca 2005 roku, zmienione decyzją Komisji Nadzoru Finansowego z dnia 20 marca 2012 roku, zezwolenie Komisji Nadzoru Finansowego z dnia 20 marca 2012 roku oraz zezwolenie Komisji Nadzoru Finansowego z dnia 17 listopada 2015 roku na prowadzenie działalności maklerskiej; 2) posiada zezwolenie Komisji Papierów Wartościowych i Giełd z dnia 23 listopada 1995 roku na świadczenie usług powierniczych, prowadzenie rachunków papierów wartościowych, rejestrowanie stanu posiadania papierów wartościowych i zmian tego posiadania; 3) organem nadzorującym mBank S.A. w zakresie działalności, o której mowa w pkt 1-2, jest Komisja Nadzoru Finansowego, ul. Piękna 20, 00-549 Warszawa. Usługi wealth management mBank S.A. świadczy na rzecz Klienta na podstawie zawartej z nim umowy, w której uregulowane są podstawowe prawa i obowiązki oraz zasady świadczenia danej usługi. Przed zawarciem właściwej umowy mBank S.A. zwraca się do Klienta z prośbą o podanie informacji pozwalających na dokonanie oceny wiedzy i doświadczenia inwestycyjnego Klienta, jego nastawienia do ryzyka, sytuacji finansowej oraz celu i horyzontu inwestycyjnego. Na podstawie tej oceny mBank S.A. określa, czy nabywane instrumenty są zgodne z celami, cechami i potrzebami Klienta oraz czy strategia inwestycyjna w ramach usługi doradztwa inwestycyjnego lub zarządzania portfelem instrumentów finansowych jest dla Klienta odpowiednia. To nie jest oferta. Materiał marketingowy pochodzi od spółki mBank S.A. z siedzibą w Warszawie (00-950), przy ul. Senatorskiej 18, która prowadzi działalność maklerską w ramach wyodrębnionej jednostki organizacyjnej – Biura Maklerskiego posługującego się nazwą Biuro maklerskie mBanku.

AUTOR: BARBARA BETLEJEWSKA

Fot. Karol Kacperski

ŻYCIE NA WYSOKOŚCI

AUTOR: BARBARA BETLEJEWSKA

W Trójmieście rośnie w siłę trend wysokiego budownictwa mieszkaniowego. Ostatnio rynek zelektryzowała informacja o wystawieniu na sprzedaż najdroższego w historii metropolii apartamentu. Ponad 300-metrowe mieszkanie za 16 milionów złotych czeka na nowego właściciela na najwyższym piętrze budynku Sea Towers w Gdyni. Nieco bardziej „przyziemne" oferty zakupu mieszkań w wysokim budownictwie pojawiają się na rynku z coraz większą regularnością.

Wspomniany apartament to mieszkanie w Sea Towers, jednym z najwyższych budynków mieszkalnych w kraju, zlokalizowanym tuż przy Nabrzeżu Prezydenta. Najdroższe mieszkanie w Polsce zajmuje całe ostatnie piętro mieszkalne budynku i ma powierzchnię 380 m kw. Lokal został podzielony na trzy strefy – dzienną, prywatną i gościnną. O rozmachu tej inwestycji niech świadczy chociażby fakt, że na całej długości mieszkania znajdują się panoramiczne okna z widokami wychodzącymi na morze, dostępny jest przestronny pokój kąpielowy, najwyższej klasy sprzęt hi-fi, designerskie meble, a sam salon ma 100 m kw.

Luksusowe apartamenty na wysokich piętrach to niemal znak rozpoznawczy Sea Towers. Niedawno nowego właściciela znalazło zlokalizowane tam ponad 200-metrowe mieszkanie za 5,4 mln zł, a obecnie w sprzedaży jest również apartament za ponad 4 miliony.

Z MIŁOŚCI DO WYSOKOŚCI

Najdroższy polski penthouse wpisuje się w coraz bardziej widoczny trend. W krajobrazie naszych miast można zauważyć rosnącą liczbę wysokościowców – i nie chodzi już tylko o obiekty biurowe. Moda na mieszkania w wysokich budynkach stała się faktem. Dzisiejsze wysokościowce nie mają jednak wiele wspólnego z typowymi „wieżowcami", reliktami poprzedniej epoki. Dziś takie obiekty wyróżnia często ciekawa, dużo bardziej strzelista architektura i oryginalne funkcje, umilające życie ich lokatorom.

Nowy trend jest sprzężeniem kilku zjawisk. Na pierwsze miejsce wysuwają się koszty gruntów budowlanych. W lokalizacjach, gdzie tereny pod zabudowę są coraz trudniej dostępne, buduje się wysoko. Taki mechanizm nie dziwi nikogo w największych metropoliach świata, takich jak Nowy Jork, Hong Kong czy Seul, gdzie koszty działek budowlanych są najwyższe na świecie. Kolejnym czynnikiem jest po prostu popyt. Wygoda, jaką daje mieszkanie w wysokich budynkach, w świetnej lokalizacji, ze sklepami i lokalami usługowymi na najniższych kondygnacjach, jest niezaprzeczalna. Dodatkowo, apartament na wysokim piętrze, z pięknym widokiem, to często oznaka statusu i coraz większa grupa klientów wybiera właśnie taką lokalizację na swój nowy dom. A gdzie szukać lepszych widoków, jak nie w Trójmieście? Bliskość Bałtyku sprawia, że niemal każda wysoka inwestycja powstająca na lokalnym rynku oferuje właśnie widoki na morze.

STAR TOWER STANIE W LETNICY

Pierwszym sygnałem nowej mody był właśnie wspomniany wcześniej wieżowiec Sea Towers. Gdy w 2009 roku deweloper Invest Komfort oddawał go do użytku, był najwyższym budynkiem mieszkalnym w Polsce. Jego wieże mają odpowiednio 29 i 38 kondygnacji, a całkowita wysokość budynku to prawie 142 metry. Na najniższych poziomach znajdują się lokale usługowe, zaś na przedostatnim piętrze zaprojektowano taras widokowy i salę klubową dostępne dla mieszkańców i ich gości.

Sea Towers już na etapie budowy budził kontrowersje. Jedni krytykowali go za wysokość i wygląd samej bryły, u innych budził zachwyt. Pewnym jest jednak, że dominanta wpisała się w krajobraz miasta, stając się jednym z jego znaków rozpoznawczych i zyskując ogromną popularność.

I choć do tej pory nie powstał w Trójmieście mieszkalny budynek, który pobiłby rekord Sea Towers pod względem rozmiarów, to wybór ofert na rynku wysokich obiektów jest coraz większy. Ciekawie sytuacja przedstawia się w Gdańsku. W dzielnicy Letnica powstaje m.in. Star Tower, budowane przez dewelopera Budner Inwestycje.

Projekt stawia przede wszystkim na kameralność. Na jednym poziomie 17-kondygnacyjnej wieży Star Tower znajdą się maksymalnie 4 mieszkania. Dominanta budynku, pnąca się na wysokość 55 metrów, zaprojektowana została w sposób, który nadaje całemu obiektowi lekkości. Ogromnym atutem usytuowanych w niej mieszkań będą widoki rozpościerające się na Zatokę Gdańską i rozwijające się, nowoczesne miasto. Na najwyższej kondygnacji powstanie punkt widokowy z naturalną zielenią, ławkami i urządzeniami do fitnessu. I to właśnie zielone części wspólne – poza wysokością – będą wyznacznikiem tej inwestycji. Oprócz zielonego punktu widokowego, na dachach powstaną trzy przestronne ogrody dla mieszkańców, ułatwiające sąsiedzką integrację, dające możliwość odpoczynku i podnoszące walory widokowe. Przykładowo, 114-metrowe mieszkanie na 13. piętrze tej inwestycji kosztuje obecnie prawie 1 100 000 zł.

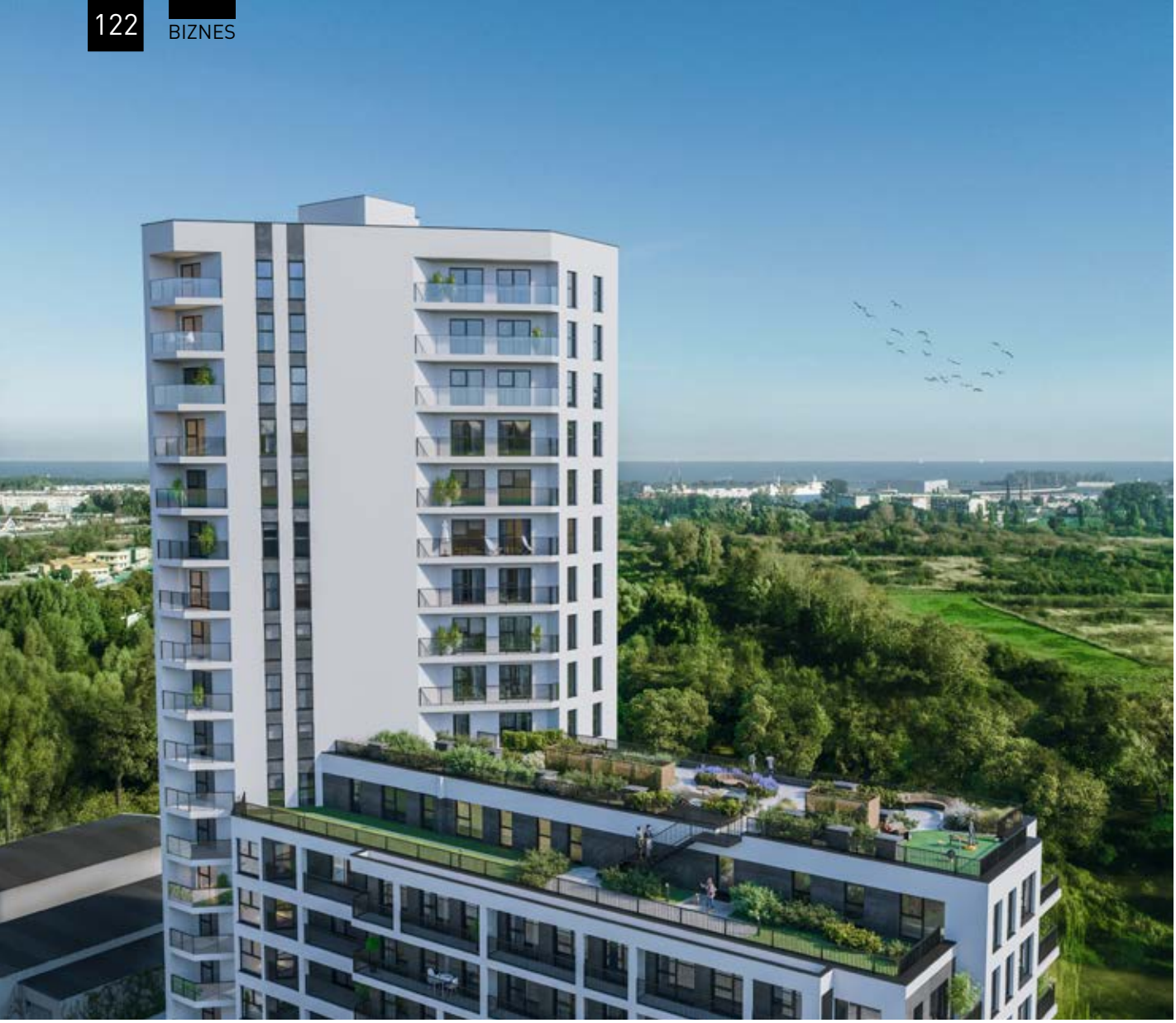

Niedaleko budowane jest również osiedle Horizon, którego inwestorem jest JW Construction. W jego ramach powstaną budynki siedmio- i siedemnastokondygnacyjne z lokalami usługowymi w parterach i podziemnymi halami garażowymi.

Letnica przeżywa obecnie etap dynamicznego rozwoju. Owocem jej przemiany jest powstanie słynnego stadionu piłkarskiego na Mistrzostwa Europy w Piłce Nożnej 2012 czy tunelu pod Martwą Wisłą, który otworzył dzielnicę pod względem komunikacyjnym. Kolejnym wielkim przedsięwzięciem jest projekt budowy jednego z największych w Europie centrów edukacyjno-rozrywkowych: oceanarium Nautilius. Jeśli dodamy do tego świetną lokalizację – blisko miasta i morza jednocześnie, nie dziwi fakt, że zarówno deweloperzy, jak i przyszli mieszkańcy są coraz bardziej zainteresowani tą dzielnicą.

NA KRAŃCU ŚWIĘTOJAŃSKIEJ

W Gdyni również buduje się wysoko. Z wartych uwagi inwestycji można wymienić między innymi realizację Portova w śródmieściu, przygotowywaną przez Invest Komfort, Alvarium w Redłowie, którego inwestorem jest Semeko czy Modern Tower, budowaną przez Atal przy ul. Kazimierza Górskiego. Szczególnie interesująca wydaje się ta pierwsza, ponieważ stanie się ważnym punktem rozpoznawczym, nie tylko ze względu na swoją wysokość. Portova niejako „domknie" dolny kraniec ulicy Świętojańskiej, jednej z najbardziej reprezentatywnych gdyńskich ulic, określając na nową bardzo ważny fragment przestrzeni miasta. Tak samo jak w przypadku Star Tower, na dachu 17-kondygnacyjnej dominanty powstanie taras widokowy, z którego podziwiać będzie można śródmieście Gdyni. Rozpiętość cenowa mieszkań w tej inwestycji to 586 tysięcy za 41 m kw do 1,5 miliona zł za największe, 120-metrowe mieszkania.

Wysokie budynki mają w sobie coś wyjątkowego, coś, co sprawia, że ciężko przejść obok nich obojętnie. Bardzo często zmieniają okolicę, w której powstają, nadając jej polotu i pewnego rodzaju wielkomiejskości. Wysokość, jako oznaka braku kompleksów, niejednokrotnie jest zaczynem do pojawiania się kolejnych, odważnych realizacji, które wspólnie nadają nowy charakter niemal całym dzielnicom. To niemal pewne, że na trójmiejskim rynku mieszkaniowym coraz częściej będziemy zadzierali nasze głowy do góry.

CHLEBOVA

APARTAMENTY

IDEALNA POD INWESTYCJE

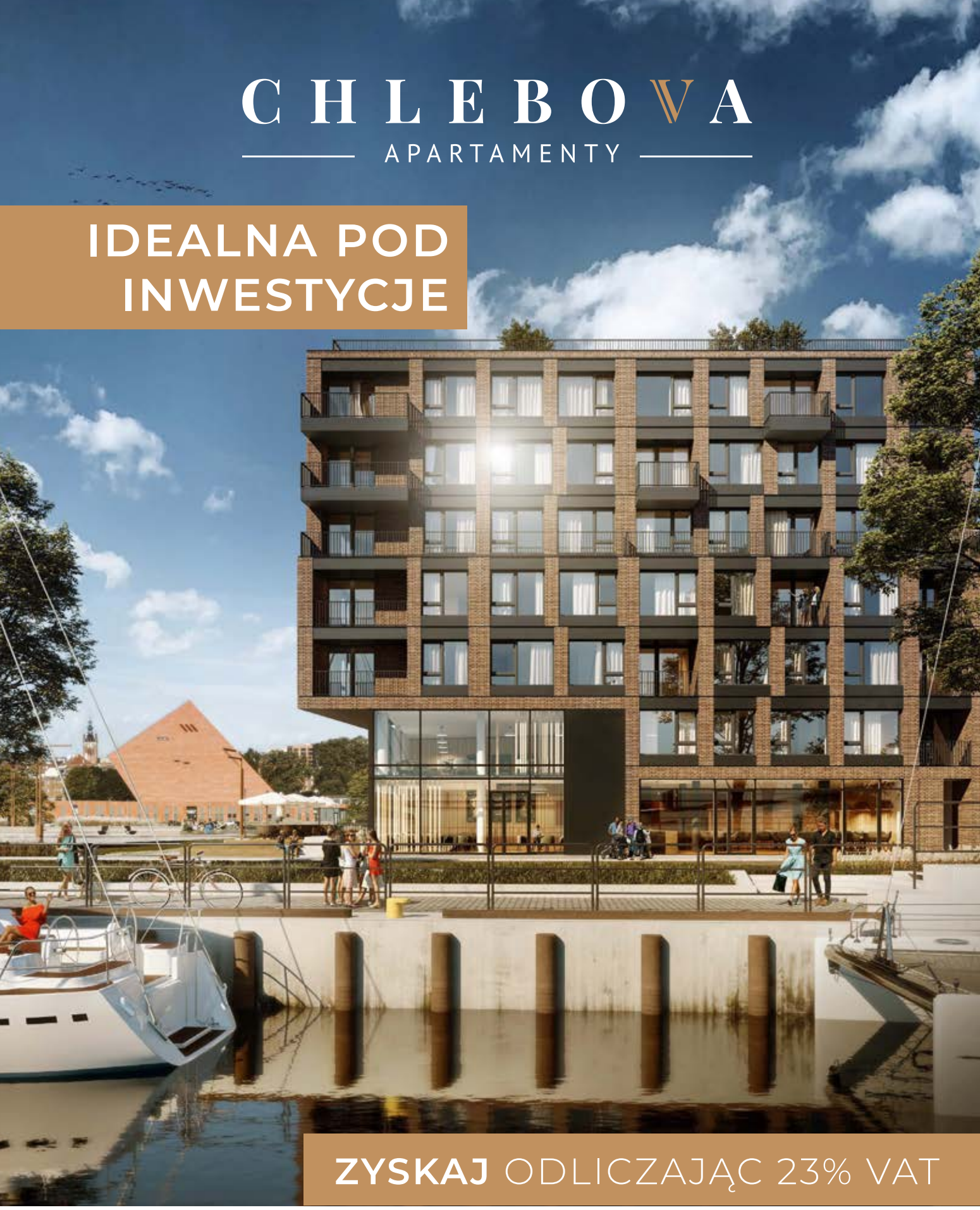

ZYSKAJ ODLICZAJĄC 23% VAT

NDI DEVELOPMENT

884 332 211

www.chlebova.pl

JAK DOBRZE WYNAJĄĆ **MIESZKANIE?**

Dzisiaj sumienny, uczciwy i wypłacalny najemca to dobro deficytowe. Jednak czasami wystarczy zrewidować swoje oczekiwania, by obie strony były zadowolone. Trzeba zastanowić się do kogo będziemy kierować ofertę, ponieważ różne typy najemców mają odmienne wymagania. Studenci, single, a może rodziny z dziećmi? Komu najlepiej powierzyć mieszkanie i jak dobrze się zabezpieczyć?

Do wynajmu nieruchomości trzeba się odpowiednio przygotować. Po pierwsze, należy zastanowić się komu chciałoby się powierzyć swoje mieszkanie. Podstawową sprawą jest jednak jego wielkość i lokalizacja. Kawalerka lub niewielkie mieszkanie na pewno będzie atrakcyjne dla singli lub bezdzietnej pary. To właśnie oni wydają się jednym z bezpieczniejszych typów najemcy. W większości są to pracujący lokatorzy, zapewniający wypłacalność w terminie, spędzający większość czasu poza miejscem zamieszkania. Jeszcze bardziej pożądane są bezdzietne małżeństwa. Rodziny z dziećmi również zadbają o stan lokalu, jednak trzeba liczyć się z mniejszymi lub większymi szkodami. Warto zadać sobie pytanie, co jest ważniejsze: czyste ściany czy długoterminowy, stabilny lokator.

NAJEM OKAZJONALNY

Bez względu na okoliczności, zawsze należy się odpowiednio zabiezpieczyć. W dzisiejszych czasach nieuczciwych najemców nie brakuje, dlatego tak ważna jest weryfikacja lokatorów. Należy pamiętać, że w razie jakichkolwiek problemów eksmisja rodziny z dziećmi będzie trudna do przeprowadzenia, ale nie niemożliwa. Z pomocą przyjdzie tu umowa najmu okazjonalnego. Ta forma dotyczy każdego najemcy, nie tylko rodzin. Na czym polega? To specyficzny rodzaj najmu wprowadzony do polskiego prawa na mocy ustawy o ochronie praw lokatorów. Gwarantuje on właścicielom mieszkań skuteczniejszą ochronę ich nieruchomości niż standardowa umowa. W praktyce wyglada to tak, że najemca do umowy najmu załącza oświadczenie w formie aktu notarialnego o poddaniu się egzekucji. Co to oznacza? Najemca w oświadczeniu wskazuje inny lokal, w którym będzie mógł zamieszkać, w przypadku konieczności opuszczenia dotychczasowego lokum. Co ważne, nie musi być jego właścicielem. Wystarczy oświadczenie właściciela tegoż lokalu lub osoby mającej prawo do dysponowania nim, że wyraża zgodę i przyjmie niefrasobliwych najemców pod swój dach. Najemca zaś zobowiązuje się do opróżnienia i wydania lokalu w terminie wyznaczonym w żądaniu egzekucyjnym. Taki komplet dokumentów musi zostać złożony przez właściciela w Urzędzie Skarbowym w ciagu 14 dni od podpisania umowy. Jeśli warunek nie zostanie spełniony, umowa zawarta pomiędzy stronami

Fot. Karol Kacperski

Dominika Gończ-Grzelak,
Pośrednik w obrocie nieruchomościami w biurze InVilla

będzie zwykłą umową najmu, regulowaną przepisami kodeksu cywilnego oraz ustawą o ochronie praw lokatorów. Nieruchomość na podstawie umowy najmu okazjonalnego moje zostać wynajęta na maksymalnie 10 lat. Z takiej umowy mogą skorzystać jedynie osoby prywatne wyłącznie w odniesieniu do lokali mieszkalnych.

NAJEM INSTYTUCJONALNY

Właściciele, którzy prowadzą działalność gospodarczą w zakresie wynajmowania lokali, mogą z kolei skorzystać z innego rozwiązania - umowy najmu instytucjonalnego. Dotyczy to zarówno osób fizycznych, osób prawnych, jak i spółek jawnych lub komandytowych. W odróżnieniu do najmu okazjonalnego czas trwania umowy musi być uwzględniony, ale nie ma tutaj górnej granicy. Strony ustalają to indywidualnie, może to być nawet kilkanaście lub kilkadziesiąt lat. Umowa tego typu musi być zawarta w formie pisemnej pod rygorem nieważności, ale nie musi być zawierana u notariusza. Powinna jednak zawierać załącznik - oświadczenie w formie aktu notarialnego, w którym poddaje się egzekucji, opróżnienia i opuszczenia lokalu, ale prawo do lokalu socjalnego lub pomieszczenia tymczasowego mu nie przysługuje. W najmie instytucjonalnym kaucja nie może przekraczać trzykrotność miesięcznego czynszu, dlatego przewidziano tu jej waloryzację, co oznacza ze zwrot następuje w kwocie równej iloczynowi kwoty miesięcznego czynszu obowiązującego w dniu zwrotu kaucji i krotności czynszu przyjętej przy pobieraniu kaucji, jednak w kwocie nie niższej niż kaucja pobrana w dniu podpisania umowy.

KAUCJA I PROTOKÓŁ ZDAWCZO-ODBIORCZY

Co w przypadku, gdy stan mieszkania po zakończeniu umowy najmu daje wiele do życzenia? Tu z pomocą przyjdzie nie tylko dobra umowa, ale również kaucja pobierana w dniu podpisania umowy. Kaucja pozwoli też zweryfikować zdolność finansową potencjalnego najemcy i może uratować od niepewnych lokatorów. Stanowi ona zabezpieczenie właściciela zarówno z tytułu zaległości w czynszu, jak i zniszczeń. Kaucja nie powinna być płacona w ratach. To jednorazowa wpłata, która powinna być pobierana w dniu podpisania umowy lub przekazania mieszkania.

Istotną sprawą jest również protokół zdawczo-odbiorczy. To dokument niezbędny w momencie przekazywania mieszkania. Zawiera wszelkie informacje dotyczące lokalu, wyposażenie, stan liczników, ilość przekazanych kluczy, dokumentację fotograficzną, która powinna być nieodzownym załącznikiem każdego protokołu. Należy pamietać, aby przy wyborze najemców zapytać również o ich czworonożnych przyjaciół. Choć większość z nas kocha zwierzęta, czasami potrafią one wyrządzić ogromne szkody. Jeżeli już mają zamieszkiwać w lokalu, należy poinformować najemców na jakich zasadach i uwzględnić to w umowie. Jesteś niepalący? Nie bój zapytać o to klientów. Palący lokatorzy to przede wszystkim nieprzyjemny zapach, który pozostanie na długo i wiązać się będzie z kosztami ozonowania pomieszczenia.

- Jeżeli zastanawiasz nie nad wszystkimi kwestiami dotyczącymi najmu, zapisami w umowie, nie masz czasu lub zwyczajnie cię to przerasta, pamiętaj że po to jesteśmy my, pośrednicy. Pamiętajcie, że prawidłowa weryfikacja najemcy i dokładna analiza sytuacji to podstawa każdej umowy najmu - podkreśla Dominika Gończ-Grzelak, pośrednik w obrocie nieruchomościami InVilla.

WILLE JUSZKOWO

OSIEDLE WZGÓRZE RADUNI

- ponad 240 m kw. powierzchni całkowitej
- powierzchnia użytkowa 180 m kw.
- 2 garaże i ogródek
- 15 minut do centrum Gdańska

BIURO SPRZEDAŻY
ul. Chabrowa 33/4
83-010 Straszyn
tel. 538 411 584

www.juszkowo.pl

KRZYWYM OKIEM

MICHAŁ STANKIEWICZ

Zaczynał w Gazecie Wyborczej, od 1999 r. dziennikarz „Rzeczpospolitej". Współpracuje też z TVN. Autor wielu reportaży śledczych, m.in. o przemycie na okrętach marynarki wojennej, korupcji w Straży Granicznej, czy też tekstów ujawniających istnienie mafii paliwowej. W 2007 roku jako jeden z pierwszych dziennikarzy podjął temat pedofilii w kościele. W 2012 był współautorem filmu dokumentalnego w TVN o finansach kościoła. Laureat wielu ogólnopolskich nagród, m.in. „Watergate" Zarządu Głównego Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich oraz Fundacji Batorego. Dwukrotnie nominowany do Grand Press, a także do Mediatorów. Prywatnie żeglarz, tenisista i muzyk. Założyciel Prestiżu i szef MS Group.

LECZĄCE USTA POLITYKÓW

W niedzielę 5 lipca koło dworca w Sopocie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Władysława Bartoszewskiego zorganizowana przez urząd miasta. Jak można było się spodziewać cenna inicjatywa przyciągnęła kilkaset osób. Wokół pomnika utworzono strefę zamkniętą dla gości specjalnych. Byli m.in. Aleksander Kwaśniewski, Bronisław Komorowski, Tomasz Grodzki, Małgorzata Kidawa-Błońska, Donald Tusk. Władze lokalne reprezentował Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, Aleksandra Dulkiewicz, prezydent Gdańska, a także Mieczysław Struk, Marszałek Pomorski. Było też mnóstwo innych polityków, a także urzędników różnego szczebla. Fajnie było widzieć wszystkich skupionych blisko siebie, bez maseczek, a do tego uśmiechniętych. Dzień wcześniej trójmiejscy samorządowcy odwiedzili Elbląg, Malbork i inne miasta, by wziąć udział w wiecach poparcia dla Rafała Trzaskowskiego. Słoneczna pogoda sprzyjała atmosferze i nawiązywaniu bliższych kontaktów. Frekwencja wszędzie dopisała.

9 lipca pod urzędem miasta w Gdyni odbył się wiec poparcia dla Andrzeja Dudy. Był zarówno wojewoda Dariusz Drelich, wiceminister Marcin Horała, posłowie Janusz Śniadek, Dorota Arciszewska-Mielewczyk, Tadeusz Cymański, czy też radni związani z PiS. Stawiło się też wielu sympatyków obecnego prezydenta, od najstarszych mieszkańców miasta po dzieci. W sumie kilkaset osób. Wspólnota przekonań i poglądów, szeroki przekrój wiekowy – to wszystko na pewno skłaniało do wspólnych wystąpień, skandowania, a co najważniejsze budowania bliskich relacji bez jakichkolwiek barier.

Nieco inaczej jest z rozrywką i kulturą. Od czerwca w Operze Leśnej w Sopocie odbywają się koncerty w ramach cyklu „Las". Występy odbywają się na specjalnie wybudowanej małej scenie. Choć opera to spory teren (dużo większy niż skwerek przed dworcem) limit widzów wynosi 150 osób, dzięki temu wszyscy uczestnicy mogą zachować obowiązkowy, dwumetrowy dystans społeczny. Sopockie kluby i dyskoteki nie mogą prowadzić imprez. Nie działa branża eventowa. Policja i straż miejska pilnuje, by wszyscy przestrzegali przepisów i zachowywali dystans społeczny, a lokale są kontrolowane. Złamanie zakazów grozi grzywną. Natomiast w Gdańsku popularna 100cznia została ogrodzona płotem, a ochrona selekcjonuje wchodzących, by zachować limit osób, który umożliwi przebywanie wszystkim w odpowiednich odstępach. To samo dotyczy Ulicy Elektryków.

Wielu z nas w pierwszym odruchu pomyśli, że tak różne traktowanie polityki i kultury to rażąca niesprawiedliwość oraz hipokryzja w wykonaniu polityków i urzędników, każdego szczebla i każdej barwy politycznej. Otóż nie. Tak mogą pomyśleć tylko i wyłącznie osoby źle nastawione do polityków, wątpiące w ich uczciwość, a w dodatku niewyedukowane i źle poinformowane. Nieładnie!

Rzecz w tym, że bułgarskim naukowcom pod kierownictwem profesora Stamena Gigowa Grigorowa, lekarza i uznanego bakteriologa, udało się dokonać ważnego odkrycia związanego z rozprzestrzenianiem się COVID. Zdaniem prof. Grigorowa fale akustyczne, które na dużą skalę emituje muzyka stanowią doskonałe podłoże do przenoszenia się koronawirusa. Szczególne zagrożenie niosą za sobą dźwięki emitowane w tonacji durowej, skumulowane w akordy i grane w metrum 4/4. Dotyczy to zarówno scen koncertowych, klubów, dyskotek, a nawet większych wesel. Stąd konieczne są ograniczenia.

Zupełnie inaczej ma się do wieców polityków. - Podczas żmudnej analizy okazało się, że dźwięki wydawane przez polityków nie tylko, że nie szkodzą, ale stanowią wręcz barierę ochronną nie przepuszczającą wirusa – wyjaśniał prof. Grigorow. - A w przypadku osób już zarażonych ich słowa stanowią dawkę tak mocno skumulowanej energii i witalności, że zamienia się ona w życiodajny lek.Bułgarski uczony wykonał skomplikowane testy, by dowieść swojej teorii. Wprowadził do dwóch grup ludzi po jednej osobie zarażonej koronawirusem. Pierwszą grupę umieszczono w klubie, puszczono muzykę i polecono tańczyć. Drugą ściśnięto na niewielkim placu i nakazano falować wsłuchując się w płomienne przemówienie sekretarza partii z Sofii. Rezultat? Okazało się, że po kilku dniach wszyscy uczestnicy grupy klubowej byli zarażeni najcięższą odmiana koronawirusa, po czym zginęli w wypadku kolejowym. W drugiej grupie nikt się nie zaraził, chorujący na Covid wyzdrowiał w ciągu 74 minut od wysłuchania polityka, a nazajutrz wygrał w Eurolotto 140 mln euro.

Jak łatwo można było się spodziewać, badaniami bułgarskich uczonych zainteresowali się politycy na całym świecie. Jako pierwsi dostali je Szwedzi, a także Białoruś. W Polsce pojawiły się pod koniec maja i trafiły do dwóch największych partii, do rządu, ministerstw oraz samorządów. Jak dowiedziało się „Krzywym okiem" mimo zakończonych wyborów politycy chcą na stałe kontynuować zdrowotną misję wobec narodu, a jednocześnie całkowicie zlikwidować branżę eventową, rozrywkową i kulturalną uznając je jako szkodliwe. Kulturę mają zastąpić wystąpienia polityków PO i PiS, a rozrywkę bójki ich zwolenników.

p.s. Z ostatniej chwili. Jak donosi nieistniejąca od dwudziestu lat Rosyjska Agencja Prasowa TASS - Stamen Grigorow zmarł w 1945 roku, nie był wirusologiem, a wcześniej zajmował się głównie badaniami jogurtu. W tej sytuacji politycy ogłosili poszukiwania innych naukowców.

SZKLARNIA
GLASS HOUSE

RESTAURACJA SZKLARNIA W SOPOCIE

ZAPRASZAMY SERDECZNIE!

ZNAJDŹ NAS NA INSTAGRAMIE I FACEBOOKU

SOPOT, UL. POWSTAŃCÓW WARSZAWY 25

WWW.SZKLARNIASOPOT.PL

SZKLARNIASOPOT

SZKLARNIASOPOT

Fot. Krzysztof Nowosielski

Halszka Gronek, sekretarz redakcji MS Group (z lewej) wraz z małżonkiem Pawłem Bryllem (z prawej)
Marta Blendowska, prowadząca magazyn Linia, manager MS Group (środek)

Od lewej: Maciej Gwóźdź, współwłaściciel Costa Project, Rafał Birkos, inspektor branży elektrycznej Costa Project, Piotr Czech, współwłaściciel Costa Project, Adam Piesyk, dyrektor techniczny Costa Project

Od lewej: Aneta Tul-Sierpińska, kierownik robót sanitarnych NDI, wraz z mężem Agnieszka Pluta, Marketing Manager NDI

Od lewej: Bartłomiej Oset, wiceprezes NDI Development, Marek Tarchalski, prezes NDI Development

GRILL NA CHLEBOVEJ

Dniom otwartym nowej inwestycji NDI Development towarzyszył grill, podczas którego goście mogli uczestniczyć w prezentacji nowych modeli Hyundai z oferty autoryzowanego dealera Margo. Wspólnie świętowaliśmy postępy w pracach wykończeniowych apartamentowców Chlevoba – inwestycji łączącej w sobie nowoczesność z duchem dawnej Fabryki Chleba.

Od lewej: Emilia Dobrowolska, kierownik ds. sprzedaży, Magdalena Oset, Agnieszka Pluta, specjalista ds. marketingu

Od lewej: Andrzej Hinc, specjalista ds. sprzedaży NDI Development Tomasz Kuźmicki, Margo

Od lewej: Dorota Adamczyk RE Management, Dariusz Borys, Apcoa, Grzegorz Ćwikliński, Apcoa

Od prawej: Maria Kreps, specjalista ds. Umów w NDI

REOPENING CELEBRATION COCTAIL #SOPOTMARRIOTT

W czerwcu sopocki Marriott Hotel & Spa miał wiele okazji do świętowania. Był to czas ósmej rocznicy otwarcia Hotelu Mera Spa, a trzeciej – rebrandingu i dołączenia obiektu do sieci Marriott. Podczas pokwarantannowego otwarcia i towarzyszącego mu bankietu zarząd hotelu zaprezentował kompleksowo odnowione sale konferencyjne i imponujący taras na dachu hotelu z basenem typu infinity pool.

Od lewej: Halszka Gronek, sekretarz redakcji MS Group, Marta Blendowska, prowadząca magazyn Linia, manager MS Group

Od lewej: Magdalena Czarzynska-Jachim, wiceprezydent Miasta Sopotu, Beata Piosik, general manager Sopot Marriot Resort & Spa

Od lewej: Gabriela Milewska, Dorota Kiryluk, Łukasz Adamczyk i Karolina Radzewicz – Dział Sprzedaży i Marketingu Sopot Marriott Resort & Spa

Od lewej: Hanna Garbowska, BCC Instytut Rozwoju, Krzysztof Szkarłat, SPA manager Sopot Marriott Resort & Spa

Od lewej: Sylwia Banaszewska, meetingplanner.pl Katarzyna Jabłońska, Poland a'la carte Magdalena Kondas, meetingplanner.pl

Od lewej: Magdalena Kondas, meetingplanner.pl Rafał Matulka, Rebelia Media Sylwia Banaszewska, meetingplanner.pl

·MOJEMIASTO·

RESTAURACJA · BAR

To, co dobre w jednym mieście.
Moim Mieście

restauracjamojemiasto

restauracja_moje_miasto

Gdynia, Skwer Kościuszki 15
www.restauracjamojemiasto.pl
+48 507 197 093

ZNAJDZIECIE NAS W PRESTIŻOWYCH MIEJSCACH!

KAWIARNIE

Cukiernia Umam, Gdańsk, ul. Hemara 1; **Umam Marina**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **Marmolada Chleb i Kawa**, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 (osiedle Garnizon); **Mount Blanc**, Gdańsk, **Galeria Bałtycka; Costa Cofee**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Kreatywna Cafe**, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; **Sztuka Wyboru**, Gdańsk, ul. Słowackiego 19; **Rosse Rosse**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Bałtiq Plaza); **Costa Coffee**, Gdynia, Centrum Riviera; **Costa Coffee**, Sopot, Krzywy Domek; **Mount Blanc**, Gdynia, Centrum Riviera; **C Corner Cafe,** Gdynia, ul. Świętojańska 78A; **Costa Coffee**, Gdynia, CH Klif; **Cyganeria**, Gdynia, ul. 3 Maja 27; **Ciuciu Babka**, Gdynia, al. Piłsudskiego 30; **Alt Cafe**, Gdynia ul. Legionów 112F/1 (Altus); **Cafe Resto**, Sopot, Hotel Rezydent; **Mount Blanc**, Sopot, Centrum Haffnera; **Cafe Ferber**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 48; **Pijalnia czekolady E. Wedel**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Bistro Walter**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 61; **Capuccino Cafe**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 25; **Pociąg do kawy**, Sopot, Sopot Centrum; **La Crema**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 14; **La Bagatela**, Sopot, Dworcowa 5; **Columbus Bistro & Cafe Kawiarnia**, Gdańsk, ul. Norwida 9; **Strefa Inspiracji**, Gdańsk, City Meble; **JMB Design**, Gdańsk, City Meble; **JMB Design**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Galla Collezione**, Gdańsk, City Meble; **Senpo**, Gdańsk, City Meble; **IWC Home**, Gdańsk, City Meble; **This is Wood**, Gdańsk, City Meble; **Miloo Home**, Gdańsk, City Meble, **Orzech Meble**, Gdańsk, City Meble; **Kaan Meble**, Gdańsk, City Meble; **Corso Italia**, Gdańsk, City Meble; **Italmeble**, Gdańsk, City Meble; **Mandallin**, Gdańsk, City Meble; **Primavera Furniture**, Gdańsk, City Meble; **Rad-Pol**, Gdańsk, City Meble; **Meble Matkowski**, Gdańsk, City Meble; **Garden Space**, Gdańsk, City Meble; **Livingroom**, Gdańsk, City Meble; **Columbus Caffee**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Etno Cafe**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Bacio di Caffè**, Sopot, ul. Grunwaldzka 4/6; **Zaprava**, Sopot, ul. Generała Kazimierza Pułaskiego 19/2; **Ziarenko**, Sopot, ul. Tadeusza Kościuszki 12; **Park Cafe**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 96/98; **Lavenda Cafe & Galeria**, Gdynia, ul. Starowiejska 11; **Millo Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Taranko**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Witek Home**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Kawiarnia Tłok**, Gdynia, ul. Józefa Wybickiego 3;

RESTAURACJE/PUBY/KLUBY

True, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Ryż**, Gdańsk, ul. Stary Rynek Oliwski 2; **Jak się masz bistro**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 24; **Stary Manež**, Gdańsk, ul. Słowackiego 3; **Mami Sushi**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 5; **Wozownia**, Gdańsk, ul. Gradowa 6; **Piwnica Rajców**, Gdańsk, ul. Długi Targ 44; **Zafishowani**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Officyna**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 415 (Argon); **Grass**, Gdańsk, ul. Szeroka 121/122; **Motlava**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/1; **Tekstylia**, Gdańsk, ul. Szeroka 11; **ăiOLI inspired by Gdańsk**, ul. Partyzantów 6; **Majolika**, Gdańsk, ul. Jana Uphagena 23; **Machina**, Gdańsk, ul. Chlebnicka 13/16; **Fishmarkt**, Gdańsk, Targ Rybny 6 C; **Fellini**, Gdańsk, Targ Rybny 6; **Correze**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/7; **Hard Rock Cafe**, Gdańsk, ul. Długi Targ 35/38; **Goldwasser**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 22; **Lao Thai**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; **Sempre**, Gdańsk, Targ Rybny 11 wejście od Motławy; **Sushi 77**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 30; **Mito Sushi**, Gdańsk, ul. Szeroka 50; **La Cucina**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Patio Espanol**, Gdańsk, ul. Tandeta 1; **Restauracja Filharmonia**, Gdańsk,ul. Ołowianka 1; **Restauracja Ritz**, Gdańsk, ul. Szafarnia 6; **Restauracja Szafarnia 10**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Izakaya Sushi**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11; **KOKU Sushi**, Gdańsk, (Olivia Business Centre), ul. Grunwaldzka 472; **Lula**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 4 (Garnizon); **Ping Pong**, Gdańsk, ul. Słowackiego 21 (Garnizon); **Eliksir**, Gdańsk, ul. Hemera 1 (Garnizon); **Lobster**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Tawerna**, Gdańsk, ul. Powroźnicza 19/20; **Mon Balzac**, Gdańsk ul. Piwna 36/39; **Brovarnia**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Gdański Bowke**, Gdańsk, ul. Długie Pobrzeże 11; **Mono Kitchen**, Gdańsk, ul. Piwna 28/30; **Piwna 47**, Gdańsk, ul. Piwna 47; **Big Apple**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 578; **Restauracja Magiel**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Bistro Serwus**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241; **Esplendidos**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 243; **Milo Mi**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245; **Punkt**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Moje Miasto**, Gdynia, Skwer Kościuszki 15; **Głuchy Telefon**, Gdynia, ul. Świętojańska 52; **Fedde Bistro**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Como Ristorante**, Gdynia, CH Klif; **Del Mar**, Gdynia, **Plaża Miejska Śródmieście**; **Hashi Sushi**, Gdynia, ul. Przebendowskich 38; **Chwila Moment (restauracja i kawiarnia)**, Gdynia, InfoBox; **Barracuda**, Gdynia, Bulwar Nadmorski 10; **Browar Port Gdynia**, Bulwar Nadmorski; **Vinegre di Rucola**, Gdynia, ul. Zawiszy Czarnego 1; **Pasta Miasta**, Gdynia, ul. Świętojańska 46; **Aleja 40**, Gdynia, ul. Aleja Marszałka Józefa Piłsudskiego 40; **Tako Bar**, Gdynia, ul. Świętojańska 21; **Malika**, Gdynia, ul. Świętojańska 69; **Casa Cubeddu**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 1; **Tłusta Kaczka**, Gdynia, ul. Spółdzielcza 2; **Sztuczka**, Gdynia, ul. Abrahama 40; **Ogniem i Piecem**, Gdynia, ul. Świętojańska 87; **Mąka i Kawa**, Gdynia, ul. Świętojańska 65; **AleBrowar**, Gdynia, ul. Starowiejska 40B; **Biały Królik**, Gdynia, ul. Folwaczna 2; **Mondo di Vinegre**, Gdynia, ul. Polska 1; **Pieterwas Krew i Woda**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 41; **Śródmieście**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; **Cozzi**, Gdynia, ul. Władysława IV 49; **Tawerna Orłowska**, Gdynia, ul. Orłowska 1; **Przystanek Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 237/3; **La Vita**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 80/86; **Jakubiak w Sopocie**, ul. Wybickiego 48; **Nowy Świat**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/2; **Pelican**, Sopot, Bohaterów Monte Cassino 63; **Thai Thai**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Błękitny Pudel**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 44; **U Kucharzy**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 60; **Ristorante boto**, Sopot, ul. Grunwaldzka 11; **Morska**, Sopot, ul. Morska 9; **Pizzeria Sempre**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 49; **White Marlin**, Sopot, Al. Wojska Polskiego 1; **Browar Miejski Sopot**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 35; **Crudo**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 36; **Avocado**, Sopot, Plac Zdrojowy 1; **Tapas de Rucola**, Sopot, ul. Generała Józefa Pułaskiego 15; **Pick&Roll Club**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5; **Pak Choi**, Sopot, ul. Morska 4; **Pieprz**, Sopot, ul. Haffnera 7; **Smak Morza**, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 2; **Restauracja Amici**, Sopot, ul. Jana Kazimierza 2; **Restauracja Petit Paris**, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; **Restauracja Pinokio**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 45; **Sushi77**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 53 (Krzywy Domek); **Bulaj**, Sopot, Al. Franciszka Mamuszki 22; **737 L'entre Villes**, Sopot, Al. Niepodległości 737; **Aquarella**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35 (Hotel Villa Aqua); **Fidel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Hashi Sushi**, Sopot, Dworzec Sopot; **Whiskey on The Rock**, Dworzec Sopot; **Bagażownia**, Dworzec Sopot; **Seafood Station Restaurant, Bar & Grill**, Dworzec Sopot; **Secretariat**, Hipodrom Sopot; **Polskie Smaki**, Sheraton Sopot; **Wave**, Sheraton Sopot; **Tu Można Marzyć**, Gdańsk, ul. Opata Jacka Rybińskiego 25; **Meso Ramen**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 17/4; **Faloviec**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 2; **Pobite Gary**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 21; **Tako**, Gdańsk, ul. Słowackiego 13/U1; **Przepis na**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 132/5; **Meat Shack BBQ**, Gdańsk, ul. Ludwika Waryńskiego 26/27; **Papieroovka**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Canis Restaurant**, Gdańsk, ul. Ogarna 27/28; **Guga Sweet & Spicy**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/9; **La Pampa Steakhouse**, Gdańsk, ul. Szeroka 32/35; **Gvara**, Gdańsk, ul. Chlebnicka 48/51; **Fino**, Gdańsk, ul. Grząska 1; **T-bone Steak House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 22; **Long Street 52**, Gdańsk, ul. Długa 52/53; **Restauracja Sapore**, Gdańsk, ul. Tkacka 27/28; **Kozlova Złota Brama**, Gdańsk, ul. Długa 81/83; **Nieszituka Restaurant&Bar**, Gdańsk, ul. Mariacka 2/3; **Neighbours's Kitchen**, Gdańsk, ul. Szafarnia 11/u12; **Chleb i Wino**, Gdańsk, ul. Stagiewna 17; **Słony Spichlerz**, Gdańsk, ul. Chmielna 10; **Wołowina Bistro**, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 16; **Stacja Food Hall**, Gdańsk, Galeria Metropolia; **Menya Musashi**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **4 Piętro bistro & restaurant**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **Klub Atelier**, Gdańsk, ul. Aleja Franciszka Mamuszki 2; **Pub Charlie**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; **Pelikan**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63; **Sztuczka Bistro**, Sopot, ul. Generała Józefa Bema 6; **Prosty Temat**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 60; **Moshi Moshi Sushi**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 63/1; **Chianti Grill Bar**, Sopot, Generała Kazimierza Pułaskiego 19/1; **Medusa Bar**, Sopot, ul. Plac Zdrojowy 1 (Dom Zdrojowy); Szklarnia, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 25; **3 Siostry**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **BOTO**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 54B; **La Marea**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 38/2U; **Pierogarnia Jarek Pierogowski**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 11; **No.5 beer bar & coffeehouse**, Sopot, ul. Bohaterów Monte Cassino 5/U2; **Starter's**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Prosto**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Dolce Vita**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Godding**, Sopot, ul. Smolna 21; **Symfonia Smaków**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **GARD Taste Scandinavian**, Gdynia, ul. Waszyngtona 19; **Trafik Jedzenie i Przyjaciele**, Gdynia, ul. Skwer Kościuszki 10; **Tokyo Sushi**, Gdynia, ul. Mściwoja 9; Oberża 86, Gdynia, ul. Starowiejska 30; **Neon**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 39; **F.Minga**, Gdynia, Bulwar Nadmorski im. Feliksa Nowowiejskiego; **Ducha66**, Gdańsk, ul. Świętego Ducha 66; **POP in**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 64

SALONY FRYZJERSKIE I KOSMETYCZNE

Atelier Brzozowski, Gdańsk, Podwale Staromiejskie 109/112B; **Quiris**, Gdańsk, ul. Gałczyńskiego 12; **Club Fryzjerski Alternative**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 471; **Jacques Andre**, Gdańsk, ul. Elżbietańska 9/10; **Salon Fryzjersko – Kosmetyczny ExcellentQ**, Gdańsk, ul. Rajska 1/5A; **Salon Fryzjerstwa Artystycznego Degowski**, Gdańsk, ul. Heweliusza 31; **Rocciallì**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Rocciallì**, Gdańsk, Olivia Business Centre; **Prive Club Fryzjerski**, Gdańsk, ul. Rajska 1/5; **Permanent Makeup Place**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/15; **Make up Your Mind**, Gdynia, ul. Bema 5/1; **PSSW Mat-Studio**, Gdynia, ul. Orłowska 86; **Instytut Piękna Dolce Vita**, Gdynia, Skwer Kościuszki 18; **Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy**, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43/lok 27; **Braiński Salon**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/14 (Nowe Orłowo); **Salon Fryzjerski Studio F**, Gdynia, ul. Świętojańska 43/19; **Salon Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 775; **Sopocki styl beauty ekspert**, Sopot, ul. Boh. Monte Cassino 46; **Salon urody Drausal**, Sopot, al. Niepodległości 739/1; **Włoski Salon Fryzur**, Sopot, Al. Niepodległości 648/1; **HairBar**, Sopot, Sheraton, Dom Zdrojowy; **Falla**, Gdańsk, ul. Hynka 65; **Instytut Urody POR FAVOR**, Gdańsk, ul. Mariana Hemara 15/U2; **Easy Barbers**, Gdańsk, ul. Miłosza Białoszewskiego 10; **Szarpi Klak**, Gdańsk, ul. Majora Hubala 19; **Secret Avenue**, Gdańsk, ul. Partyzantów 3; **Baltica Beauty**, Gdańsk, ul. Partyzantów 8; **Lorenzo Coletti**, Gdańsk, ul. Trzy Lipy 4/2; **Barber Shop**, Gdańsk, ul. Garncarska 7/8/9; **QUIRIS House of Hair&Beauty**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 15; Studio SBP, Gdańsk, ul. Grodzka 17; **Expert K&I**, Gdańsk, Forum Gdańsk; **Royal's Hair & Body**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **LoveHair & BarberShop**, Gdańsk, ul. Franciszka Rakoczego 9/U6; **Body Shape Garden**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6 (Krzywy Domek); **Beauty Box**, Sopot, ul. Sobieskiego 2/1; **ReNew Institute**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Mathias Hair Design**, Gdynia, ul. Antoniego Abrahama 74; **Yasumi**, Gdynia, ul. Łużycka 1B; **Abacosun Instytut Urody**, Gdynia, ul. Wielkopolska 168 / ul. Olgierda 45;

SPA&WELLNES

Five Senses, Gdańsk, ul. Norwida 4; **Thao Thai**, Gdańsk, ul. Szeroka 86/87; **Beauty Derm Instytut-Medical Day SPA**, Gdańsk, ul. Kapliczna 30; **Instytut SPA w Hotelu Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Bali SPA**, Gdańsk, ul. Szeroka 42/43; **Nadobne**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 457; **Quadrille Spa**, Gdynia, ul. Folwarczna 2; **Instytut Genesis**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Vanity Day Spa**, Gdynia, ul. I Armii WP 26/1U; **Day SPA Vita'o**, Gdynia, ul. Abrahama 11/10; **OXO Spa**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Day SPA w Hotelu Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel Conference Center&SPA**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **City Day Spa**, Sopot, Hotel Villa Baltica, ul. Emilii Plater 1; **Aqua Spa Sopot**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 3-5; **Body & Mind Clinic**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 413; **Diamond Clinic**, Gdańsk, ul. Jana Heweliusza 22; **Spa Hotel Hanza**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Prana Spa**, Gdańsk, ul. Szeroka 86; **Grand Hotel Spa**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12/14; **Hotel Haffner SPA**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 59; **The Oriental Spa**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **SPA w Hotelu Kuracyjnym**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 255; **Magdalena Klonecka Makeup Room**, Gdynia, ul. Jana Kilińskiego 5/2; **Kashmir Spa**, Gdańsk, ul. Lawendowe Wzgórze 16

MEDYCYNA ESTETYCZNA I KOSMETOLOGIA

Skinlab, Gdańsk, ul. Hemara 2; **Dr Kondej**, Gdańsk, ul. Obrońców Wybrzeża 7; **Perfect Medica**, Gdańsk, ul. Kołobrzeska 63; **Clinica Dermatologica**, Gdańsk, ul. Marii Skłodowskiej-Curie 3; **Klinika Dobosz**, Gdańsk, ul. Partyzantów 14 lok.102; **Instytut Kosmetologii Babiana**, Gdańsk, ul. Hynka 6/9; **Klinika Zdrowia i Piękna H&Bmed**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 8; **Gdańska Klinika Urody**, Gdańsk, ul. Stara Stocznia 2/2; **Klinika Gorszewska**, Gdynia, Al. Legionów 112/2; **L'assai Medical Clinic**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 9c/9; **Veoli Clinic**, Gdynia, ul. Świętojańska 43; **Hevena Beauty**, Gdynia, ul. I Armii WP 8/5; **Beauty Medical**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 27; **Proderm**, Gdynia, ul. Świętojańska 135/2; **Klinika Estetyki**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/11; **Centrum Medyczne Nowe Orłowo**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245/8 Nowe Orłowo; **Allure Institute**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/7 Nowe Orłowo; **Care Medica by Karolina Sozańska**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/6 Nowe Orłowo; **Klinika Orłowo**, Al. Zwycięstwa 241/11 Nowe Orłowo; **Klinika Urody Medideram**, Gdynia, ul. Abrahama 36-44; **Instytut Urody Agata Partyka**, Gdynia, ul. Strzelców 1/4; **Sopocka Fabryka Urody**, Sopot, ul. Smolna 1D; **Derm-Al**, Sopot, ul. Armii Krajowej 116/5; **Medissima**, Sopot, ul. Armii Krajowej 72/3; **MedSPA by dr Kobylińska**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 14/7; **Mam**, Gdańsk, Albatross Towers, Al. Rzeczypospolitej 4; **Sztorm Tattoo Studio**, Gdańsk, ul. Cypriana Kamila Norwida 13U/1; **Medycyna estetyczna Anna Butowska**, Gdańsk, ul. Chmielna 71/3; **Klinika Urody**, Sopot, ul. Generała Władysława Andersa 3/19; **Iwona Donarska - Permanent Make Up Academy**, Gdynia, ul. Starowiejska 41/43; **Wound Medica**, Gdynia, ul. Generała Józefa Bema 16/2; **Medycyna Estetyczna Dr Marcin Nowak**, Gdańsk, ul. Jana Kilińskiego 1/70

HOTELE

Number One, Gdańsk, ul. Jaglana 4; **Radisson Blu**, Gdańsk, ul. Długi Targ 19; **Dwór Oliwski**, Gdańsk, ul. Bytowska 4; **Hotel Gdańsk**, Gdańsk, ul. Szafarnia 9; **Golden Tulip**, Gdańsk, ul. Piastowska 160; **Hanza Hotel**, Gdańsk, ul. Tokarska 6; **Królewski**, Gdańsk, ul. Ołowianka 1; **Amber Tower**, Gdańsk, ul. Szafarnia 10; **Holland House**, Gdańsk, ul. Długi Targ 33/34; **Grand Cru**, Gdańsk, ul. Rycerska 11-12; **Hotel Sadova**, Gdańsk, ul. Łąkowa 60; **Hotel Almond**, Gdańsk, ul. Toruńska 12; **Hotel Kuracyjny**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 255; **Hotel Nadmorski**, Gdynia, ul. Ejsmonda 2; **Courtyard by Marriott**, Gdynia, ul. Jerzego Waszyngtona 19; **Hotel Villa Baltica**, Sopot, ul. Emilii Plater 1; **Hotel Rezydent**, Sopot, Pl. Konstytucji 3 Maja; **Sheraton Sopot Hotel**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **Sofitel Grand Sopot**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 12-14; **Villa Antonina**, Sopot, ul. Obr. Westerplatte 36 A; **Mala Anglia**, Sopot, ul. Grunwaldzka 94; **Dworek Admirał**, ul. Powstańców Warszawy 80; **Hotel Sopot**, Sopot, ul. Haffnera 88; **Villa Sentoza**, Sopot, ul. Grunwaldzka 89; **Hotel Haffner**, Sopot, ul. Haffnera 59; **Villa Aqua**, Sopot, ul. Zamkowa Góra 35; **Hampton by Hilton**, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 220; **Hilton**, Gdańsk, ul. Targ Rybny 1; **Mercure Gdańsk Stare Miasto**, Gdańsk, ul. Heweliusza 22; **IBB Hotel**, Gdańsk, ul. Długi Targ 14/16; **Holiday Inn**, Gdańsk, ul. Chmielna 1; **Hotel Raddison**, Gdańsk, ul. Chmielna 10-25; **Sopot Marriott Resort & Spa**, Sopot, ul. Bitwy Pod Płowcami 59; **My Story Sopot Apartments**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 53A; **Hotel Bayjonn**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 7; **Hotel Opera**, Sopot, ul. Stanisława Moniuszki 10; **Hotel Willa Lubicz**, Gdynia, ul. Orłowska 43; **Willa Wincent**, Gdynia, ul. Wincentego Pola 33

KLUBY FITNESS

Zdrofit, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256 (Klif); **Zdrofit**, Gdynia, ul. Kazimierza Górskiego 2; **Calypso**, Sopot, Al. Niepodległości 697-701 (Sopocki Skwer); **Sheraton Fitness**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 10; **CrossFit Trójmiasto**, Sopot, 3 Maja 69C; **Zdrofit**, Sopot, ul. Dworcowa 7; **Akademia Świadomego Człowieka**, Gdańsk, ul. Kaprów 3a/16; **Aquastacja**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 411; **Zdrofit**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 82; **Calypso**, Sopot, ul. Niepodległości 697-701;

SALONY SAMOCHODOWE

BMW Zdunek, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; **Bawaria Motors**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 195; **Audi Centrum Gdańsk**, ul. Lubowidzka 44; **Renault Zdunek**, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 43/45; **Motor Centrum**, Gdańsk, ul. Miałki Szlak 4/8; **Opel Serwis Haller**, Gdańsk, ul. Odyseusza 20; **Subaru Zdanowicz**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 256 A; **British Automotive**, Gdańsk, ul. Abrahama 5; **Volvo Drywa**, Gdańsk, ul. Kartuska 410; **BMG Goworowski**, Gdańsk, ul. Elbląska 81; **Carter Toyota**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 260; **City Motors**, Gdańsk, ul. Uczniowska 36; **BMW Zdunek**, Gdynia, ul. Druskiennicka 1; **Auto Mobil**, Gdynia, ul. Wielkopolska 241; **Volvo Drywa**, Gdynia, ul. Parkowa 2; **Mercedes BMG Goworowski**, Gdynia, ul. Łużycka 9; **Ford Euro Car**, Gdynia, ul. Owsiana 13; **Audi Centrum Gdynia**, ul. Łużycka 3A; **Volkswagen Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 42; **Peugeot JD Kulej**, Gdynia, ul. Chwaszczyńska 128; **Honda**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 162; **Porsche Centrum Sopot**, Sopot, Al. Niepodległości 956; **Porsche Approved**, Sopot, ul. Al. Niepodległości 948; **KMJ Zdunek**, Gdańsk, ul. Grunwaldzka 295; **Hyundai Margo**, Gdańsk, ul. Al Grunwaldzka 250; **Hyundai Margo**, Gdynia, ul Morska 511; **RCP Exhausts**, Gdańsk, ul. Kartuska 447; **Skoda Plichta**, Gdańsk, ul. Lubowidzka 46; **Zdunek K.M.J.**, Gdynia, ul. Wielkopolska 250; **Autoryzowany serwis Seata Auto Miras**, Gdańsk, ul. Zawodników 2

KLINIKI I GABINETY LEKARSKIE

Nord Clinic, Gdańsk, ul. Norwida 3U/2; **Polmed,** Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 82; **Perfect Smile Clinic**, Gdańsk, ul. Konopnickiej 10; **Invicta**, Gdańsk, ul. Rajska 10 (Madison); **Vivadental**, Gdańsk, Al. Zwycięstwa 48; **Impladent**, Gdańsk, ul. Kartuska 312; **DentaClinic**, Gdańsk, ul. Beniowskiego 1/U2; **Victoria Clinic**, Gdańsk, ul. Jaśkowa Dolina 57; **Kryspin Dent**, Gdańsk, ul. Partyzantów 9; **Nawrocki Clinic**, Gdańsk, ul. Czarny Dwór 10/34; **Prodent**, Gdańsk, ul. Rajska 10; **Medyczna Gdynia**, Gdynia, ul. Władysława IV 59; **Reha Prestige**, Gdynia, ul. Kielecka 10 ; **Clinica Del Mare**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/1; **Medico Dent**, Gdynia, ul. Powstania Styczniowego 23; **Stomatolog Lidia Siatkowska**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/7; **Marcin Rudnik Dermatolog**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/3; **Sanus Dentes**, Gdynia, ul. Hryniewickiego 6 C/12; Osteo Sport, Gdynia, ul. Stryjska 26; **Mawident**, Gdynia, ul. Strzelców 11B/4; **Artdent Beauty&Care Dentistry**, Sopot, ul. Jagiełły 4/2; **Den Arte**, Sopot, ul. Armii Krajowej 122; **iDentical,** Sopot, ul. 1 Maja 5; Fan-dent, Gdańsk, ul. Juliusza Słowackiego 71/2; **Infiniti Centrum**, Gdańsk, ul. Szczęśliwa 9; **1DayClinic.pl Szpital Jednego Dnia**, Gdańsk, ul. Żabi Kruk 10; **Blikpol – laserowa korekcja wzroku**, Sopot, ul. Jana Jerzego Haffnera 6; **As Dent**, Sopot, ul. Polna 44; **Dental Clinic**, Gdynia, ul. ul. Aleja Zwycięstwa 237/6; **Cadent**, Gdynia, ul. Parkowa 6/1E

SKLEPY I BUTIKI

City Meble, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 211; **Electronic Point**, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 234; **Max Mara**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marella**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Time Trend**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **TUI Centrum Podróży**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Trussardi**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Patrizia Aryton**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Jack Wolfskin**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Denon**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Rosenthal, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Marc O'Polo**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; **Betty Barclay**, Gdańsk, Galeria Bałtycka; Lumann, Gdańsk, Al. Grunwaldzka 14; **Elements**, Gdańsk, ul. Przywidzka 4; **Moma Studio**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 211; **Novelle**, Gdańsk, ul. Aleja Grunwaldzka 211; **Hever**, Salon Snu, Gdańsk, ul. Przywidzka 7; **IKA-Kolor**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 211; **Galeria Rubio**, Gdańsk, ul. Słonimskiego 5 lok.66; **OOG Eyewear Concept Store**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Perfumeria Galilu**, Gdańsk, ul. Szeroka 15/17; **Silk Epoque**, Gdynia, ul. Orłowska 53A; **DaSea People**, Gdynia, ul. Abrahama 29; **Studio Dago**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Spensen**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 256; **Pracownia AGD**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **NAP**, Gdynia, ul. Legionów 112 (Altus); **Hypnos Beds**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **Flader Art**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/8 (Nowe Orłowo); **Sen i Zdrowie**, Gdynia, ul. Al. Zwycięstwa 256; **Living Story**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 235/2 (Nowe Orłowo); **Butik Baldinini**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 28; **Butik New Classic**, Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik MarcCain**, Gdynia, ul. Świętojańska 44; **Butik Men Classic&Sport**, Gdynia, ul. Świętojańska 33; **Men Boutique**, Gdynia, ul. Armii Krajowej 9; **Optical Christex**, Gdynia, CH Klif; **Optical Christex**, Gdynia. ul. Aleja Zwycięstwa 256; **S'portofino**, Gdynia CH Klif; **Patrizia Pepe**, Gdynia, CH Klif; **Lidia Kalita**, Gdynia, CH Klif; **Marella**, Gdynia, CH Klif; **Betty Barclay**, Gdynia, CH Klif; **Max Mara**, Gdynia, CH Klif; **Hexeline**, Gdynia, CH Klif; **MM Fashion**, Gdynia, CH Klif; **La Mania**, Gdynia, CH Klif; **Liu Jo**, Gdynia, CH Klif; **Magnific**, Gdynia, CH Klif; **Marciano Guess**, Gdynia, CH Klif; **Deni Cler Milano**, Gdynia, CH Klif; **KOKAI**, Gdynia, CH Klif; **Tru Trussardi**, Gdynia, CH Klif; **Henry Lloyd**, Gdynia, CH Klif; **Bizuu**, Gdynia, CH Klif; **N.Nagel**, Gdynia, CH Klif; **Apia**, Gdynia CH Klif; **Swarovski**, Gdynia CH Klif; **Guess**. Gdynia, Centrum Riviera; **Airfield**, Gdynia, Centrum Riviera; **Felina**, Gdynia, Centrum Riviera; **Pierre Cardin**, Gdynia, Centrum Riviera; **Pierre Cardin**, Gdynia, ul. Aleja Zwycięstwa 256; **Desigual**, Gdynia, Centrum Riviera; **Hugo Boss**, Gdynia, Centrum Riviera; **Interior Park**, Gdynia, ul. Wielkopolska 251; **Total Look by Bunny The Star**, Gdynia, ul. Świętojańska 61; **Dide Light**, Gdynia, ul. Stryjska 26; **Forma Collection**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 239; **Mesmetric**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 187; **Interno Design**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 241/12 (Nowe Orłowo); **Aranżer**, Gdynia, Al. Zwycięstwa 245 (Nowe Orłowo); **Optyk Lewandowski**, Gdynia, ul. Świętojańska 45 (Baltiq Plaza); **Digital 1**, Sopot, Krzywy Domek; **In Fashion**, Sopot, Krzywy Domek; **Top Hi-Fi**, Sopot, Al. Niepodległości 725; **OOG Eyewear Concept Store**, Sopot, ul. Grunwaldzka 22/3; **Designzoo**, Sopot, Al. Niepodległości 606-610; **Camerino**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Optical Christex**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Eter**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Baldinini**, Sopot, Dom Zdrojowy; **Papilon**, Sopot, ul. Grunwaldzka 12-16; **Prestige Drzwi**, Sopot, Al. Niepodległości 861; **Helly Hansen**, Sopot, ul. Powstańców Warszawy 6; **Marie Zélie**, Gdańsk, ul. Stanisława Noakowskiego 9; **Deska Design**, Gdańsk, ul. Al. Grunwaldzka 303; **Deska Design**, Gd

EMS GROUP

WYDAWNICTWO

TELEWIZJA

COPYWRITING

EVENT MARKETING

PUBLIC RELATIONS

PHOTO

Hotel Opera,
Sopot, Stanisława Moniuszki 10

redakcja.trojmiasto@emsgroup.pl

kultura SIĘ KRĘCI

biznes SIĘ KRĘCI

sport SIĘ KRĘCI

trójmiasto SIĘ KRĘCI

prestiż magazyn trójmiejski

W ŚLIZGU! PRESTIŻOWY MAGAZYN SPORTÓW WODNYCH

ARCHITEKTURA · DESIGN · SZTUKA LINIA

LUSTRO zdrowie i uroda

PLAC Unii

Apartamenty w Śródmieściu Gdyni

Spacerem nad morze

Plac Unii to nowe apartamenty powstające w sercu Gdyni, które łączą w sobie nowoczesność, przestrzeń, styl życia i energię miasta. To prestiż podkreślony przez szlachetną, modernistyczną formę kamienic oraz najwyższą jakość rozwiązań, detali i materiałów.

Plaża, morze, przystań jachtowa, obiekty kultury, restauracje - wszystko w zasięgu ręki!
Zamieszkaj tu i ciesz się bliskością morza w tętniącym życiem Śródmieściu!

58 785 11 11
hossa.gda.pl

HOSSA
DEWELOPER NR 1